

TEMAT NUMERU

*Lekarstwo na gnijące rany str. 19*

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

*Święty Józef na straży rodziny str. 14*

WIARA, WSPÓLNOTA, KOŚCIÓŁ

*Sumienie pod presją str. 35*

OPINIE

*Regencja w służbie Rzeczypospolitej str. 42*



# CIVITAS CHRISTIANA

MIESIĘCZNIK  
KATOLICKIEGO  
STOWARZYSZENIA  
CIVITAS CHRISTIANA

NR 11 (30) LISTOPAD 2015 | EGZEMPLARZ BEZPŁATNY | ISSN 2300-4789



## CZAS UŁASKAWIENIA

*Miłosierdzie nie jest  
i nie może być przedstawiane  
jako coś abstrakcyjnego i oderwanego  
od rzeczywistości, ale powinno mieć  
w naszym życiu konkretny  
wymiar praktyczny str. 19*

# CZYTAJ MIESIĘCZNIK NA URZĄDZENIACH MOBILNYCH



**POBIERZ NUMER  
Z INTERNETU –  
CZYTAJ KIEDY I  
GDZIE CHCESZ**



**OBSERWUJ @e\_civitas NA TWITTERZE**



MIESIĘCZNIK  
KATOLICKIEGO  
STOWARZYSZENIA  
„CIVITAS CHRISTIANA”

WYDAWCA  
**Katolickie Stowarzyszenie  
„Civitas Christiana”**  
ul. Nabelaka 16  
00-743 Warszawa  
ISSN: 2300-4789  
Nakład 3200 egz.

REDAKTOR NACZELNY  
Marcin Kluczynski  
kluczynski@civitaschristiana.pl

SEKRETARZ REDAKCJI  
Ewa Czumakow  
e.czumakow@civitaschristiana.pl

REDAKCJA  
Patrycja Guevara-Woźniak  
wozniak@civitaschristiana.pl

Anna Staniaszek  
staniaszek@civitaschristiana.pl

KONSULTANT  
ks. dr Dariusz Wojtecki

PROJEKT LAYOUTU  
Izabela Tomaszewicz

OKŁADKA  
awers: morguefile.com  
rewers: Magdalena Rymer

SKŁAD  
Patrycja Guevara-Woźniak

KOREKTA  
Teresa Mazur

ADIUSTACJA  
Ewa Czumakow

DRUK  
Wydawnictwo Ojców Franciszkanów  
Niepokalanów,  
Paprotnia,  
ul. O. M. Kolbego 5,  
96-515 Teresin

ADRES REDAKCJI  
ul. Nabelaka 16  
00-743 Warszawa  
tel. 22 851 49 82  
miesiecznik@civitaschristiana.pl  
www.e-civitas.pl



[www.e-civitas.pl](http://www.e-civitas.pl)

Egzemplarze miesięcznika można otrzymać  
w redakcji i w oddziałach Katolickiego  
Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.  
Redakcja nie zwraca tekstów  
niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo  
do redagowania, skracania i zmiany tytułów.





Marcin  
Kluczyński

## Od redakcji

Szanowni Państwo,

obyś żył w ciekawych czasach – głosi stare chińskie powiedzenie. Przyglądając się rzeczywistości, w której przychodzi nam pędzić żywot, mam nieodparte wrażenie, że realizuje się ono na naszych oczach.

Czasem jest to niestety złe życzenie, bo świat wciąż jest targany konfliktami, organizacje międzynarodowe zdają się być bezradne w zderzeniu z terroryzmem i w obliczu ubóstwa. Często interesy partykularne biorą górę nad dobrem wspólnym, a wielcy prężą się wobec słabych. Europa się starzeje, zaś przelewająca się przez nią fala ideologii liberalnych generuje postawy egoistyczne i częstokroć zmierzające do degradacji osoby ludzkiej. Narracja, w której „być” przegrywa z „mieć”, napędza światową koniunkturę gospodarczą, ale również przyczynia się do zerwania z wartościami wyższymi. Te próbuje się relatywizować lub wręcz definiować na nowo, jak choćby płec, małżeństwo, początek życia ludzkiego, a nawet prawdy wiary, dotąd rezerwowane dla wykładowi Kościoła.

Rozwój mediów pod względem technologicznym pozwala na odbiór informacji w czasie rzeczywistym i dostarcza nam nowych narzędzi komunikacji. Czy jednak dzięki nim jesteśmy ze sobą więcej, bliżej i bardziej czuli nawzajem? Jak nieraz się przekonaliśmy, media nie tylko opisują rzeczywistość, ale również ją kreują, także z tzw. czwartej władzy zakulisowo stają się pierwszą, podobnie zresztą jak ponadnarodowe koncerny, których budżety bywają przecież większe niż niejednej gospodarki krajowej, dzięki czemu rozgrywają nie tylko rynek, ale również regionalne polityki.

Przepraszam Czytelnika za nutę pesymizmu i fatalizmu w pierwszych akapitach tego numeru, który jednak w całej reszcie, jak staraliśmy się w gronie redakcyjnym, winien napawać nadzieją. Wszystkie te zjawiska zdaje się dostrzegać papież Franciszek, który za św. Faustyną, bł. Michałem Sopoćko i św. Janem Pawłem II pragnie wskazać dzisiejszemu człowiekowi, tak często zagubionemu pod względem duchowym, na Boże miłosierdzie. Istotnie, przyszło nam żyć w ciekawych czasach, ale jak powie Jezus do św. Faustyny, są to zarazem czasy ostateczne, na które Pan otwiera nam Drzwi Miłosierdzia.

W poszczególnych materiałach z działu „Temat numeru” chcemy pomóc Państwu we właściwym przygotowaniu się do tego osobistego czasu łaski albo ułaskawienia, jak zapisaliśmy na okładce tego wydania. Tematyka doskonale koresponduje z przeżywaną w tym czasie uroczystością Wszystkich Świętych i Dniem Zadusznym, pomaga zrozumieć nasze miejsce w Bożym planie zbawienia.

Życzę dobrej lektury.

### SPIS NUMERU

#### Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

- Miłosz Puchalski *Anielski Jubileusz* / 4
- Michał Kosche *Nagroda Peregryna z Opola* / 5
- Aleksandra U. Kołodziej *Radość płynie z nadziei* / 6
- Kamil Sulej *Poetycki Płock* / 8
- Marcin Kluczyński *XX Dni Św. Maksymiliana* / 9
- Tomasz Filipowicz *Tłumy mieszkańców na wspólnej modlitwie* / 10
- Beata Zembrzycka *Dziękuję Warmii za Papieża* / 11
- Joanna Marchel *Otoczmy troską życie* / 12
- Izabela Kozłowska *Zobowiązani do życia wiara* / 13
- Szymon Szczęsny *Święty Józef na straży rodziny* / 14
- Stowarzyszenie w obiektywie* / 16
- Joanna Szatała *Rodzić z Bogiem* / 18

#### TEMAT NUMERU: CZAS UŁASKAWIENIA

- Marcin Kluczyński *Lekarstwo na gnijące rany* / 19
- Ks. Piotr Szweda MS *Co Pismo Święte mówi o Miłosierdziu Bożym* / 21
- Mateusz Zbróg *Nie dosyć nasłuchał się tłum o Miłosierdziu?* / 23
- Ks. Marcin Dąbrowski *Miłosierny Jahwe czy Allach?* / 25
- Anna Rajska *Pragnę, aby ten obraz czczono na całym świecie* / 27
- Monika Białkowska *Odpust, czyli kłopot i taska* / 29
- Joanna Szubstarska *Ogień miłosierdzia* / 31

#### WIARA, WSPÓLNOTA, KOŚCIÓŁ

- Włodzimierz J. Chrzanowski *Kambodża – Kościół krwi i łez* / 33
- Alicja Dołowska *Sumienie pod presją* / 35
- Karol Wilk *Czy Polska prowadzi (właściwą) politykę historyczną?* / 37
- Ks. Józef Grzywaczewski *Sobór Laterański IV (1215)* / 39

#### OPINIE

- Anna Staniaszek *Efekt skali* / 41
- Mariusz Ratajkiewicz *Regencja w służbie Rzeczypospolitej* / 42

#### ROZMAITOŚCI

- Joanna Olbert *Wielkie Rody: Czartoryscy (cz.II)* / 44
- Jan Gać *Portugalia już nie odstąpi od Maryi* / 45
- Książki, filmy, aplikacje* / 47
- Porady pani domu* / 47
- Fotogaleria: VII Nagroda im. Kardynała Ignacego Jeża* / 48

# ANIELSKI JUBILEUSZ

Anioł strzegący bram miasta jest w herbie Torunia. Nic więc dziwnego, że właśnie tu, w Katolickim Stowarzyszeniu „Civitas Christiana” narodziła się idea Anielskich Spotkań. Już po raz X rozpoczęły się 29 września, w Święto Archaniołów Michała, Rafała i Gabriela, a skończyły 2 października, w świętych Aniołów Stróżów.



**Miłosz Puchalski**

Pracownik Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Toruniu.

**T**radycją jest nagradzanie osób, które w znaczny sposób przyczyniły się do szerzenia idei wolontariatu. To, w jaki sposób mówię do drugiego człowieka i słucham go, określa moją postawę wobec niego. W ramach festiwalu nawiązujemy współpracę z wieloma instytucjami artystycznymi i oświatowymi w naszym mieście oraz województwie, a w szczególności podkreślamy ideę wolontariatu oznaczającą wewnętrzny rozwój człowieka i pomoc najsłabszym i potrzebującym. Pierwsza część tegorocznej, jubileuszowej, X edycji miała miejsce w ostatni weekend września, podczas święta ulicy Przedzamcze. Atrakcją był koncert Łady Gorpienko *Pieśni naszego wieku*. Gwiazda pochodzi z Ukrainy i jest cenioną artystką kaba-

retową, aktorką i piosenkarką związaną z Kabaretem Loch Kamelot. Kolejną atrakcją był koncert *Pieśni rosyjskich bardów* w wykonaniu Bard's Trio z Białorusi. Podczas festiwalu zostały uhonorowane statuetką „Toruńskiego Anioła” osoby i instytucje szerczące ideę wolontariatu. Statuetki „Toruńskiego Anioła” przyznawane są za pochylenie się nad bliźnim, otarcie łzy i otulenie go anielskim ramieniem. W kategorii ogólnopolskiej – Wspólnota Cenacolo Polska. Powstała w lipcu 1983 r. z inicjatywy włoskiej zakonnicy Elwiry Petrozzi. Niesie pomoc młodym ludziom z problemami, w szczególności narkomanom i alkoholikom. Obecnie na całym świecie działa 56 domów wspólnoty, w tym 3 w Polsce. Stosowana tam terapia opiera się na intensywnej pracy, modlitwie, dzieleniu się uczuciami, rozwijaniu talentów i zajęciach sportowych. Ponadto każdy nowy pensjonariusz dostaje „anioła stróża” – mieszkającą już dłużej w ośrodku osobę, która mu towarzyszy przez całą dobę. Wspólnota nie zatrudnia k-

wnia wspólnoty wynika, że skuteczność tej terapii przekracza 80%. W kategorii regionalnej statuetkę odebrał Jacek Beszczyński. To najpopularniejszy w Toruniu showman, bard, znany szczególnie dzieciom, bowiem zabawiał je wielokrotnie, także w lokalnym radiu, jako Wujek Jacek. Śpiewa i gra – zależnie od okoliczności i potrzeb – na gitarze lub pianinie. Animator kultury, pedagog, działacz społeczny. Współzałożyciel Studenckiego Teatru Bajki i Baśni „MAJA» przy Instytucie Pedagogiki UMK w Toruniu. Działa charytatywnie w Fundacji „Światło”, Stowarzyszeniu „Mateusz” grupie teatralnej „EFATA”, Katolickim Stowarzyszeniu „Civitas Christiana” jest pomysłodawcą Anielskich Spotkań w Toruniu. W kategorii miejskiej nagrodzono Stowarzyszenie Dzieciom i Młodzieży „Wędką” im. Każdego Człowieka, które przygotowuje dzieci i młodzież spędzającą większość czasu na ulicach Torunia do wchodzenia w dorosłość i samodzielność bez zniekształceń, uprzedzeń, zahamowań i zranień, daje wsparcie do bycia samodzielnym i odpowiedzialnym człowiekiem – przysłowiową wędkę, a nie rybę. Dopelnieniem X Edycji Anielskich Spotkań był benefis Lucyny Sowińskiej – założycielki, kierowniczki artystycznego, pedagoga i reżysera teatru młodzieżowego Studio P. Zespół działa od 1972 r. przy Młodzieżowym Domu Kultury w Toruniu. Scena Młodych wychowała wielu aktorów, wokalistów, krytyków, dziennikarzy, działaczy kultury, ludzi nauki.



Zdjęcie: Miłosz Puchalski

# NAGRODA PEREGRYNA Z OPOŁA



**Dr Michał Kosche**

Dogmatyk, personalista, pracownik ds. formacji Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Opolu.

**T**egoroczne wręczenie statuetek Peregryna było połączone z obchodami jubileuszu prof. Włodzimierza Kaczorowskiego. Koincydencja ta nie była przypadkowa, bowiem Profesor był zarazem jednym z laureatów tegorocznej Nagrody Peregryna. Statuetkę otrzymała także s. Margarita Cebula ze Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety oraz Urszula i Piotr Działarscy z Bieczyny.

Uroczystość wręczenia Nagrody Peregryna z Opola rozpoczęło wystąpienie przewodniczącego Rady Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Opolu Macieja Szeptetowskiego. Przewodniczący wspominał o idei Nagrody Peregryna, która jest przyznawana za szczególne umiłowanie sprawiedliwości na polu społecznym. Następnie głos zabrał przewodniczący Kapituły ks. dr Piotr Sadowski, który wyjaśnił motywy przyznania tegorocznych statuetek. I tak prof. Włodzimierz Kaczorowski został uhonorowany „za ukonkretnianie sprawiedliwości na polu naukowym i dydaktycznym oraz krzewienie wrażliwości prawnohistorycznej. Za perfekcyjność i wychowanie młodej kadry naukowej, szeroki horyzont badawczy i ustawiczny rozwój naukowy”. Siostra Margarita Cebula ze Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety została wyróżniona „za przygotowanie procesu beaty-

fikacyjnego bł. Marii Luizy Merkert oraz popularyzowanie wiedzy o życiu zakonnym, historii zgromadzenia i regionu, połączone z ponad 20-letnią pracą historyczno-archiwistyczną. Za umiłowanie człowieka, nieskazitelną charakteru oraz dyscyplinę zakonną pełną poświęcenia”. Natomiast państwo Urszula i Piotr Działarscy zostali nagrodzeni „za zaangażowanie społeczne w kształtowaniu wartości chrześcijańskich i postaw patriotycznych wśród dzieci i młodzieży oraz za bezinteresowność i poświęcenie w przygotowaniu młodych ludzi do życia w rodzinie i społeczeństwie. Za poświęcenie w obronie życia poczętego, aż po naturalny kres”.



Zdjęcie: Michał Urbańczyk

Następnie odczytano laudacje ku czci nagrodzonych. Doktor Andrzej Koziaś naświetlił zgromadzoną sylwetkę s. Margarity Cebuli. Podkreślił niebywałą skromność laureatki, a także zwrócił uwagę na jej przykładowe praktykowanie cnót zakonnych. Ponadto wskazał na wielki wkład s. Margarity w proces beatyfikacyjny Marii Luizy Merkert. Kolejny laudator, Maciej Tomaszczyk, przybliżył zebrany działalności państwa Działarskich. W swoim wystąpieniu zaakcentował ich aktywność pedagogiczną. Podkreślił, iż są to ludzie ze wszech miar sprawiedliwi i w pełni zasługują na wyróżnienie. Ks. dr Piotr Sadowski – przewodniczący Kapituły – wygłosił laudację ku czci prof. Włodzimierza Kaczorowskiego. Z uznaniem wyrażał się o jego licznych dokonaniach jako naukowca, jak również nakreślił sylwetkę Profesora jako wspaniałego człowieka rozmiłowanego w sprawiedliwości.

Wręczenie nagrody uświetnił swoim wystąpieniem zespół artystyczny *Carmerton-Bis* z Opola, pod batutą Józefa Pixy. Uroczystość poprowadził dr Michał Kosche, członek Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Opolu.





**Aleksandra Urszula  
Kołodziej**

Sekretarz w Radzie Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Koszalinie i Komisji Rewizyjnej Oddziału Okręgowego w Koszalinie.

## RADOŚĆ PŁYNIE Z NADZIEI

VII Nagroda im. Kardynała Ignacego Jeża to nie tylko wyróżnienia dla zasłużonych osób, to szczególna chwila wspomnień o pierwszym biskupie diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej i refleksji nad kondycją moralną człowieka we współczesnym świecie.

**W**obliczu licznych zagrożeń, przed którymi dzisiaj stoimy, kryzysu wartości moralnych, pomieszenia pojęć i odwracania ich znaczenia my, chrześcijanie, coraz bardziej jesteśmy pewni, że pochodzące od Boga wartości chronią nas przed destrukcyjnymi wpływami i fałszem materializmu obecnego świata, zapewniają człowiekowi godność i bezpieczeństwo oraz dają radość tworzenia.

Wiara nasza zbudowana na miłości i nadziei dostarcza pewnego gruntu dla empatii, pochylenia się nad drugim człowiekiem, chęcią służenia mu pomocą i dodawania otuchy w trudnych chwilach życia, czego przykładem są osoby nagrodzone statuetką „Radość płynie z Nadziei”.

Takie postawy nadają życiu sens i jednocześnie wzmacniają wspólnotę wiernych, przyczyniają się do polepszenia świata, choćby tylko tego małego – lokalnego. Niczym muśnięcia skrzydeł anioła – mogli poczuć ci, którzy zaznali pomocnych dłoni i życzliwych serc dzisiejszych laureatów.

Ludzie potrzebują mieć przewodników duchowych w swoim życiu, kogoś, kto poprowadzi ich we właściwym kierunku – potrzebę obecności takich osób podkreślali nagrodzeni podczas swoich wystąpień. Dla wiernych, nie tylko diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej, z całą pewnością takim przewodnikiem był również kardynał Ignacy Jeż.

Zanim rozpoczęła się oficjalna część gali – na scenę zaproszono nadzieję przyszłości, jedenastkę młodych ludzi, działających w różnych organizacjach i stowarzyszeniach, którzy z rąk biskupa

Edwarda Dajczaka i sekretarza Rady Głównej „Civitas Christiana” Romualda Gumienniaka otrzymali stypendia ufundowane przez Fundację im. Kardynała Ignacego Jeża. Chwilę potem w krótkim filmie przygotowanym przez „Dobre Media” o patronie Nagrody

nom. Ignacego Jeża. Zamiarem kapituły było, aby wyróżnione osoby spełniały w jakiejś części te kryteria. Przyzwyczajeni jesteśmy, że takie kryteria dopasowuje się do znanych postaci z pierwszych stron gazet, ludzi ze świata polityki, kultury, nauki. Naszym, kapituły, zamiarem było pokazanie, że Dobro tkwi w głębszych pokładach społecznych. Ono jest, istnieje – czasem niezauważalnie. Chcemy, jak w poprzednich edycjach, pokazać ludzi posiadających ogromne zasługi, a często uważanych za tych «z drugiego szeregu».



Fot. Magdalena Rymer

wspominali: bp Edward Dajczak, bp Tadeusz Werno, ks. dr Henryk Romanik oraz b. senator Paweł Michalak. W wypełnionej sali Filharmonii koszalińskiej werdykt kapituły uroczysto ogłosił jej sekretarz, Ryszard Pilich – przewodniczący Rady Oddziału Okręgowego „Civitas Christiana” w Koszalinie słowami: „Wszystko jest «po coś». Nagroda im. Kardynała Nominata Ignacego Jeża jest też «po coś». Dziś spotykamy się, aby obdarzyć się płynącą ze słów Patrona tej Nagrody „radością z Nadziei, która pochodzi od Chrystusa i staje się Pewnością, że Dobro zawsze zwycięży, że Człowiek Człowiekowi bratem jest i wypełnia swoją powinność osiągnięcia pełni człowieczeństwa, przekształcając świat, sakralizując go poprzez uświęcanie ludzi. Celem nagrody jest promowanie i inspirowanie działalności oraz twórczości krzewiącej ideały i postawy będące świadectwem uniwersalnych wartości chrześcijańskich, a przez to upamiętnienie działalności ks. kard.

Wykonujących ciężką, mozolną, czasem mało efektywną pracę na rzecz Dobra Wspólnego bez myśli o zasługach”.

Laureaci: Joanna i Grzegorz Jabłońscy, Jadwiga Nowak, Małgorzata Myrcha i Marian Wiszniewski, oprócz statuetek zaprojektowanych i wykonanych przez wybitnego rzeźbiarza Romualda Wiśniewskiego otrzymali dyplomy, kwiaty oraz książki IW PAX. Wraz z pozostałymi członkami kapituły wręczał je bp Edward Dajczak, mówiąc: „Dziękuję, że jesteście tu Państwo. Wszystkim. Mówię to z głębi serca, głęboko wzruszony. Dziękuję gościom w pierwszych rzędach: jesteście tu też, by dać świadectwo. Jednak wasze twarze i postaci możemy zobaczyć codziennie w gazetach i telewizji. Wszędzie. Natomiast przed dzisiejszym dniem twarzą dzisiejszych Laureatów nie mogliśmy w tych mediach zobaczyć i o to w nagrodzie chodzi. Wyszukać człowieka, który w swojej pracy, czasem prawdziwie mrówczej, jest gdzieś schowa-

ny w tysiącach spraw, którymi świat żyje: spraw kraju, regionu, miast i wsi, spraw, które są niekwestionowanie ważne. Jednak nam chodziło o to, by mieć takie uważne oko. Myśl o tej nagrodzie rodziła się z osobowości Kardynała Nominata Ignacego.

Zanim jeszcze znalazłem się tu, w Koszalinie, często kiedy kończyły się posiedzenie Konferencji Episkopatu, Biskup Senior z Koszalina mówił: „Chodź!”. Siadaliśmy z boku, a on mówił: „Teraz mi opowiadaj, jaka jest ta młodzież, mów gdzieś był: o Przystanku Jezus, o Woodstocku, mów mi, jak jest. Ja jestem stary, ale muszę wiedzieć”. Zawsze byłem szczęśliwy po tej rozmowie, ponieważ widziałem człowieka, który ma 90 lat, a ciągle jest wrażliwy na innego człowieka. Byłem szczęśliwy, gdy patrzyłem na twarz tego starego człowieka, któremu błyszczały oczy, kiedy słyshał o jakimś dobru, kiedy słyshał, że coś dobrego się stało. To była dla mnie niezwykła szkoła, że od tego zachwytu, tej wrażliwości prospołecznej nie ma emerytury. Nie ma takiego czasu, kiedy nie można byłoby tym żyć i cieszyć się, że coś dobrego się stało. Wtedy pomyślałem: spróbuję mieć jego oczy. A rok po jego śmierci: spróbujmy mieć takie oczy, że będziemy wypatrywać ludzi (zawsze jest ich więcej), ale co roku chociaż kilku, w małych społecznościach, kogoś, kto chce poza zwykłymi powinnościami, pracą zawodową i codziennymi obowiązkami podarować innemu człowiekowi odrobinę ze swego serca, własnej sprawności, talentu, które mu Bóg dał. Przecież każda i każdy z nas, Drogie Siostry i Bracia, niesie

w sobie to piękno, niepowtarzalne i jedyne. Nikt nie ma takiego samego daru, jak ten jeden, konkretny człowiek: młodszy, starszy, bardzo sędziwy i bardzo młody. Zawsze tak jest. Kiedy to wszystko zaczyna się przekładać na podarowanie części siebie komuś, to jest najpiękniejsze.

Pan Jezus dał swoim uczniom lekcję, mówiąc: *Jeśli ktoś chce być pierwszym, niech będzie ostatni ze wszystkich i sługą wszystkich!* Tak ma być u Was. U uczniów Chrystusa. To jest dobra lekcja nie tylko dla biskupa diecezji, kiedy słucha takich słów. To jest lekcja dla nas wszystkich. Na tę niedzielę wypadło właśnie czytanie zawierające te słowa. Nie wybieraliśmy Ewangelii, a właśnie na tę niedzielę przyszło nam poszukać i wybrać tych ludzi, by powiedzieć im: „Dziękuję, dobrze!”

Gratulując laureatom, powtarzałem: „o jeszcze proszę”. O jeszcze więcej. To jest cudowne, że chcieliście tu przyjść, żeby pobyć z jednym, drugim, trzecim, czwartym, piątym człowiekiem, stanąć po tej stronie, po stronie Dobra, potwierdzić, że warto, że to ma sens. Niezależnie od świata, który kulturowo promocyjnie mocnych ludzi i wygrane. One służą temu światu, ale temu światu jeszcze lepiej, bardzo dobrze służy ta cicha, piękna robota. Taka jak w Ewangelii. Ja ciągle zachwycam się świętymi: jak Bóg wyszukuje na końcu świata człowieka, potem mu podarowuje pewne cechy i jak ten się otworzy – staje się niezwykle mocny, choć zwyczajny, niezwykle piękny. Wszystkim tu obecnym dziękuję, że jesteście, a laureatom dziękuję za to, że Tacy jesteście, że można

Państwa tą nagrodą pokazać i o jeszcze więcej wraz ze wszystkimi proszę”.

W imieniu koszalinian przemawiał prezydent Piotr Jedliński, a na zakończenie gratulacje i podziękowania dla organizatorów przekazał Romuald Gumienniak, sekretarz Rady Głównej KSCCh: „Dzisiejszy świat nie sprzyja postawom prospołecznym, służbie bliźniemu a przecież wszyscy wiemy, pamiętamy te słowa, że wiara bez uczynków martwa jest(...) Z całą mocą muszę powiedzieć, że to co dzisiaj tu ujrzałem, potwierdza opinię, że w tym miejscu dzieje się wydobywanie światła spod korca i stawianie go na świeczniku. Tym światłem są nasi dzisiejsi laureaci i pewnie laureaci wszystkich poprzednich nagród. My, tutaj zgromadzeni – spragnieni tego światła, możemy się przy nim ogrzać, możemy przy nim wzrastać. Fakt, że jest nas na tej sali tak wielu, to na pewno zasługa towarzyszącego nam z nieba Patrona tej nagrody, ks. kard. Ignacego Jeża. Gratuluję raz jeszcze laureatom z całego serca. Mam nadzieję, że ich świadectwo będzie niosło nas na skrzydłach w wierze, wzrastaniu i dochodzeniu do prawdziwej Miłości.

Laureatom tegorocznej edycji Nagrody im. Kardynała Ignacego Jeża życzymy radości z dzielenia się nią z drugim człowiekiem, wewnętrznej siły, optymizmu, wiary w rzeczy niemożliwe oraz obecności Boga w realizacji pięknych projektów poświęconych drugiemu człowiekowi. Niech z hojności serca płynie błogosławieństwo!”

## POCZUJ RADOŚĆ EWANGELII

Uczniów szkół ponadgimnazjalnych zapraszamy do udziału w jubileuszowej,

### XX edycji Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej.

Tegoroczny zakres: Pieśń nad Pieśniami, Ewangelia wg św. Mateusza oraz List do Efezjan. Tekstem źródłowym jest Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu – najnowszy przekład z języków oryginalnych (Edycja Świętego Pawła, 2011).

**Szczegółowy regulamin i zgłoszenia  
(do 29 lutego 2016 r.) na stronie [www.okwb.pl](http://www.okwb.pl)**

# POETYCKI PŁOCK



Po raz 41. młodzi poeci stanęli do najszlachetniejszych zawodów o laur „Jesiennej Chryzantemy”.

**W** Płocku 10 października 2015 r. odbyła się uroczysta gala wręczenia nagród jednego z najstarszych ogólnopolskich konkursów poetyckich w Polsce. Gali towarzyszył koncert Patrycji Malinowskiej, która oczarowała publiczność śpiewem.

Tegoroczny konkurs zgromadził uczestników z całej Polski, a komunikat jury wskazuje, że zaprezentowane utwory, niezwykle zróżnicowane artystycznie i warsztatowo, w pełni ukazały życie duchowe i artystyczne młodego pokolenia poetów.

Gala wręczenia nagród odbyła się w sali Domu Darmstadt na Starym Rynku w atmosferze wielkiego uznania dla artystów i sztuki. Miasto Płock na stałe wpisało konkurs do kalendarza imprez kulturalnych. Świadczy to o umiłowaniu poezji przez płocczan, co

**Kamil Sulej**



Historyk, sekretarz redakcji dwumiesięcznika *Spoleczeństwo*, p.o. dyrektor Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Warszawie.

przejawia się w wybornej precyzji i podejściu do sztuki.

Tegoroczne laury wręczył p.o. dyrektor Oddziału Okręgowego w Warszawie wraz z Kazimierzem Cieślikiem – przedstawicielem pełnomocnika Prezydenta Miasta Płocka ds. Organizacji Pozarządowych. Natomiast Maciej Woźniak – przewodniczący jury konkursu podsumował obrady i wyniki pracy komisji konkursowej.

Tradycją gali konkursowej jest Turniej Jednego Wiersza, w którym jurorzy – tegoroczni laureaci – nagrodzili utwór Witolda Jana Mierzyńskiego z Płocka. Publiczność zaś nagrodziła utwór Jacka Cholewińskiego nagrodami zbranymi na sali.

Uroczystość dopełnił recital Patrycji Malinowskiej, niewidomej wokalistki pochodzącej z Płocka. Od wielu lat występuje na scenie oraz uczestniczy w konkurach na terenie całej Europy. Gala została poprowadzona z elegancją przez konferansjera o nienagannyh manierach, Jakuba Chabowskiego.

## KOMUNIKAT

Jury 41. edycji Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „Jesienna Chryzantema”, którego organizatorem jest Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” w Płocku – w składzie: przewodniczący – Maciej Woźniak, poeta, krytyk literacki; członek – Milena Rytelewska, poetka, krytyk literacki; sekretarz – Agnieszka Gościeniecka; Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” w Płocku (z prawem głosu) – na posiedzeniu 28 września 2015 r. rozpatrzyło nadesłane na konkurs zestawy wierszy, które spełniały warunki regulaminu konkursu, i postanowiło przyznać następujące nagrody: I nagrodę Zofii Mardule, godło „Bukiet ostów”, z Krakowa; trzy równorzędne III nagrody Annie Kobylińskiej, godło „Chaber”, z Warszawy, Laurze Chuchli, godło „Słowo”, z Piły i Kacprowi Plusie, godło „Rastasize”, z Łodzi; nagrodę Przewodniczącego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, wyjątkowo w tym roku za wiersz o tematyce religijnej, Adamowi Adamkiewiczowi, godło „Trefl”, z Płocka; nagrodę (książkową) Dyrektora Instytutu Wydawniczego „PAX” w kategorii „debiut” Patrycji Jarosz, godło „Słowotwórca”, z Warszawy.



Adam Adamkiewicz odbiera nagrodę Przewodniczącego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” / Zdj. Jacek Rafalski



# XX DNI ŚW. MAKSYMILIANA

11 października koncertem jednej z najpopularniejszych polskich piosenkarek, Eleni, zakończyły się trzydniowe obchody jubileuszowych Dni Świętego Maksymiliana w Zduńskiej Woli.

Występ Eleni uwieńczył program tegorocznych uroczystości, otwartych 9 października, w które wpisały się wydarzenia religijne, kulturalne i edukacyjne. Znakiem występ artystki i żywiołowo reagująca publiczność, licznie zgromadzona na jej koncercie w Zduńskiej Woli, składając do potwierdzenia przynależnego jej tytułu Królowej Polskiej Piosenki, jakim przez trzy kolejne lata gwiazda była honorowana w plebiscycie „Lata z Radiem”. Zduńskowolanie mogli wysłuchać nieprzeciętnych wykonania znanych utworów, jak *Troszeczkę ziemi, troszeczkę słońca* czy *Tylko w twoich dłoniach* i popularnej *Zorby*. Niebawalego kunsztu artystycznego piosenkarki oraz jej nabożeństwa do Matki Bożej można było doświadczyć przy wybitnym wykonaniu pieśni *Ave Maria* Franza Schuberta. W swoim repertuarze Eleni posiada wiele standardów światowych, a ponadto sama wylansowała i wyprowadziła na pierwsze miejsca krajowych list przebojów twórczość autorską. Poza występami na większych krajowych scenach artystka śpiewała kilkakrotnie w Paryżu oraz Szwecji, Stanach Zjednoczonych, Kanadzie i Australii.

Wśród gości honorowych obecny był Sławomir Józefiak, prezes Grupy INCO



S.A., wiceprzewodniczący Rady Głównej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, pomysłodawca obchodów, a także przedstawiciele jednostek lokalnego samorządu i duchowieństwo zduńskowolskich parafii.

W programie trzydniowych obchodów Maksymilianowego święta mieszkańcy Zduńskiej Woli i okolic mogli skorzystać z ciekawych propozycji, w tym obejrzeć spektakl w wykonaniu Amatorskiego Teatru *Cultus* zatytułowany *Droga do nieba św. Maksymiliana*, wziąć udział w wernisażu prac uczniów Liceum Plastycznego im. K. Kobro w Zduńskiej Woli, którego temat stanowiły detale małej architektury regionu – kapliczki. Świętego Maksymiliana jako wynalazcę przybliżyła natomiast wystawa przygotowana przez Muzeum Historii Miasta. Jak wiadomo, święty patron zduńskowolan w wolnym czasie lubił grywać w szachy. Także o tym pamiętali organizatorzy, którzy tę grę od kilku edycji promują w ramach jesiennych Dni ku jego czci. Tym razem uczestnicy mieli możliwość wypróbowania swoich umiejętności w spotkaniu z mistrzem szachowym Przemysławem Walczakiem.

Święty Maksymilian znany jest głównie z czynu, który pozwala Kościołowi uznawać go za męczennika. Jak powszechnie wiadomo, w czasie II wojny światowej przebywał jako więzień Nr 16670 w niemieckim obozie Auschwitz, gdzie 29 lipca 1941 r. dobrowolnie wybrał śmierć głodową, w zamian za skazanego Franciszka Gajowniczka. Zmarł 14 sierpnia tego samego roku, dobity zastrzykiem trucizny. Opinia na temat jego świętości była powszechna wśród przetrzymywanych w obozie współwięźniów.

Ten święty to jednak nie tylko męczennik, ale również Boży szalenięc – jak często mówią o nim ci, którzy poznali go osobiście czy też pochylili się nad jego życiorysem. Święty Maksymilian poszukiwał wciąż nowych form dotarcia do ludzi, by – jak sam podkreślał – zdobyć



Fot. Katarzyna Majewska

**Marcin Kluczyński**



Redaktor naczelny Miesięcznika „Civitas Christiana”, sekretarz Rady Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Łodzi, członek zespołu koordynatorów Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej.

świat dla Niepokalanej. Stąd powstało m.in., wydawane do dziś, pismo „Rycerz Niepokalanej” oraz pierwsze katolickie i zarazem pierwsze prywatne w Polsce radio – „Niepokalanów”, które nadaje w eterze do dziś. Mało kto wie jednak o innych genialnych pomysłach tego świętego, jak choćby projekt konstrukcji statku kosmicznego, który nawet opatentował. Zakłady produkcji filmów o tematyce chrześcijańskiej i plany przekazywania obrazu z wykorzystaniem fal radiowych czy budowę lotniska w Niepokalanowie – największym męskim klasztorze świata – zburzyła wojna.

Dni Świętego Maksymiliana w Zduńskiej Woli na stałe wpisały się w jesienny pejzaż wydarzeń kulturalnych miasta i powiatu. Cyklicznie organizowane obchody stanowią ważny element działalności tamtejszego Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, który wokół tej idei co roku integruje wiele osób, środowisk oraz lokalnych instytucji. Do najważniejszych partnerów jubileuszowych obchodów należą zduńskowolskie parafie, pw. Wniebowzięcia NMP i św. Maksymiliana, Urząd Miasta Zduńska Wola i Starostwo Powiatowe w Zduńskiej Woli oraz Ośrodek Pamięci Świętego Maksymiliana w Zduńskiej Woli. Niedzielny koncert Eleni odbył się we współpracy ze Zduńskowolskim Centrum Integracji Ratusz.



# TŁUMY MIESZKAŃCÓW NA WSPÓLNEJ MODLITWIE



**Tomasz  
Filipowicz**

Członek Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, pracownik Oddziału Okręgowego w Białymstoku.

Pierwsza połowa października tego roku była wyjątkowym czasem dla członków i sympatyków Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Białymstoku. Był to czas modlitwy, wzruszeń i licznych refleksji wokół peregrynujących we wspólnocie naszego Stowarzyszenia relikwii św. Jana Pawła II. Ich obecność była dla nas okazją do modlitwy o beatyfikację sługi Bożego Stefana kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Tysiąclecia, oraz głębszego pochylenia się nad dziedzictwem naszych Wielkich Rodaków.

Peregrynacja relikwii św. Jana Pawła II w Okręgu Białostockim trwała od 4 do 15 października br. Przekazanie relikwii nastąpiło 4 października w Kaliszu, podczas XX Pielgrzymki naszego Stowarzyszenia do Sanktuarium Świętego Józefa. Pierwszym oddziałem, który miał zaszczyt uczestniczyć w nawiedzeniu relikwii, był Oddział w Augustowie. Tłumy mieszkańców zebrały się, by podczas Mszy świętych i nabożeństw połączyć się we wspólnym czuwaniu modlitewnym i adoracji. Oprócz obecności w kościołach peregrynacja odbywała się również w placówkach oświatowo-wychowawczych. W Augustowie miała miejsce w Przedszkolu Sióstr Urszulanek, w Zespole Szkół Specjalnych oraz w II Liceum Ogólnokształcącym, w Białymstoku w Zespole Szkół Katolickich, zaś w Boćkach w Zespole Szkół. W Bielsku Podlaskim w peregrynacji udział wzięła młodzież z II Liceum Ogólnokształcącego, dzięki ks. Pawłowi Solce – kapłanowi, od wielu lat biorącemu udział ze swoimi uczniami w Ogólnopolskim Konkursie Wiedzy Biblijnej. Młodzież miała okazję zobaczyć film *Tajemnica tajemnic. Prawdziwa historia ocalenia Polski i świata*. Kolejnymi oddziałami biorącymi udział w tym

Peregrynacja relikwii św. Jana Pawła II na terenie białostockiego oddziału trwała od 4 do 15 października br. Ich przekazanie nastąpiło 4 października w Kaliszu, podczas XX Pielgrzymki naszego Stowarzyszenia do Sanktuarium Świętego Józefa.

wspianiałym wydarzeniu były: Bielsk Podlaski, Łomża, Białystok, Ciechanów i Siemiatycze.

Szczególony wymiar naszego peregrynowania związany był z Maryjnym charakterem października. W każdym z oddziałów wyjątkowo ważną rolę pełniło wspólne adorowanie relikwii św. Jana Pawła II przy modlitwie różańcowej z rozważaniami Stefana kardynała Wyszyńskiego. Ks. dr Dariusz Wojtecki – asystent Oddziału Okręgowego w Białymstoku – podczas homilii w parafii Matki Boskiej Fatimskiej w Białymstoku podkreślił wielkie oddanie Jana Pawła II i Prymasa Tysiąclecia Matce Bożej. Doskonałym dopełnieniem peregrynacji była wystawa *Rodzina Bogiem silna*, która gościła we wszystkich naszych oddziałach, przypominając postać naszego patrona oraz jego nauczanie w kwestii rodziny oraz jej miejsca w narodzie. Osobę Stefana kardynała Wyszyńskiego przybliżyła ponadto swoimi wystąpieniami w Bielsku Podlaskim oraz Drohiczynie Weronika Kaczorowska, mówiąc o jego przesłaniu oraz początkach drogi do świętości.

Każde miejsce, w którym obecne były relikwie św. Jana Pawła II, przyciągały tłumy wiernych i zapewniały obecni byli pasterze naszego Kościoła: bp Janusz Stepnowski, bp Henryk Ciereszko oraz reprezentant bp. Tadeusza Pikusa – proboszcz Parafii Trójcy Przenajświętszej w Drohiczynie – ks. kan. dr Zbigniew Średziński. Tak ogromne zainteresowanie peregrynacją związane jest z wielką czcią i szacunkiem, jakim Polacy darzą wielkiego papieża, syna naszej polskiej ziemi, oraz szczera chęcią modlitwy w intencji beatyfikacji Stefana kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Tysiąclecia.

Przekazanie relikwii do Oddziału Okręgowego w Lublinie miało miejsce w Drohiczynie w wigilię 37. rocznicy wyboru św. Jana Pawła II na Stolicę Piotrową. Spotkanie członków obydwu oddziałów okręgowych uświetnił swoją obecnością przewodniczący Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” – Tomasz Nakielski, który przypomniał raz jeszcze powody naszej ogólnopolskiej peregrynacji oraz podziękował za żywe włączenie się w to wielkie dzieło.

**XII edycja Konkursu**

o nagrodę im. bł. ks. Jerzego Popiełuszki  
dla młodzieży gimnazjalnej oraz szkół ponadgimnazjalnych

Polskie Stowarzyszenie Obrońców Życia Człowieka, zajmujące się działalnością pro-life – obroną życia człowieka od poczęcia do naturalnej śmierci – ogłasza konkurs na dzieło związane z obroną życia człowieka. Konkurs

**Pomóż ocalić życie  
BEZBRONNEMU**



**UWAGA!**  
Termin nadsyłania prac mija  
15 lutego 2016 roku.



# DZIĘKUJĘ WARMII ZA PAPIEŻA



**Beata Zembrzycka**

Członkini Rady Głównej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, koordynator krajowy Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej, zastępca dyrektora Oddziału Okręgowego w Olsztynie

Tymi tytułowymi słowami, wypowiedzianymi 6 czerwca 1991 r. na zakończenie Mszy św. w Parku im. Janusza Kusocińskiego w Olsztynie, Ojciec Święty Jan Paweł II wyraził swoje poważanie dla ziemi warmińskiej, dla jej mieszkańców, którzy w sposób szczególny przywiązani są do Matki Bożej, oddając jej cześć w Stoczku Klasztornym, Świętej Lipce i Gietrzwałdzie. Już jako Karol Wojtyła skupiał wokół siebie wielu młodych ludzi, umiał odnaleźć drogę do ich serc zarówno słowem wypowiedzianym na Eucharystii, jak i dzięki turystycznym wędrówkom po zakątkach Warmii i Mazur. Gdy został wybrany na głowę Stolicy Apostolskiej, wszyscy wspominaliśmy znamienny szlak kajakowy warmińskiej rzeki Łyny, który w 1958 r. rozpoczął jako ksiądz, a ukończył jako biskup.

Minęło wiele lat wspaniałego pontyfikatu papieża Polaka, kiedy oczy całego świata były zwrócone ku niemu. Świat napawał się jego autorytetem, z jego wiedzy i cnót czerpał wskazówki na dalszą drogę. Pamiętaliśmy o nim.

Po śmierci Jana Pawła II wszyscy mieliśmy wrażenie, że obumarła cząstka nas samych. Ale on, wyniesiony na ołtarze, podarował nam cząstkę samego siebie, abyśmy nie czuli pustki i potrafili napełnić ją dobrem. Czy pamiętamy o nim dziś?

W postaci relikwii gości w oddziałach Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, a w dniach 15–30 września zawitał na Warmię i Mazury. Ten czas pobytu relikwii był obchodzony przez wszystkie oddziały naszego okręgu. W każdym miejscu centralną część peregryna-



cji stanowiła uroczysta Eucharystia pod przewodnictwem księży asystentów danego oddziału, natomiast w stolicach diecezji Mszom św. przewodniczyli arcybiskupi oraz biskupi. Zaangażowanie wielu podmiotów przeszło nasze najśmielsze oczekiwania. Relikwie czczone były m.in. w takich miejscach, jak: Środowiskowy Dom Samopomocy w Nowym Mieście Lubawskim, Warsztaty Terapii Zajęciowej im. św. Jana Pawła II czy nowa kaplica szpitalna, przy okazji jej poświęcenia. Uroczystości uświetniające pobyt relikwii miały miejsce także w Centrum Kultury i Sportu w Suszu, Ośrodku Rehabilitacji Osób z Upośledzeniem Umysłowym w Nidzicy, Seminarium Duchownym „Hosianum” w Olsztynie, Wojewódzkim Specjalistycznym Szpitalu Dziecięcym w Olsztynie, także u Sióstr Służek Najświętszej Maryi Panny w Gietrzwałdzie. Relikwie nawiedziły również szkoły w Szczytnie, Ostródzie oraz Elku. Do czuwania przy relikwiach włączyły się dzieci i młodzież przez poprowadzenie Różańca czy też wykonanie części artystycznej. Obył się również piękny koncert na przywitanie w Kętrzynie, a w Ostródzie wystawiony został spektakl *Obrazki z życia Stefana Kardynała Wyszyńskiego*. W każdym miejscu relikwiom towarzyszyła wy-

stawa *Rodzina Bogiem silna*. Relikwie były witane przez tłumy wiernych, które swoją postawą oczekiwania i wzruszenia były dowodem na to, jak bardzo potrzebna była ta peregrynacja, jak wiele osób pamięta i pragnie obecności Jana Pawła II. Doświadczaliśmy tego podczas trwania peregrynacji nie tylko na etapach zaplanowanych. Wiele inicjatyw było niespodzianką dla organizatorów, jak chociażby nocne czuwanie modlitewne sióstr klarysek ze Szczytna, które z wielkim wzruszeniem przyjęły relikwie pod swój dach.

Zbudowani postawą różnych środowisk, które przyjęły relikwie św. Jana Pawła II z tak wielkim przejęciem i poruszeniem serc, dziś z czystym sumieniem możemy potwierdzić: PAMIĘTAMY!

Święty Jan Paweł II wiele razy przypominał słowa Matki Bożej wypowiedziane do polskich dziewcząt w objawieniach gietrzwałdzkich: „Nie smućcie się, bo Ja zawsze będę przy was”. Wierzmy, że i Ojciec Święty będzie z nami w postaci podarowanych nam relikwii, a pamięć o nim z naszych serc i myśli przekładać się będzie na dobre czyny, bo tak wiele nas różni, a on łączy...

# OTOCZMY TROSKĄ ŻYCIE

14–16 października Białystok zgromadził środowisko naukowców, lekarzy, duchownych, prawników, socjologów i psychologów oraz działaczy społecznych na konferencji naukowej w ramach czwartych Dni Godności Życia.

Kwestie podejmowane na konferencji zawierano Bogu podczas Mszy św., w starym kościele farnym, której przewodniczył abp Edward Ozorowski, metropolita białostocki.

Konferencja została podzielona na trzy sesje tematyczne obejmujące ochronę życia, dziecko w rodzinie i politykę prorodzinną oraz jesień życia. Prof. Bogdan Chazan, genetyk prof. Alina Midro, dr Joanna Banasiuk oraz dr Tadeusz Wasilewski byli gośćmi pierwszego dnia konferencji, podejmując problematykę związaną z początkiem dziecka, tożsamością płci i aspektami prawnymi Ustawy o leczeniu niepłodności.

Białostocki Oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” jako jeden z organizatorów odpowiadał za drugi dzień konferencji przebiegający w dwóch blokach tematycznych: psychologicznym pt. „Dziecko” i społecznym pt. „Rodzina”.

W bloku dotyczącym dziecka w rodzinie starano się spojrzeć na dziecko w aspekcie celu i ukazać, że nigdy nie może być ono środkiem. Z referatem pt. *Dziecko w ujęciu personalistycznym Jana Pawła II* wystąpiła dr n. med. Halina Kądziała-Olech z Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku, która zauważyła, że zagadnienia dotyczące rodziny i dziecka były jednym z ważniejszych obszarów badań filozoficznych Jana Pawła II, w których dziecko traktował jako istotę, godność, osobę. Kądziała-Olech anlizowała koncepcję personalistyczną Jana Pawła II w aspekcie zdrowia psychicznego dziecka. Ukazała jak ważna dla zdrowia jest rodzina, w której kształtują się emocje i relacje osobowe.

O duchowości dziecka z zespołem Aspergera mówiła dr Marta Cywińska ze Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Jako matka dziecka z Zespołem Aspergera ukazała złożone wnętrza takich dzieci, w których świat trzeba wejść, aby móc je zrozumieć. „Mój syn jest mistrzem, od dzieci możemy się wiele nauczyć” – wyznała.

Drugi panel – społeczny odnosił się do zagadnień rodziny. Głos zabrał pracownik i członek Katolickiego Stowa-

rzyszenia „Civitas Christiana” Tomasz Filipowicz, który w „ruch marszowy” w Białymstoku zaangażowany jest od 6 lat, czyli od samego początku. „Nie czuję się herosem obrony życia, a zaangażowanie w organizację marszów początkowo sprawiały mi i moim znajomym po prostu dużo radości” – wyznał. Kolega Tomasz przedstawił pobudki powstania ruchów marszowych w Polsce, m.in. brak polityki prorodzinnej, wprowadzenie niebezpiecznych ustaw (o związkach partnerskich, o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie) czy coraz bardziej ekspansywną promocję ideologii gender. Celem organizacji marszów – zauważył – miało być przekonanie rodzin do refleksji, mądrych wyborów i zaangażowania w kształtowanie polityki prorodzinnej w Polsce. Marsze dla życia i rodziny w zamyśle organizatorów miały być kolorową, radosną fiestą, świętem rodziny. Tomasz Filipowicz powiedział również o założonym w 2014 r. Białostockim Forum dla Życia i Rodziny oraz o inicjatywach przez nie organizowanych, m.in. Orszaku Trzech Króli jako radosnym marszu promującym tradycyjne wartości skupione wokół rodziny.

Piotr Uściński, radny Sejmiku Województwa Mazowieckiego, przedstawił tematykę polityki prorodzinnej w samorządzie. Radny zauważył, iż na poziomie polityki prorodzinnej nie istnieje (w odróżnieniu do wszystkich pozostałych kompetencji samorządu na poszczególnych szczeblach) ustawa wykonawcza przewidująca rolę samorządu w tej kwestii, jak również nie ma definicji samej polityki prorodzinnej ani definicji rodziny. Stąd też pojawia się mylne rozumienie polityki prorodzinnej prowadzonej raczej jako politykę socjalną. Powiat wołomiński stworzył własny program polityki skierowanej na rodzinę – zauważył radny – którego celem ma być tworzenie warunków do dbania o dobro, trwałość i wszechstronny rozwój rodziny, a także promowanie modelu rodziny z dziećmi i kształtowanie pozytywnego jej wizerunku. Piotr Uściński wskazał również

Joanna Marchel



Członkini i pracownik Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” zaangażowana w krajowy zespół koordynujący Ogólnopolski Konkurs Biblijny.

na dwie uchwały prorodzinne, podjęte przez powiat wołomiński – uchwałę wyrażającą uznanie dla prof. Bogdana Chazana oraz Uchwałę o bezwzględnej ochronie życia ludzkiego w szpitalu powiatowym.

Głos w panelu poświęconym rodzinie zabrali również Tomasz Elbanowski, prezes Stowarzyszenia Rzecznik Praw Rodziców, Michał Baran z Fundacji JEDEN Z NAS oraz prof. dr hab. Stanisław Bożyk, który mówił o konstytucyjnych aspektach ochrony życia i rodziny.

Trzeci dzień był poświęcony zagadnieniom starości. Wśród prelegentów znaleźli się ks. prof. dr hab. Tadeusz Guz, który przedstawił mądrościowy wymiar sędziwości człowieka, a także ks. dr hab. Marek Ławreszuk, który zaprezentował kwestie przemijalności i starości w nauczaniu Kościoła prawosławnego.

Trzydniowe obrady zakończył koncert Totus Tuus zorganizowany przez Stowarzyszenie Miłośników Muzyki *Musica Sacra* i Impresariat *Pro Art*.

Organizatorami konferencji byli: Katedra Teologii Katolickiej UwB, Katedra Historii Wychowania Wydziału Pedagogiki i Psychologii Uniwersytetu w Białymstoku, Akademickie Koło Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży przy Uniwersytecie w Białymstoku, Archidiecezjalne Wyższe Seminarium Duchowne w Białymstoku, Białostockie Forum dla Życia i Rodziny, Duszpasterstwo Rodzin Archidiecezji Białostockiej, Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” Oddział Okręgowy w Białymstoku, Katolickie Stowarzyszenie Lekarzy Polskich Oddział Podlaski, Katolickie Stowarzyszenie Pielęgniarek i Położnych Polskich, Oddział Podlaski, Klub Inteligencji Katolickiej oraz Stowarzyszenie Rodzin Katolickich.

Miejmy nadzieję, że przeżyte czwarte Dni Godności Życia osiągną swoje założone cele oraz przyczynią się do podniesienia świadomości społecznej w obronie człowieka i jego wartości.

# ZOBOWIĄZANI DO ŻYCIA WIARĄ

W 1979 r. w Krakowie św. Jan Paweł II apelował do rodaków, aby „całe duchowe dziedzictwo, któremu na imię Polska, raz jeszcze przyjęli z wiarą, nadzieją i miłością”. Jak dziś postrzegamy jego nauczanie? Czy potrafimy żyć według niego? – na te i wiele innych pytań szukali odpowiedzi uczestnicy VIII Tygodnia Społecznego, który 27 IX–1 X odbył się w Radomiu.



**Izabela Kozłowska**

Dziennikarka Tygodnika „Solidarność”, współpracuje z miesięcznikiem „Wiara, patriotyzm i sztuka”, wyd. Biały Kruk.

Spotkaniom towarzyszyło hasło *Dziedzictwo św. Jana Pawła II w życiu społecznym*. Pokazały one, że duchowy testament, który pozostawił nam papież Polak, jest ogromny i ciągle zbyt mało realizowany.

Zgodnie z tradycją Tydzień Społeczny zainaugurowała Msza św. sprawowana pod przewodnictwem biskupa radomskiego Henryka Tomasika. W homilii hierarcha podkreślił, że Jan Paweł II troszczył się, aby współczesny człowiek potrafił łączyć wiarę i rozum. – Pokazał horyzonty ludzkiego działania, umysłu, serca i ducha. Zabiegał o to, aby w Polsce żyli ludzie sumienia potrafiący prawidłowo korzystać z wolności zarówno w wymiarze indywidualnym, jak i społecznym – zaznaczył.

Ubogająca homilia była wstępem do szeregu spotkań, a gościem pierwszego z nich była red. Brygida Grysiak. Zachwyciła słuchaczy swoją skromnością, a jednocześnie dała świadectwo, że w wielkim świecie mediów można, a nawet należy pozostać wiernym Chrystusowi. Przybliżyła słuchaczom,

jak wyglądała jej praca w szczególnym czasie, kiedy kończyła się ziemska wędrówka świętego papieża. Wyjaśniła, dlaczego najbardziej lubił wtorki i jak powstawały jej książki o św. Janie Pawle II.

Rola, jaką odegrał papież Polak w historii naszego kraju, jest ogromna. W kolejnym dniu Tygodnia Społecznego mówił o niej prof. Andrzej Nowak. Historyk zwrócił uwagę, że patriotyzmu, przywiązania do ojczyzny, a także przestrzegania jej dziejów Jan Paweł II nauczył się w domu i w przedwojennej szkole. – Jan Paweł II po latach, gdy przyjeżdżał do Polski, był takim Królem-Duchem z dramatu Słowackiego zmagającym się o rząd naszych dusz – podkreślił, przybliżając postacie grane przez Karola Wojtyłę w Teatrze Rapsodycznym.

Tego samego wieczoru wygłosił wykład prof. Zdzisław Krasnodębski, który mówił o filozofii politycznej św. Jana Pawła II. Przybliżył ją nie tylko jako naukowiec, ale także osoba czynnie zaangażowana w działalność polityczną.

Wielkie emocje wywołała dyskusja polityków, która odbyła się trzeciego dnia Tygodnia Społecznego. Wzięli w niej udział: wicemarszałek Sejmu Elżbieta Radziszewska (PO), wicemarszałek Senatu Stanisław Karczewski

(PiS) oraz posłowie Beata Kempa (SP) i Stanisław Kalemba (PSL). Spotkanie to pozwoliło zestawić stanowiska przedstawicieli różnych partii politycznych z nauczaniem św. Jana Pawła II. Wstępem do burzliwej debaty był wykład dominikanina, o. Macieja Zięby. Zakonnik przypomniał etyczny fundament demokracji według św. Jana Pawła II. Wskazywał na chrześcijańskie korzenie Europy, która – jak dodał – aby przetrwać, powinna być im wierna.

Kolejnego dnia prof. Michał Królkowski w skondensowany, a zarazem bardzo głęboki sposób mówił o polityce widzianej oczami św. Jana Pawła II. Wskazał na cztery istotne elementy papieskiego nauczania dotyczące konieczności: budowania demokracji opartej na prawdzie i wolności, rozwijania cnót obywatelskich, obrony i dbałości o poszanowanie godności osoby ludzkiej oraz wierności tożsamości katolickiej wśród osób pełniących funkcje publiczne.

Zwieńczeniem Tygodnia Społecznego była projekcja filmu *Szukałem Was...* w reżyserii Jarosława Szmidta.

– W całej tysiącletniej historii Polski jesteśmy jedynym takim pokoleniem, które miało łaskę być świadkiem pontyfikatu papieża Polaka. Ten wielki dar jest nie tylko powodem do wdzięczności, ale także zobowiązaniem, byśmy byli godni tego daru, byśmy to ogromne dziedzictwo, które św. Jan Paweł II nam zostawił, przenieśli w przyszłość – zaznaczył ks. kan. dr Andrzej Jędrzejewski, główny organizator Tygodnia Społecznego, diecezjalny asystent Akcji Katolickiej i proboszcz parafii św. Stefana w Radomiu. Jak dodał, naszym zadaniem jest nieustanne powracanie do papieskiego nauczania.

VIII Tydzień Społeczny odbywał się w kościele Matki Bożej Królowej Świata. Organizatorami byli księża filipini, Akcja Katolicka Diecezji Radomskiej oraz Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”. Patronat honorowy nad wydarzeniem objął m.in. JE bp Henryk Tomasik.



Fot. Marcin Kluczynski

## ŚWIĘTY JÓZEF NA STRAŻY RODZINY

3 października 2015 r. już po raz dwudziesty Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” udało się do Sanktuarium św. Józefa w Kaliszu. Podobnie jak przed rokiem pielgrzymkę poprzedziło zebranie poszerzonego składu Rady Głównej, na którym podjęto kwestie dotyczące tematyki rodzinnej.

Istotnym punktem w programie spotkania, poprowadzonego przez przewodniczącego Stowarzyszenia Tomasza Nakielskiego oraz sekretarza Rady Głównej „Civitas Christiana” Romualda Gumienniaka, było przyjęcie Uchwały Programowej na rok 2016. W jej kwestie merytoryczne, wyznaczone hasłem *Naród kroczący ku przyszłości*, wprowadził uczestników ks. dr Marek Żejmo. W swoim wystąpieniu zwrócił uwagę na wieloaspektowe podejście do samego pojęcia „naród”. W ujęciu linearnym jest oczywiste, że każdy naród ma przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Jednak współczesna mentalność, inspirowana przez różne środowiska, próbuje dokonać dekonstrukcji tego niewygodnego dla niej starego systemu. Jego najważniejszymi częściami składowymi są: religia chrześcijańska, filozofia grecka i prawodawstwo rzymskie. Odcięcie od przeszłości ma pozwolić na wykreowanie przyszłości, w której panowałyby totalna przychylność dla każdej, nawet najbardziej szokującej inności. Stąd niezwykle istotne jest uważne przyglądanie

się zachodzącym procesom integracji europejskiej, będącej obecnie nieodłącznym elementem kształtującym jutro naszej ojczyzny. Duchowny nawiązał przy tym do słów kard. Stefana Wyszyńskiego: „O ile naród nie może i nie powinien odgradzać się od dorobku innych, o tyle na straży powinien postawić swego ducha, by uchronić się przed rozkładowymi prądami, które płyną z narodów chorych”.

Zasadniczy projekt uchwały został zaprezentowany przez wiceprzewodniczącego Stowarzyszenia Marka Korycińskiego. Jej centralnym punktem jest kontynuowanie procesu formacji na podstawie katolickiego nauczania społecznego oraz programu duszpasterskiego Kościoła. Podkreślając znaczenie otwartego 4 października br. w Rzymie XIV Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów i nawiązując do nauczania Prymasa Tysiąclecia oraz św. Jana Pawła II, wiceprzewodniczący dodał, że również Stowarzyszenie jest zobligowane do rozpatrzenia aspektów związanych z powołaniem i misją rodziny w Kościele i świecie współczesnym. Uchwała uwzględniła w przy-

**Szymon  
Szczęsny**



Pracownik Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Poznaniu, absolwent Wydziału Historycznego UMK w Toruniu.

szlorocznym programie wielkie znaczenie zagadnień z zakresu kultury oraz samorządności. Natomiast 1050. rocznica Chrztu Polski może stanowić inspirację dla działań z zakresu problematyki historyczno-patriotycznej.

Drużga część zebrania dotyczyła nowej formuły dwumiesięcznika „Społeczeństwo”. O wprowadzonych zmianach poinformował redaktor naczelny – ks. prof. Stanisław Skobel. W nowej odsłonie czasopismo ma mieć bardziej polski charakter i zawierać więcej treści pochodzących od rodzimych autorów. Podjęto starania o wprowadzenie „Społeczeństwa” na indeks czasopism punktowanych Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Szczególnym gościem spotkania był ks. Davide Vicentini – dyrektor Fon-

dazione Giuseppe Toniolo z Werony, fundacji, która jest współtwórczynią kolejnych numerów dwumiesięcznika. Wydawane przez nią czasopismo „La Societè” było do tej pory głównym dostarcycielem treści dla „Społeczeństwa”. Gość ocenił bardzo pozytywnie zaproponowane zmiany, wykazując przy tym obopólne korzyści płynące z polsko-włoskiej współpracy. Don Davide – wraz z ks. dr. Dariuszem Wojteckim pełniącym rolę tłumacza – omówił historię powstania fundacji, której początki sięgają obrad Soboru Watykańskiego II. Związana z nim konieczność powołania instytucji umożliwiającej dialog świata kościelnego ze światem laickim wyznaczyła misję organizacji aktualną do dziś. W swoim wystąpieniu, bogatym w nawiązania do katolickiej nauki społecznej, ks. Vicentini powiedział: „Doktryna społeczna to przede wszystkim duchowość, która dotyka istoty problemów, którymi na co dzień żyjemy. Wiedząc, że nie są to problemy, które determinują nasze życie i powodują brak marzeń, stajemy się wolni”. Z dużym zainteresowaniem zgromadzeni wysłuchali informacji o sztandarowym projekcie fundacji, jakim od pięciu lat jest Festiwal Nauczania Społecznego, który co roku gromadzi w Weronie wielu zainteresowanych.

Najistotniejszym punktem spotkania była uroczysta Msza św. w Bazylice Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, czyli w narodowym Sanktuarium św. Józefa z Nazaretu. Pielgrzymi, członkowie i sympatycy Stowarzyszenia z całej Polski mieli możliwość uczestnictwa w Eucharystii, której przewodniczył biskup kaliski Edward Janiak. Słowa homilii do zgromadzonych skierował koncelebrans, bp Łukasz Buzun. Nawiązał w niej do hasła tegorocznej pielgrzymki: *Rodzina Bogiem silna*. Wskazał na fundamentalne zadania rodziców w procesie wzrastania młodego człowieka. Podkreślił przy tym, że podstawowym odniesieniem do Boga w życiu dorosłym jest doświadczenie osobistej relacji z ojcem – bezpośrednio lub pośrednio, podobnie jak doświadczenie relacji z matką – zauważył ksiądz biskup – która dla dziecka jest niejako pierwszą kapłanką, uczy go bowiem modlitw, składania rąk, klęknięcia przed Bogiem. Aby rodzina była silna Bogiem, musi być otwarta na Jego obecność, musi Nim żyć i musi Go stawiać na pierwszym miejscu.

– Ziarno wzrasta na dobrej glebie, gdzie jest dobry klimat i żeby rodzina była takim miejscem, ciągle musi się użyźniać, stawać dobrą glebą przez otwarcie na Boga obecnego w Eucha-

rystii, modlitwie i słowie Bożym. Rodzina Bogiem silna to matka i ojciec silni Bogiem – powiedział bp Buzun. Duchowny przypomniał na koniec słowa dwóch wielkich postaci Kościoła, św. Jana Pawła II oraz sługi Bożego kard. Stefana Wyszyńskiego. Pierwszy z nich nauczał podczas swojego pontyfikatu, że jeżeli rodzina będzie silna Bogiem, to i naród będzie Nim silny. Ta prawda wybrzmiewała także w nauczaniu Prymasa Tysiąclecia, który zaznaczał, że dla narodu najważniejszą siłą i bastionem jest właśnie rodzina.

Nieodłączną częścią kaliskiej pielgrzymki jest akt zawierzenia rodzin Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” patronowi sanktuarium. W kaplicy Cudownego Obrazu Świętej Rodziny w imieniu wszystkich zgromadzonych o wstawiennictwo prosił bp Edward Janiak. Modlono się także o rychłą beatyfikację kard. Stefana Wyszyńskiego, patrona Stowarzyszenia, oraz w intencji prac synodu biskupów. Całą uroczystość uświetnił występ scholi dziecięcej parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Raszkowie. Wielkim przeżyciem dla uczestników była obecność relikwii św. Jana Pawła II w Kaliszu jako kolejnym przystanku w ich peregrynacji po oddziałach Stowarzyszenia.

**Sanktuarium Bożego Miłosierdzia  
w Krakowie-Łagiewnikach**  
jest położone przy tak zwanej „Zakopiance”  
– drodze z Krakowa do Zakopanego,  
oraz przy stacji PKP Łagiewniki.

Zgłoszenia do 20 listopada  
na adres e-mail:  
malopolski@civitaschristiana.pl  
lub tel. 12 422-21-11

**IX OGÓLNOPOLSKIE ADWENTOWE  
DNI SKUPIENIA  
KATOLICKIEGO STOWARZYSZENIA  
„CIVITAS CHRISTIANA”**

**KRAKÓW - ŁAGIEWNIKI,  
3-5 GRUDNIA 2015**

**MPK**  
Tramwaje nr: 8, 10 (z Dworca Głównego PKP), 22, 72 – przystanek:  
Sanktuarium Bożego Miłosierdzia

**PKP**  
Trasa: Kraków-Zakopane, Kraków-Oświęcim, Kraków-Wadowice  
Stacja: Łagiewniki

**Dojazd samochodem**  
Z „Zakopianki” skraj przy stacji PKP Łagiewniki.  
Z autostrady katowickiej i tarnowskiej – skraj według oznakowania:  
Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach.

**CIVITAS  
CHRISTIANA**

# STOWARZYSZENI



## Za Marksem bez Boga

Laicyzacja życia społecznego w Polsce w latach 1945- 1989 jest tematem wystawy „Za Marksem bez Boga...”, otwartej 6 października br. w prudnickiej Gallerii Wykrzywnik. Ekspozycja została opracowana przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” przy współpracy z Muzeum Ziemi Prudnickiej i Prudnickim Ośrodkiem Kultury. Wystawa jest udostępniona dla zwiedzających do 4 listopada br.

## By rodzina była Bogiem silna

27 X na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Opolskiego odbyło się sympozjum poruszające problematykę rodziny w nauczaniu św. Jana Pawła II. Prelegentami byli: bp dr hab. Andrzej Czaja, ks. prof. Zygfryd Glaser, ks. prof. dr hab. Andrej Filipek SJ oraz Marek Koryciński wiceprzewodniczący Rady Głównej „Civitas Christiana”.



## Ostrołęka na pątniczej drodze

Oddział w Ostrołęce rozpoczął swoje pielgrzymowanie do Sanktuarium św. Józefa w Kaliszu od Inowrocławia i Lichenia. Byliśmy w Sanktuarium Matki Bożej Królowej Miłości i Pokoju, Pani Kujaw oraz na tamie we Włocławku – w symbolicznym miejscu zamordowania bł. księdza Jerzego Popiełuszki złożyliśmy kwiaty oraz zapaliliśmy znicze.





# E W OBIEKTYWIE

## Dzień Wspólnoty

Trzystu członków Stowarzyszenia z terenu Oddziału Okręgowego w Toruniu wzięło udział w Skupieniu, które odbyło się 12 IX w Górcie Klasztornej. W sanktuarium została zaprezentowana wystawa przygotowana przez nasze Stowarzyszenie – *Rodzina Bogiem silna*. Mszy świętej przewodniczył biskup bydgoski Jan Tyrawa.



## Pobożna księżna

21 i 28 IX Oddział we Wrocławiu podjął się dzieła przypomnienia o dziedzictwie Anny Przemyślidówny, żony Henryka Pobożnego. 21 IX w siedzibie Stowarzyszenia odbyła się sesja popularno-naukowa, zaś 28 IX Msza św. sprawowana przez abp. Józefa Kupnego w kościele św. Jadwigi, przy klasztorze współorganizatorek wydarzeń – sióstr urszulanek.

## Między prawdą a kłamstwem

Kościół w przestrzeni publicznej, w tym jego obraz prezentowany w mediach, rola w kształtowaniu społeczeństwa obywatelskiego i tożsamości narodowej – to niektóre z zagadnień poruszonych w ramach Ogólnopolskiej Konferencji *Dziennikarz między prawdą a kłamstwem*, która 24 października br. odbyła się w Łodzi.



# RODZIĆ Z BOGIEM

Joanna  
Szałata



XXV Jubileusz Szkoły Rodzenia im. prof. Włodzimierza Fijałkowskiego, a misja Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”

Srebrny jubileusz Szkoły Rodzenia im. prof. Włodzimierza Fijałkowskiego uroczystie obchodzony we wrześniu zgromadził w siedzibie Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Szczecinie nie tylko absolwentów i Kadre Szkoły, ale również jej założycieli oraz wielu znamienitych gości. Wśród nich obecny był syn profesora – Paweł Fijałkowski, oraz prof. Bogdan Chazan. Prelegent wydobyl z dorobku prof. Włodzimierza Fijałkowskiego szczególnie to co dotyczyło godności dziecka poczętego. Wspominając osobę i postawę prof. Fijałkowskiego stwierdził, min.: że był on „gigantem w obronie życia człowieka”. Dr Maria Walento – Tyszkó z Łodzi przypomniała fakty obrazujące, jak bardzo zmieniał się i otwierał na narodziny dziecka polski szpital oraz jaki wpływ na te zmiany miał profesor Fijałkowski oraz powstające w Polsce Szkoły Rodzenia, w tym ta w Szczecinie. Małgorzata i Mateusz Miernik z Lublina pokazali, jak ogromny wpływ na kształtowanie osobowości w dorosłym życiu ma wczesny kontakt i głęboka relacja nawiązywana przez rodziców z dzieckiem od najwcześniejszego etapu jego życia, a dr Iwona Rawicka podjęła temat o naprotechnologii, która wydaje się być dzisiaj jedyną bezpieczną, skuteczną i najtańszą formą leczenia niepłodności u kobiet.

## JEST ZA CO DZIĘKOWAĆ.

25 lat działania to wyjątkowy powód wyrażenia Bogu wdzięczności dlatego ważnym punktem obchodów jubileuszu była uroczysta Msza św. dziękczynna, której przewodniczył ks. biskup Henryk Wejman. Po wspólnej Eucharystii – założyciele Szkoły Rodzenia, osoby prowadzące i współpracujące z nią na przestrzeni minionych 25 lat zostali uhonorowani listami gratulacyjnymi od: Prezydenta Miasta Szczecina – Piotra Krzystka; ks. arcybiskupa metropolity Andrzeja Dzięgi oraz Przewodniczącego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” – Tomasza Nakielskiego.

## JAK SIĘ TO ZACZĘŁO?

Magdalena i Krzysztof Soska, Elwira i Zenon Chojnacy – absolwenci Instytutu Studiów nad Rodziną Uniwersytetu ks.

kard. Stefana Wyszyńskiego oraz Radosław Łosiewicz, w 1990 r. założyli w Katolickim Stowarzyszeniu „Civitas Christiana” w Szczecinie Szkołę Rodzenia z Bogiem. To co w czasie studiów usłyszeli, zachwyciło ich i pociągnęło, a w efekcie przewartościowało i przeorganizowało ich świat. Jako młodzi małżonkowie chcieli budować swoje rodziny według bożego zamysłu i w poczuciu odpowiedzialności przed Bogiem. Nie było to łatwe, gdyż był to okres, w którym komunistyczne państwo polskie, uzurpujące sobie wyłączne prawo do kreowania wizerunku rodziny według własnego pomysłu nie miało zamiaru dzielić się kompetencjami i wpływem na rodzinę. Obecność ojca przy porodzie nie tylko była technicznie nie możliwa ze względu na sztywne zasady funkcjonowania służby zdrowia, ale i z powodów mentalnych, bowiem społeczeństwo było przyzwyczajone do takiego myślenia, że w czasie porodu ojciec ma swoje miejsce pod szpitalem, a prawo zobaczenia dziecka przysługuje mu po kilku dniach.

Państwo Soskowie, w przyjsciu na świat pierwszego swojego dziecka przełamali te bariery i przy ogromnej życzliwości i pomocy ordynatora oddziału ginekologiczno – położniczego jednego ze szczecińskich szpitali, urodzili razem i w efekcie zapoczątkowali porody rodzinne w Szczecinie. Pojechali do prof. Fijałkowskiego, przedstawili swój pomysł założenia Szkoły Rodzenia, skonsultowali jej program i otrzymali tzw. „list żelazny”. Natomiast w Katolickim Stowarzyszeniu „Civitas Christiana” w Szczecinie czekało na nich ogromne wsparcie ówczesnego Przewodniczącego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” – Krzysztofa Puca, który w oddaniu się rodzinie i jej sprawom nie miał sobie równych. Powstało w Szczecinie zatem takie miejsce, w którym młodzi małżonkowie przygotowywali się do świadomego, wspólnego udziału w cudzie narodzin oraz do odpowiedzialnego rodzicielstwa opartego na głębokiej relacji i współpracy z Bogiem. To miejsce tętni życiem i promieniuje duchem prof. Fijałkowskiego do dnia dzisiejszego.

Specjalistka ds. rodziny, mediator, członkini Rady Głównej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, wiceprzewodnicząca Rady Oddziału w Szczecinie, kierownik ośrodka „Z pomocą rodzinie”.

Program Szkoły koncentruje się głównie na dziecku. To na jego przeżycie dramatycznego przejścia z łona mamy do życia na świecie profesor Fijałkowski kładł największy akcent. Do takich narodzin: bez lęku, niepokoju czy zbędnego stresu Szkoła przygotowała na przestrzeni 25 lat kilka tysięcy par. Ale tych kilka tysięcy osób zostało uformowanych również w poczuciu ogromnego szacunku do życia poczętego dlatego można z odwagą postawić tezę: że nie było by tych największych w Polsce, szczecińskich Marszy dla Życia; kilkutyśięcnych rzeszy ludzi podejmujących każdego roku Duchową Adopcję Dziecka Poczętego i tego silnego środowiska Pro life na naszym terenie, gdyby nie było prof. Fijałkowskiego oraz Szkoły Rodzenia. Choć świadomość społeczna w kontekście zarówno dziecka poczętego, świadomego przeżywania cudu narodzin jak i odpowiedzialnego rodzicielstwa jest dziś zdecydowanie większa niż 25 lat temu, to ta Szkoła nadal jest potrzebna współczesnym rodzicom. To czego brakuje dzisiaj młodym rodzicom najbardziej, to pełnego zawierzenia i otwarcia się na działanie Boga, a przecież to zarówno dla Profesora Włodzimierza Fijałkowskiego jak i dla realizatorów Szkoły Rodzenia było i jest fundamentem pracy.

Wydawać by się mogło, że takie wydarzenie jakim jest XXV jubileusz Szkoły Rodzenia jest tylko lokalną inicjatywą, która bliska jest sercom tych, którzy ją realizowali czy z niej korzystali. Jednak ta konsekwentna realizacja założeń programowych prof. Fijałkowskiego oraz wszystkie owoce tej cichej, konsekwentnej, bezinteresownej pracy wielu osób stanowiących Kadre Szkoły, ma dużo większy zasięg i wychodzi poza szczeciński oddział. Jest to ogromne dzieło, które odgrywało i nadal odgrywa ważną rolę w budowaniu Civitas Christiana - społeczeństwa Chrystusa i jest bez wątpienia realizacją Misji Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” czyli przygotowaniem katolików świeckich do służby Kościołowi i Narodowi.



# LEKARSTWO NA GNIJĄCE RANY

Fot. borgenmagazin.com

Kościół powszechny przygotowuje się do ogłoszonego przez papieża Franciszka Nadzwyczajnego Jubileuszowego Roku Miłosierdzia. Następca Świętego Piotra wzywa całą wspólnotę wierzących w Chrystusa, by rozbrzmiewała Jego słowem i docierała przede wszystkim do ludzi znajdujących się nie tyle nawet na orbicie Kościoła, ile – z powodu uwikłania w grzech – w sytuacjach uwłaczających ludzkiej godności.

**P**rzygotowując się do tego tekstu, przywołałem w pamięci pewną historię zasłyszaną niegdyś od kapłana będącego wielkim orędownikiem Bożego miłosierdzia. Mówiąc o tym niepojętym przymiocie Boga, opowiedział o pewnych rekolekcjach wielkopostnych w parafii położonej w bardzo trudnym środowisku, naznaczonym biedą i sporym wskaźnikiem przestępczości. Jak można się domyślić, kościół ten nie stanowił centrum życia parafian. Pewnie byłyby to kolejne rekolekcje pustych ław, gdyby nie ogłoszenie sformułowane wprost do zainteresowanych. Grupa docelowa została określona mniej więcej tak: W sposób szczególny do udziału w rekolekcjach zaprasza się alkoholików i narkomanów, złodziei, drobnych oszustów, kłamców, prostytutki i ich sutenerów, itd. – lista była długa. Rezultat? – kościół był pełen, nazwijmy

to, wiernych. Nie wiem, na ile to efekt czystej ciekawości uczestniczących, ale sądzę, że ta mieszała się u wielu z uczuciami podobnymi do tych, które musiały kłębić się w głowie marnotrawnego syna z biblijnej przypowieści, gdy po sięgnięciu prawdziwego dna, zmierzał na spotkanie ze swoim ojcem.

#### WEZWANI PO IMIENIU

Wspominam o tym, bo zagłębiając się w papieskie wskazania na ten czas wielkiej łaski dla całego Kościoła, widzę Franciszkowe spojrzenie utkwione w każdym, kogo dusza – jak powie Jezus do św. Faustyny – jest jak trup rozkładająca się i dla której po ludzku nie ma już wskrzeszenia. W bulli na Nadzwyczajny Jubileusz Miłosierdzia papież zaznacza, że wiążące się z tym czasem wezwanie do nawrócenia skierowane jest szczególnie do osób będących daleko od łaski Bożej

**Marcin Kluczyński**



Redaktor naczelny Miesięcznika „Civitas Christiana”, sekretarz Rady Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Łodzi, członek zespołu koordynatorów Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej.

z powodu stylu życia. Papież mówi wprost o grzechach trawiących dziś ludzką kondycję duchową, takich jak różne formy przestępczości, udział w korupcji i wynikający z egoizmu, zmodyfikowany stosunek do życia. W Liście na Rok Miłosierdzia papież stwierdza, że owa rozpowszechniona mentalność doprowadziła do utraty należytej wrażliwości indywidualnej i społecznej na kwestię przyjmowania nowego życia. Franciszek ubolewa, że wiele osób dopuszczających się owego

zła traktuje ten akt bardzo powierczynie, nie chcąc zdać sobie sprawy z jego wagi bądź szukając usprawiedliwienia w swoim trudnym położeniu. – Spotkałem wiele kobiet, które nosiły w sercu blizny pozostawione przez ten ciężki i bolesny wybór – wyznaje papież i dodaje, że mamy tu do czynienia z prawdziwym ludzkim dramatem egzystencjalnym i moralnym.

### DRZWI MIŁOSIERDZIA OTWARTE NA OŚCIEŻ

W nadchodzącym Roku Miłosierdzia Kościół powinien, zdaniem Franciszka, zmierzać do stworzenia takiej przestrzeni spotkania z Miłosiernym Ojcem, w której każdy będzie mógł osobiście doświadczyć Jego przebaczenia. Stąd papieskie zalecenie, by w sanktuariach, gdzie zostaną otwarte Drzwi Miłosierdzia, i w kościołach, które tradycyjnie są uznawane za jubileuszowe, była możliwość uzyskania odpustu. Symboliczne Drzwi Święte otworzy papież 8 grudnia br. w Bazylice Watykańskiej, zaś w kolejną niedzielę ten akt zostanie dokonany w Kościołach partykularnych. Warunkiem uzyskania odpustu, by przeżyć go właściwie, jest odbycie pielgrzymki do Drzwi Świętych otwartych w każdej katedrze oraz w kościołach wyznaczonych specjalnie na ten czas przez diecezjalnych biskupów, a także w czterech bazylikach papieskich w Rzymie. Papież zwraca również uwagę na potrzebę osobistej refleksji nad miłosierdziem oraz by ten akt wierni łączyli z sakramentem pojednania, udziałem we Mszy św. i z modlitwą w intencji spraw, które Pan Bóg powierza następcy św. Piotra. Franciszek zachęca także do odkrycia w tym czasie bogactwa uczynków miłosierdzia co do ciała i duszy, by „obudzić nasze sumienia, często senne w obliczu dramatu ubóstwa, a także aby wchodzić coraz bardziej w istotę Ewangelii, gdzie ubodzy są uprzywilejowanymi przez Boże miłosierdzie” – jak pisze w bulli *Misericordiae vultus*.

Ojciec Święty posyła również na świat „misjonarzy miłosierdzia”, którymi w czasie Wielkiego Postu 2016 r. będą kapłani ze specjalnie udzieloną im władzą rozgrzeszania także tych grzechów, których odpuszczenie dotąd było zastrzeżone wyłącznie dla Stolicy Apostolskiej, jak znieważenie Najświętszego Sakramentu, złamanie tajemnicy spowiedzi albo czynna

zniewaga (lub m.in. napaść, ograniczenie wolności, próba zabójstwa) papieża.

### BY DOŚWADCZYĆ WOLNOŚCI

Ojciec Święty pamięta także o więźniach, którzy choć zasługują na karę, to jednak uświadomili sobie nieprawość swoich czynów i pragną na nowo

” *Franciszek zachęca także do odkrycia w tym czasie bogactwa uczynków miłosierdzia co do ciała i duszy, by „obudzić nasze sumienia, często senne w obliczu dramatu ubóstwa, a także aby wchodzić coraz bardziej w istotę Ewangelii, gdzie ubodzy są uprzywilejowanymi przez Boże miłosierdzie”*

włączyć się w życie społeczne, wnosząc w nie swój uczciwy wkład. Jubileusz zawsze stanowił okazję do amnestii dla takich ludzi, dlatego papież postanowił, że w kaplicach więziennych będą oni mogli uzyskać odpust – a kiedy będą przechodzili przez drzwi swojej celi, kierując myśli i modlitwę do Ojca, niech za każdym razem ten gest oznacza dla nich przejście przez Drzwi Święte, ponieważ miłosierdzie Boże, które potrafi przemienić serca, jest również w stanie przeobrazić kraty w doświadczenie wolności – przekonuje Franciszek. Wszystkie złowicze odstępstwa od Bożego planu zbawienia Ojciec Święty określa jako gnijące rany społeczeństwa, podważające same podstawy życia osobistego i społecznego, wołające do nieba o przebaczenie.

Papież przypomina, że Jezus Chrystus, choć zwałczwał grzech, to jednak nie odrzucił któregośkolwiek grzesznika. – Przebaczenia Bożego nie można odmówić nikomu, kto żałuje, zwłaszcza jeśli ze szczerym sercem przystępuje do sakramentu spowiedzi, by pojednać się z Ojcem – pisze Franciszek w związku z Rokiem Miłosierdzia i ogłasza, że również z tego powodu, mimo wszelkich przeciwnych rozporządzeń, postanowił upoważnić wszystkich kapłanów w Roku Jubileuszowym do rozgrzeszenia z grzechu aborcji osób, które się jej dopuściły, żałują tego z całego serca i proszą o przebaczenie. Jednocześnie Ojciec Święty apeluje do kapłanów, by od-

powiednio przygotowali się do tego zadania, szukając adekwatnych słów łączących szczerę i prawdziwe przyjęcie wielkodusznego, przebaczonego Ojca z refleksją pomagającą zrozumieć popełniony grzech i wskazać drogę autentycznego nawrócenia.

### DLA JEGO BOLESNEJ MĘKI

Dar Jubileuszowego odpustu dociera również do osób, które z powodu swego stanu zdrowotnego nie są zdolne pielgrzymować. Papież zachęca, by swoje cierpienie jednoczyły z Panem, „który w tajemnicy swojej męki, śmierci i zmartwychwstania wskazuje główną drogę pozwalającą nadać sens bólowi i samotności”. Ojciec Święty wskazuje takim osobom na wartość wspólnotowej modlitwy, także przez środki masowego przekazu, oraz przyjmowanie Komunii św., co będzie dla nich drogą uzyskania odpustu.

W Roku Miłosierdzia pamiętajmy również o zmarłych, którzy potrzebują naszej modlitwy wstawienniczej. Jubileuszowy odpust będzie można uzyskać także dla nich. – Jesteśmy z nimi związani świadectwem wiary i miłości, które nam zostawili – zauważa papież i zachęca do modlitewnej pamięci podczas Mszy św., w wielkiej tajemnicy świętych obcowania, „aby miłosierne oblicze Ojca uwolniło ich od wszelkich pozostałości winy i by mógł On przygarnąć ich do siebie w nieskończonej szczęśliwości”.

Jak widać, Miłosierdzie nie jest i nie może być przedstawiane jako coś abstrakcyjnego i oderwanego od rzeczywistości, ale powinno mieć w naszym życiu konkretny wymiar praktyczny – relacji z przebaczącym Bogiem, ale i z drugim człowiekiem – gdzie wymaga się także od nas ewangelicznej postawy bycia troskliwymi i miłosierdnymi jak Ojciec (por. Łk 6,36). Ku temu jednak potrzeba wyobraźni miłosierdzia, którą za św. Faustyną Kowalską i św. Janem Pawłem II chce zaszcześcić w ludzkości papież Franciszek, otwierając przed nami Drzwi Miłosierdzia – nie traktujemy ich wyłącznie w wymiarze symbolicznym.

# CO PISMO ŚWIĘTE MÓWI O MIŁOSIERDZIU BOŻYM?



**Ks. dr Piotr Szweda MS**

Historyk sztuki i teolog duchowości, saletyn, pracownik Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II. Autor i tłumacz prac poświęconych tajemnicy Bożego Miłosierdzia, dyrektor Duszpasterstwa Pielgrzymkowego La Salette w Krakowie.

Tajemnicę miłosierdzia Boga jako Jego przymiotu możemy poznać tylko dlatego, że Bóg sam ją objawił i przez natchnionych autorów została zapisana w świętych księgach Starego i Nowego Testamentu. Można powiedzieć, że całe Pismo Święte jest Księgą Bożego miłosierdzia. Słowo „miłosierdzie” w całej Biblii występuje bowiem aż 157 razy, a „miłosierny” – 37 razy. Idea Bożego miłosierdzia zawarta w Piśmie Świętym stanowi zasadniczy temat, ukazujący immanentny charakter Boga w świecie.

## STARY TESTAMENT

aby opisać niezwykle bogatą rzeczywistość miłosierdzia Boga, posługuje się wieloma terminami, z których każdy podkreśla jakiś aspekt tej wielkiej tajemnicy naszej wiary. Język hebrajski zna pięć pojęć określających miłosierdzie. Są nimi: *hesed*, *rahamim*, *hanan*, *hamal* i *hus*. Każdy z tych terminów wskazuje na różne zabarwienie znaczeniowe miłosierdzia. Najczęściej spotykanym starotestamentalnym terminem występującym na określenie przyjaznego uczucia, które wyraża się w udzielaniu pomocy, jest słowo *hesed*. Określa ono postawę dobroci, jaką mogą przyjmować wobec siebie dwie osoby. W relacjach interpersonalnych wyrażenie to oznacza „wzajemną życzliwość”, do jakiej są zobowiązani krewni, bliscy i przyjaciele, a w odniesieniu do Boga – „miłość synowską”. *Hesed* oznacza również „łaskę” i „miłość”, ale na zasadzie zobowiązania do wierności. Dlatego *hesed*, mimo że odnosi się do Boga, to jednak łączy się z Przymierzem, jakie On zawarł ze swoim ludem. Dla ludzi to Przymierze jest darem i łaską, dla Boga – zobowiązaniem prawnym. Bóg w tym Przymierzu, od-

*Wszystko, co Bóg czyni dla ludzi od zarania dziejów, jest wyrazem Jego miłosiernej miłości.*

wrotnie jak w przypadku człowieka, jest niezmienny, tak jak niezmienna i nieodwołalna jest Jego wierność oraz obdarowująca i przebacząca miłość.

Innym określeniem wyrażającym miłosierdzie jest *rahamim*. Oznacza ono dosłownie „wnętrznosci”, „serce” jako siedzibę najdelikatniejszych uczuć miłości i miłosierdzia. W tym terminie mieści się jednocześnie gotowość przebaczenia grzechów, spełnienia nadziei, obietnicy, wyzwolenia od wszelkich niebezpieczeństw. *Rahamim* zawiera w sobie pewien „przymus serca” do kochania i gotowości przebaczenia grzechów. Jest to miłosierdzie, które później w języku łacińskim zostanie przedstawione przez słowo *misericordia*.

Termin *hanan* wyraża natomiast życzliwe, łaskawe, wielkoduszne uosobienie Boga wobec człowieka i jest równoznaczny ze słowem „miłosierdzie”. Kolejnym określeniem zawierającym w sobie treść miłosierdzia jest hebrajskie *hamal*, wskazujące na dwa aspekty. Określa „oszczędzenie wroga” – gest miłosierdzia w sensie negatywnym, bo zachowanie wroga od zła, oraz akt miłosierdzia – przebaczenie grzechów i darowanie mu winy, działanie o charakterze pozytywnym na jego korzyść. Te dwie czynności są ze sobą połączone w poszczególnych przypadkach, choć w różnym stopniu. Ostatnim terminem określającym miłosierdzie w Starym Testamencie jest *hus*, wyrażające litość i współczucie, ale przede wszystkim w znaczeniu uczuciowym. W Piśmie Świętym występuje ono bardzo rzadko.

Te określenia miłosierdzia w Starym Testamencie wykazują jasno, iż miłosierdzie nie było zarezerwowane jedynie dla narodu wybranego, ale miało charakter uniwersalny. Starotestamentalne ujęcie miłosierdzia przekraczało ramy nacjonalizmu żydowskiego, otwierając się jednocześnie na cały świat pogański. Możemy dostrzec, że w

Starym Testamencie istnieje ustawiczne ścieranie się sprawiedliwości Boga i Jego miłosierdzia, a pomimo to zawsze przeważa to drugie, pod warunkiem, że ludzie się nawracają. Miłosierdzie starotestamentalne odnosi się do przebaczenia grzechów, zachowania od cierpienia, opieki nad człowiekiem, ocalenia od wrogów. Głównym przedmiotem tego miłosierdzia są dobra doczesne, zarówno duchowe, jak i materialne. Dobra wieczne nie są wykluczone, ale nie podkreśla się ich w tak znaczący sposób.

W Starym Testamencie przedmiotem miłosierdzia Bożego byli zawsze i przede wszystkim słabi, cierpiący i uciśnieni. Na ich widok zawsze wzruszało się serce Boga. Nie inaczej rzecz ma się pod tym względem i w Nowym Testamencie. Jezus Chrystus całym swoim posłannictwem najpełniej objawił zbawczą tajemnicę miłosierdzia Boga Ojca.

## W NOWYM TESTAMENCIE

mamy do czynienia z trzema grupami bliskoznacznych terminów określających miłosierdzie. Pierwszą grupę semantyczną stanowi czasownik *eleein*. Terminy te znajdują się głównie u Synoptyków. Czasownik *eleein* tłumaczy się na język polski przez: „współczuć”, „litować się”, „pomagać z litości”, „zmiłować się nad kimś”. Oznacza on również wymagane przez Boga wzajemne poszanowanie międzyludzkie. Relacje międzyosobowe powinny być oparte na miłosierdziu, współczuciu, przebaczeniu i życzliwości. Wzór takiego postępowania pozostawia Chrystus w ewangelicznym nauczaniu: *Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary* (Mt 9,13). Drugą grupę znaczeniową na określenie miłosierdzia w Nowym Testamencie stanowi rzeczownik *oiktirmos* oznaczający „uczucie tkliwości”, „współczucie”, „miłosierdzie” i „zmiłowanie”. Termin *oiktirmos* używany jest w Nowym Testamencie najczęściej dla określenia

miłosierdzia Bożego, a mniej na oznaczenie miłosierdzia ludzkiego. Wyrazy oznaczające „wzruszyć się”, „zlitować się” (*splanchnidzesthai*) i „wnętrznosci” (*splanchna*) stanowią trzecią grupę semantyczną określającą miłosierdzie. W przypowieściach Jezusa czasownik *splanchnidzesthai* oznacza miłosierdzie, dobroć, przebaczenie.

Na podstawie powyższej analizy można określić pojęcie ewangelicznego miłosierdzia. Jego treścią jest współczucie płynące z Bożego lub ludzkiego wnętrza dla ulżenia w cierpieniu i nieszczęściu kogoś drugiego. W tej sytuacji człowiek stara się wejść w stan drugiego, współczując mu w tym, co stało się jego udziałem. Pełny wzruszenia jest gotowy, by zaradzić temu przez konkretny czyn. Konieczne do tego, by być miłosiernym, jest owo współczucie, współuczestnictwo, współcierpienie oraz osobiste spotkanie z nieszczęściem drugiego człowieka.

Biorąc pod uwagę terminy określające istotę miłosierdzia w Piśmie Świętym, odkrywamy, że dominuje w nich uczucie współczującej miłości, wrażliwej na ludzką nędzę. Wydaje się, że taka miłość jest najbardziej potrzebna człowiekowi. Natura ludzka, skażona grzechem pierwotnym, jest skłonna do upadku. Dlatego człowiek potrzebuje ze strony Boga miłości miłosiernej. Ona w spotkaniu ze złem, a w szczególności z grzechem człowieka, objawia się jako miłosierdzie.

Nowy Testament, zachowując dawne, ogólne pojęcie miłosierdzia, nadał mu treść o wiele bogatszą, rozszerzając jego zakres. Miłosierdzie w Nowym Testamencie wyraża się bowiem w osobie i działaniu Jezusa Chrystusa. On podejmuje się realizacji zbawczego planu Ojca i całkowicie go wypełnia. Miłosierdzie nowotestamentalne jest rozumiane uniwersalnie, nikt nie jest z niego wyłączony, chyba że sam sprzeciwia się łasce pochodzącej od Boga. To miłosierdzie jest okazywane przede wszystkim w przebaczeniu przez Boga grzechów, chociaż Jego opatrność dotyczy wszystkich spraw ludzi, a nawet całego świata.

Miłosierdzie czynione przez Chrystusa zawsze prowadzi do ocalenia człowieka, a także do jego wewnętrznej przemiany. Jezus najpierw wybawia od zła fizycznego, następnie uzdrawia ducha. Nowy Testament podkreśla znaczenie miłosierdzia jako przymiotu, któremu ludzkość zawdzięcza zbawienie i uświęcenie dokonane przez

śmierć i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa.

Typowym przykładem zbawczego charakteru miłosierdzia Jezusa jest przypowieść o synu marnotrawnym. Obraz miłosierdzia znany ze Starego Testamentu zostaje tutaj pogłębiony. Chociaż słowo „miłosierdzie” nie występuje bezpośrednio w tekście paraboli, to jednak jego istota zostaje wyrażona przez wskazanie przyczyny skłaniającej ojca do przebaczenia synowi. Zostaje to podkreślone przez użycie wyrażenia „poruszenie wnętrza”, będącego odpowiednikiem hebrajskiego *raham*. W tej przypowieści miłosierdzie przybiera kształt miłości doskonałej – *agape*, która jest zdolna do pochylenia się nad każdym człowiekiem.

Ujmując syntetycznie główne prawdy o miłosierdziu Bożym w Nowym Testamencie, można wyprowadzić następujące wnioski: Bóg jest Miłością litującą się, Ojcem miłosierdzia, bogatym w miłosierdzie. Źródłem miłosierdzia jest miłość Boga do człowieka, który zgrzeszył i odszedł od Niego. Bóg jednak tak umiłował świat, że posłał swego Syna Jednorodzonego jako ofiarę przebłagalną za ludzkie grzechy, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne (por. J 3,16). Owocem miłosierdzia Bożego przejawiającego się w posłaniu Jezusa jest: przebaczenie ze strony Boga, zbawienie, uświęcenie człowieka i uwielbienie Boga. Środkiem zaś, przez który Bóg tego dokonuje, jest *obmycie odradzające i odnawiające w Duchu Świętym* (Tt 3,5).

Miłosierdzie przejawia się więc w każdym działaniu Boga, zarówno stwórczym, jak i zbawczym. Wszystko, co Bóg czyni dla ludzi od zarania dziejów, jest wyrazem Jego miłosiernej miłości, która nie tylko dźwiga człowieka z grzechu, ale także zaradza wszelkiej ludzkiej słabości i brakom.

Miłosierdzie jest doskonalszym wcieleniem sprawiedliwości. Stanowi ono istotny element w stosunkach międzyludzkich. Prowadzi do poszanowania dobra wspólnego oraz wzajemnego braterstwa. Sprawiedliwość Boga związana jest z poszanowaniem ludzkiej wolności. On tak nas umiłował, że dając nam wolną wolę, do niczego nas nie zmusza, nie narzuca nam swego



zamysłu. To człowiek w imię wolności może odrzucić Boga, wybierając drogę grzechu i szatana. Jeśli wybór ten zostanie utrwalony na wieki, Bóg w swej sprawiedliwości akceptuje w imię wolności człowieka jego wolny wybór, dotyczący wówczas rzeczywistości piekła. Nieprawdą jest więc stwierdzenie, że Bóg w swoim miłosierdziu nie może dopuścić, by piekło istniało, skoro Jego miłosierdzie jest większe niż ludzka słabość.

Sprawiedliwość Boga w niczym nie kłóci się z Jego miłosierdziem. Spotkanie z Bogiem w Jego sprawiedliwości i miłosierdziu dokonuje się w kontekście wolnego wyboru człowieka. Choć zatem upadamy, jednak zawsze możemy wrócić do kochającego nas Ojca, który w swoim miłosierdziu przygarnia każdego, nawet największego grzesznika.

Miłosierdzie ostatecznie jawi się jako najlepszy sposób spełnienia wymogów sprawiedliwości. Nie tylko nie przekreśla obiektywnych wymagań sprawiedliwości, ale wręcz umożliwia zadośćuczynienie im w pełni. W tym sensie stanowi ono nie tylko samą treść adekwatnie rozumianej sprawiedliwości, ale także warunek jej pełnego urzeczywistnienia się. Sprawiedliwość realizowana poza miłosierdziem jest pozbawiona właściwego celu i jako taka przestaje być aktem ludzkim, gdyż realizuje się jakby obok człowieka, nie uwzględniając przy tym najwyższego dobra. Miłosierdzie stanowi zatem wyraźny nakaz Bożej sprawiedliwości.

# NIE DOSYĆ NASŁUCHAŁ SIĘ TŁUM O MIŁOSIERDZIU?



Fot. wikipedia.org

Papież Leon XIII, w wydanej w 1900 r. encyklice *Tametsi futura*, o Jezusie Chrystusie Odkupicielu, zapisał w podsumowaniu następujące zdania: „Dosyć już nasłuchał się tłum o tym, co się zwie «prawami człowieka». Niechże usłyszy kiedyś o prawach Boga”. Słowa te, nieco wyrwane z kontekstu, krążą w internecie w formie cytatu, doczekały się nawet ładnie zmontowanych grafik okolicznościowych. Bez wczytania się w encyklikę można użyć tych stwierdzeń niczym przysłowiowej pałki przeciwko prawom człowieka. Tymczasem gdy zagłębimy się w szczegóły, okaże się, że papież Leon nie sprzeciwiał się prawom człowieka, lecz chciał powiedzieć, że mają one źródło w Bogu i muszą wynikać z praw Boskich. Walczył także z wywyższaniem człowieka nad Stwórcę.

**P**o krótko wyjaśniłem sens tych słów, by Czytelnik zanadto nie oburzył się na prowokacyjne rozpoczęcie właściwego tekstu stwierdzeniem: Dosyć już nasłuchał się tłum o miłosierdziu, niechże usłyszy kiedyś o sprawiedliwości.

Miłość i sprawiedliwość to dwa przymioty Boskie, nierozzerwalnie ze sobą powiązane, dopełniające się. Wzmianki o nich pojawiają się wielokrotnie na kartach Starego i Nowego Testamentu. Prorok Izajasz naucza: *Wezmę pomstę, nie oszczędzę nikogo, mówi nasz Odkupiciel, na imię Mu Pan Zastępów, Święty Izraela* (Iz 47,3-4). W Nowym Testamencie w wielu miejscach sam Chrystus przypomina, że drzewo, które nie wyda owocu, zostanie w ogień rzucone. Występnicy kolatać będą, ale Bóg ich nie pozna i wygna precz, tam gdzie płacz i zgrzytanie zębów. Jeśli sięgniemy do uznanych przez Kościół objawień (pamiętając, że wiara w nie jest przedmiotem wyboru wiernych i nie jest konieczna), to w słowach Matki Bożej z La

Salette znajdziemy wzmiankę o tym, że przytrzymuje Ona karzącą rękę Jej Syna, wiszącą nad grzesznym światem.

Zapyta Czytelnik, dlaczego – skoro oba te przymioty są nierozzerwalne – podaję przykłady dotyczące tylko sprawiedliwości? Śmiem postawić tezę, że najczęściej mamy do czynienia z podobnie nakierunkowanym (by nie rzec – zdeformowanym) przekazem, tyle że z naciskiem na miłosierdzie. Kiedy podejmowany jest ten temat, niemal nigdy nie natrafimy choćby na wzmiankę o sprawiedliwości. Rodzi to co najmniej kilka zagrożeń.

Po pierwsze, prowadzi do swoistej banalizacji Bożego miłosierdzia. Współczesny człowiek coraz mniej chce słyszeć o grzechu, obowiązkach wobec Stwórcy. Za takim sposobem myślenia podąża głoszenie Ewangelii, które ukierunkowane jest tylko i wyłącznie na radosne akcenty. Ich przedstawianie jest słuszne, wszak określenie „ludzie wiary” jest tożsame z nazwą „ludzie nadziei”. W ten sposób przedstawia

**Mateusz  
Zbróg**



Członek Rady Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Świdnicy, przewodniczący Komisji Rewizyjnej Oddziału Okręgowego we Wrocławiu.

się jednak tylko pewien wycinek, w dodatku mniej wymagający. O ile wspomina się jeszcze o karach czyszcowych (chyba łatwiej dopuszczalnych jako coś odległego, coś „na później”), o tyle nie usłyszymy na kazaniach np. o przyjmowaniu cierpienia (które *nota bene* św. Faustyna uważała za wielki dar dla ludzi). Zupełnie pomijana jest kwestia piekła jako wiecznej kary dla grzeszników. Co smutne, wśród teologów pojawiają się heretyckie koncepcje o niemożności istnienia piekła, o jego skończoności, czy też hasła stwierdzające, że piekło jest puste, gdyż choć jedna dusza skazana na potępienie byłaby „porażką Boga”. O tym, że piekło istnieje, dosadnie mówi Pismo Święte. Wizji wiecznej kary dostarczają roz-

liczni święci. Powołałam się ponownie na Apostołąkę Bożego Miłosierdzia: „Ja, Siostra Faustyna, z rozkazu Bożego byłam w przepaściach piekła na to, aby mówić duszom i świadczyć, że piekło jest”. W wizji swej św. Faustyna opisuje rodzaje kar i rzeczywistość piekła. Jak już wspomniałam, nie chodzi o to, by przesunąć wahadło w drugą stronę, by zacząć nauczać tylko o groźbie potępienia, by straszyć. Bóg jest Bogiem żyjących i musimy głosić Dobrą Nowinę, mając jednak na uwadze całościową prawdę o życiu – doczesnym, a szczególnie o wiecznym.

Drugim zagrożeniem jest odpychanie przez wiernych świadomości grzechu lub tłumaczenie sobie, że „jakoś to będzie”, skoro Bóg jest (tylko) miłosierny. Tego rodzaju fałszywe pojmowanie nauki o miłosierdziu doprowadziło do zaniku sakramentu pokuty na Zachodzie, gdzie zdarzają się przypadki księży, którzy nigdy nikogo nie spowiadali. Pomimo że nie udziela się sakramentu odpuszczenia grzechów (bo nikt o niego nie prosi), Komunia św. jest rozdawana licznie, niestety w sposób świętokradczy. Za św. Pawłem można ze smutkiem stwierdzić, że sprowadza to wyrok miast błogosławieństwa.

Trzecim zagrożeniem jest zaprzestanie stawiania sobie wymagań. Duchowość katolicka to duchowość wzrastania ku Bogu. Odbywa się to poprzez wzrastanie w wierze i w mądrości, dbanie o *fides et ratio*. Uproszczona wizja miłosierdzia pozbawia motywacji do stawiania sobie kolejnych celów. Buduje także swego rodzaju postawę roszczeniową, żądającą od życia ziemskiego samych przyjemności. Nie trzeba tłumaczyć, jak wielce postawa taka utrudnia godzenie naszej woli z Wolą Bożą w sytuacjach po ludzku trudnych.

Powyższe sumują się, co grozi wypaczeniem nauki o Bożym miłosierdziu. Brnięcie w błędnych przekonaniach rodzi dalsze problemy, czego przykładem są smutne słowa i czyny pochodzące od części niemieckich hierarchów i organizacji katolików świeckich zaangażowanych w walkę o dopuszczenie do Komunii ludzi żyjących w niesakramentalnych związkach, czy po prostu będących częścią homolobby. Oczywiście wszystko to czyni się pod przykrywką „miłosierdzia”.

Tymczasem Jezus mówił jasno: „Sekretarko Mojego miłosierdzia, pisz, mów duszom o tym wielkim miłosierdziu Moim, bo blisko jest dzień straszliwy, dzień Mojej sprawiedliwości” (Dz.

965). Nie polega zatem miłosierdzie na bezrefleksyjnym dogadaniu sobie, bo na koniec „zostanie nam odpuszczone”. Na koniec życia przyjdzie zdać sąd ze swych czynów; z tego, co w sercu; z każdego wypowiedzianego słowa. W Dzienniczku pojawiają się nawiązania do Apokalipsy (por. Dz. 83: „Napisz to: Nim przyjdę jako Sędzia sprawiedliwy, przychodzę wpierw jako Król miłosierdzia. Nim nadejdzie dzień sprawiedliwy, będzie dany ludziom znak na niebie taki. Zgaśnie wszelkie światło na niebie i będzie wielka ciemność po całej ziemi. Wówczas ukaże się znak krzyża na niebie, a z otworów, gdzie były ręce i nogi przebite Zbawiciela, [będą] wychodziły wielkie światła, które przez jakiś czas będą oświecać ziemię. Będzie to na krótki czas przed dniem ostatecznym”). Niezależnie od tych wielkich, ostatecznych wydarzeń każdego czeka dzień sprawiedliwości – dzień jego śmierci.

Miłosierdzie nie musiałyby istnieć, gdyby nie sprawiedliwość. W tym sensie sprawiedliwość jest pierwszym przymiotem. Ze względu na swą dobroć Bóg jednak oferuje nam także swe miłosierdzie, które jest osłoną przed strasznym sądem. Zwłaszcza do wielkich grzeszników, do których przede wszystkim adresowane jest orędzie przekazane przez św. Faustynę, mówi Jezus: „Napisz: nim przyjdę jako Sędzia sprawiedliwy, otwieram wpierw na oścież drzwi miłosierdzia Mojego. Kto nie chce przejść przez drzwi miłosierdzia, ten musi przejść przez drzwi sprawiedliwości Mojej” (Dz. 1146).

Miłosierdzie objawione św. Faustynie jest tym samym miłosierdziem, które towarzyszyło najpierw Żydom, a od Nowego Testamentu wszystkim, którzy uwierzyli w Chrystusa i byli Mu posłuszni. Nie jest moim zamiarem deprecjonować zasięgu oddziaływania tych orędzi, które przecieżyły św. Faustynę w gronie najważniejszych mistyczek XX wieku. Pragnę tylko wyrazić, że pomimo nowych form, jak Niedziela Miłosierdzia Bożego czy „koroneczka o wielkiej mocy” (Dz. 1191), miłosierdzie tak naprawdę jest wciąż to samo. Chrystus za pośrednictwem św. Faustyny „tylko” przynagla do korzystania z niego, niejako przypomina o nim, gdyż ludzkość, lekceważąc Bożą sprawiedliwość, uważa, że nie potrze-

buje już Bożego miłosierdzia. W orędziu Jezusa nadal najpewniejszą krynicą miłosierdzia pozostaje konfesjonał: „Powiedz duszom gdzie mają szukać pociech, to jest w trybunale miłosierdzia, tam są największe cuda, które się nieustannie powtarzają. Aby zyskać ten cud, nie trzeba odprawiać dalekiej pielgrzymki, ani też składać jakichś zewnętrznych obrzędów, ale wystarczy przystąpić do stóp zastępcy Mojego z

”  
**Sprawiedliwość  
 staje się  
 właściwym kontekstem  
 miłosierdzia, jego tłem**

wiarą i powiedzieć mu nędzę swoją, a cud miłosierdzia Bożego okaże się w całej pełni. Choćby dusza była, jak trup rozkładająca się i choćby po ludzku

już nie było wskrzeszenia i wszystko już stracone, nie tak jest po Bożemu, cud miłosierdzia Bożego wskrzesza tę duszę w całej pełni. O biedni, którzy nie korzystają z tego cudu miłosierdzia Bożego, na darmo będziecie wołać, ale będzie już za późno” (Dz. 1448). Na Święto Miłosierdzia, przypadające w pierwszą niedzielę po Wielkanocy, obiecał Jezus pełne odpuszczenie kar i win. Nadzwyczajny ten odpust jest jednak warunkowany „zwyczajną” spowiedzią i przyjęciem Najświętszego Sakramentu (Dz. 699).

Jest czas miłosierdzia i czas sprawiedliwości. Zanim przyjdzie zapowiadany przez Chrystusa straszny dzień (tylko) sprawiedliwości, trwa czas bytowania człowieka na ziemi – czas dany przez Opatrzność, by korzystał z miłosierdzia, aby nie musiał zaznać sprawiedliwości.

Reasumując: czy aby na pewno „dosyć się nasłuchał tłum o miłosierdziu”? Nie, nie dosyć. By nie być posądzonym o nawoływanie do głoszenia wypaczonej wizji sprawiedliwości, przytoczę jeszcze jedno zdanie z *Dzienniczka*: „W tej chwili, kiedy piszę te słowa, usłyszałam krzyk szatana: Wszystko pisze, wszystko pisze, a przez to tyle my tracimy, nie pisz o dobroci Boga, On sprawiedliwy. – Zawył z wściekłości i znikł” (Dz. 1338). Zatem wzorem św. Faustyny „wszystko piszmy”, zarówno o dobroci, jak i o sprawiedliwości. Jesteśmy powołani do tego, by głosić Boże miłosierdzie, by nawracać grzeszników, by ukazywać im drogę do Boga i do Jego Oblubienicy – świętego Kościoła. Równocześnie jednak przypominajmy o drugim przymiocie Bożym, by „tłum usłyszał także o sprawiedliwości”.



Kapitan diecezji radomskiej, teolog w zakresie teologii dogmatycznej, pracownik Papieskiego Stowarzyszenia Pomoc Kościołowi w Potrzebie

Ks. dr Marcin  
Dąbrowski



# MIŁOSIERNY JAHWE CZY ALLAH?

Istnieją dwa rodzaje miłosierdzia: Boga wobec człowieka oraz człowieka wobec drugiego człowieka. Jezus Chrystus zwrócił uwagę na miłosierdzie Boga dla człowieka, ale przede wszystkim promował miłosierdzie w relacjach międzyludzkich, czyniąc je niemalże znakiem rozpoznawczym nowej religii – chrześcijaństwa. Także islam jako religia odnosi się do tej kwestii.

**W**Ewangelii znajduje się wiele tekstów mówiących o miłosierdziu Boga dla ludzi oraz człowieka dla drugiego człowieka – wybieram modlitwę Ojciec nasz (Mt 6,5-15) oraz przypowieść o miłosiernym Samarytaninie (Łk 10,30-37). Słowa z Ojciec nasz: „...i przebac nam nasze winy, jak i my przebaczymy tym, którzy przeciw nam zawinili” (Mt 6,12), wskazują na wzajemne powiązanie relacji między Bogiem a człowiekiem z relacją ludzi między sobą. Był to postępek w stosunku do nauczania Starego Testamentu. Nastąpiło silne związanie się, a nawet utożsamienie Boga z człowiekiem. Według słów Modlitwy Pańskiej Pan Bóg wcale nie musi człowiekowi przebaczyć przewinień wobec Niego popełnionych. Naturalne jest, że za nieposłuszeństwo prawu Bożemu grozi kara. Choć człowiek zawsze może prosić o przebaczenie, to zależy ono tylko od arbitralnej decyzji Boga. Okazuje się jednak, że jest coś, co sprawia, że przebaczenie Boga wobec człowieka nie jest tylko Jego arbitralną decyzją, ale w jakiś sposób zostaje na Nim wymuszone. Jeśli człowiek najpierw przebaczy tym, którzy wobec niego zawinili, może słusznie oczekiwać przebaczenia win ze strony Boga. Daje to ogromną nadzieję, ponieważ człowiek od tej pory nie musi się obawiać decyzji Boga: potępi czy usprawiedliwi? To człowiek ma wpływ na decyzję Boga w tej kwestii. Przebaczenie człowiekowi, który nas skrzywdził, jest warunkiem otrzymania przebaczenia ze strony Boga, wobec którego zawsze jesteśmy winni, bo ciągle grzeszymy i ciągle musimy prosić o przebaczenie. W tym właśnie przejawia się Boże miłosierdzie – On chce nam przebaczać i robi to zawsze, gdy będziemy o to prosić, ale stawia jeden warunek: przebaczenie naszym krzywdzicielom. Pogodzenie się ze swoim wrogiem to najprostszą drogą do otrzymania przebaczenia od Boga. Bóg nie chce zguby

człowieka, chce jego zbawienia, dlatego stawia ten jedyny warunek – przebaczenie bliźniemu. Przebaczenie jest jedną z form miłosierdzia. Człowiek czyniący zło, krzywdzący bliźnich, to człowiek słaby, który z różnych powodów nie nabył cnót. Czasami może to być spowodowane niewiedzą. Tak traktował Jezus tych, którzy go ukrzyżowali, gdy powiedział: Ojciec, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią (Łk 23,34). Zło, które człowiek popełnia, zawsze jest skutkiem jego słabości, konsekwencją grzechu pierworodnego, zła zakodowanego głęboko w ludzkiej naturze i dlatego zawsze może, a nawet powinien, prosić o przebaczenie, właśnie ze względu na tę słabość. Inną formą miłosierdzia między ludźmi jest zwrócenie uwagi na tych, którzy zostali pokrzywdzeni. Nieważne, czy z własnej winy, czy przez tzw. los, czy przez innych. Chodzi o ludzi potrzebujących i biednych, którym brakuje środków materialnych do prowadzenia normalnego życia. To także ludzie pozbawieni miłości, opieki, odrzuceni, chorzy i opuszczeni. Miłosierdzie to wyjście im naprzeciw, zauważenie ich, zarządzenie ich potrzebom. Tutaj przechodzimy już ściśle do miłosierdzia istniejącego między jednym a drugim człowiekiem. Zostawiamy tu Boga. Oczywiście możemy Go prosić, by spojrzał na naszą nędzę, ale to zadaniem człowieka jest pomoc drugiemu człowiekowi. Tego Bóg za nas nie zrobi, nas do tego wzywa. Ewangelicznym obrazem miłosierdzia między ludźmi, które owocuje pomocą cierpiącemu, jest przypowieść o miłosiernym Samarytaninie. Jej istota sprowadza się do faktu udzielenia pomocy – tylko dlatego, że człowiek jej potrzebuje. Nie ma znaczenia, co mu się stało, jakiej jest rasy, narodowości czy religii. Dla słuchaczy tej przypowieści ważne było także, kto komu udzielił pomocy. Udzielił jej Samarytanin, w ówczesnym społeczeństwie pogardzany przez Żydów. Samarytanie byli uważani za odstępców od prawdziwej

religii, a więc heretyków. Doświadczenia historyczne między Żydami i Samarytanami mocno negatywnie naznaczyły ich wzajemne relacje. W Jezusowej przypowieści Samarytanin został ukazany pozytywnie, w przeciwieństwie do kapłana i lewity, a więc Żydów pełniących ważne funkcje w społeczeństwie, którzy pomocy nie udzieliłi. Choć Żydzi uważali się za prawdziwych czcicieli Jahwe, to wiara nie zmobilizowała ich do okazania miłosierdzia. W postawie Samarytanina ważne jest także, że nie patrzył na pochodzenie pokrzywdzonego, choć mógł nim być Żyd – biorąc pod uwagę relacje między Samarytanami a Żydami, Samarytanin powinien był się odwrócić i nie pomóc. W ten sposób Jezus zrobił pewien postępek w stosunku do tego, o czym mówił Stary Testament. Izraelici mieli szanować obcych, którzy mieszkali w ich granicach, ale było to odległe od uważania ich za bliźnich, a więc za tych, którym trzeba pomagać w cierpieniu i niedostatkach, po prostu byli obywatelami drugiej kategorii. Dla Żyda bliźnim był drugi Żyd, nie-Żydzi byli obcymi, którzy nie powinni oczekiwać specjalnego zainteresowania z ich strony. Jezus poszerza rozumienie pojęcia „bliźni”: to ten, kto potrzebuje pomocy. Tylko tyle. Wcześniej był to człowiek tej samej narodowości i religii. Tym samym poszerzył się obszar świadczenia miłosierdzia. Należy je okazywać tym, którzy go potrzebują, tym bardziej gdy nasze zainteresowanie się pokrzywdzonym może choć trochę pomóc. Według tej nowej etyki człowiek musi być miłosierny nie tylko dla swoich rodaków, przyjaciół, dobroczyńców, ale także dla obcych, a nawet wrogów. W taki właśnie sposób chrześcijaństwo rozumiało i do dzisiaj rozumie miłosierdzie.

## MIŁOSIERDZIE W ISLAMIE

Islam opiera się na pięciu filarach: wyznaniu wiary w Allaha i jego proroka (szahada), modlitwie pięć razy na dzień

(salat), jałmużnie (zakat), poście w Ramadanie (sawn) i pielgrzymce do Mekki przynajmniej raz w życiu (hadżdż). Czwartym filarem – jałmużną bezpośrednio odnosi się do relacji międzyludzkich i zakłada miłosierdzie wobec potrzebujących. „Prawdziwie sprawiedliwym jest ten, kto wierzy w Allaha i Dzień Ostatni, i aniołów, i Księgę, i Proroków oraz łoży swe pieniądze z czystej miłości do Niego na swych krewnych i sieroty, i potrzebujących, jak i dla tych, co w podróży i którzy proszą o jałmużnę oraz na cele wykupienia jeńców. Prawdziwie sprawiedliwym jest ten, kto przestrzega Modlitwy i płaci Zakat” (Koran 2,179). Widać tu zbieżność z chrześcijańską jałmużną, o której nauczał Jezus, łącząc ją także z modlitwą i postem. Założeniem Koranu było stworzenie sprawiedliwego państwa, w którym wszyscy mogliby żyć godziwie, w którym biednych i słabych traktuje się przyzwoicie. Według Koranu gromadzenie bogactw i dążenie do jak największych zysków tylko dla siebie jest grzechem. Majątek społeczny trzeba dzielić równo, a biednym należy oddawać stałą część swego mienia. Takie podejście można nazwać etyką socjalistyczną. Dziś pracujący muzułmanin musi oddać 10% swojego dochodu na cele charytatywne lub edukacyjne. To ma wzmacniać relacje między członkami jednej społeczności islamskiej. Jeśli chodzi o miłosierdzie Boga, to w islamie jest ono jednym z Jego atrybutów. Sury Koranu zaczynają się od słów: „W imię Boga miłosiernego, litościwego”. Należy jednak zauważyć, że już w punkcie wyjścia Allah różni się od Jahwe, od Boga chrześcijańskiego. Allah jest bardziej bezosobowy, brakuje mu współczucia i silnej emocjonalności. Możemy o nim cokolwiek powiedzieć jedynie na podstawie znaków natury, i to przez przypowieści. Koran używa wobec Boga dziewięćdziesięciu dziewięciu imion, czy też atrybutów. Niektóre z nich wzajemnie się wykluczają. Nazywa Go Bogatym, Wiedzącym, Zwycięzcą, Cierpliwym, Karzącym, Upokarzającym, Wzniosłym oraz także Miłosiernym i Łaskawym. Nigdzie jednak nie nazywa Go Ojcem, co jest tak bardzo charakterystyczne dla chrześcijaństwa, w którym miłosierdzie i przebaczenie ludziom ich grzechów zostały mocno związane właśnie z modlitwą Ojca nasz. Analizując teksty Koranu oraz komentarze do niego, można zauważyć wiele elementów wspólnych z chrześcijaństwem. Allah nazywany jest Miłosiernym i Łaskawym, a sensem jałmużny jest zwrócenie uwagi na biedę drugiego człowieka. Według Koranu pomoc po-

trzebującym stanowi jeden z warunków dostania się do nieba. Jest jednak pewna istotna różnica między tymi dwoma monoteizmami. Islam ogranicza współczucie i pomoc do swoich współwyznawców. Niemuzułmanie nie zasługują na pomoc i zainteresowanie. Wiąże się to z wyraźnym podziałem ludzkości na wiernych i niewiernych (kuffar). Niewierni nie zasługują na szacunek, a więc także na pomoc właśnie dlatego, że są niewiernymi. Przypowieść o miłosiernym Samarytanie w wersji islamskiej nie istnieje. Obcy to ktoś, kto nie wyznaje tej samej religii. Według islamu nie istnieje równość między ludźmi. Niektórym ludziom nie można pomagać ani współczuć, ponieważ nie są „nasi”. Koran ujmuje to w taki sposób: „Mahomet jest posłańcem Boga. Ci, którzy są razem z nim, są gwałtowni wobec niewiernych, a miłosierni względem siebie” (48,29). Amerykański znawca islamu Robert Spencer w książce Niepoprawny politycznie przewodnik po islamie i krucjatach zestawiał słowa Jezusa z Ewangelii ze słowami Mahometa z Koranu. W ten sposób ukazują się przeciwieństwa między nauczaniem chrześcijańskim a muzułmańskim. Oto niektóre z nich: Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują (Mt 5,44); „Przygotujcie przeciwko nim, ile możecie sił i oddziałów konnicy, którymi moglibyście przerazić wroga Boga i wroga waszego, jak również innych, którzy są poza nimi, a których wy nie znacie. Bóg ich zna!” (Koran 8,60). Jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi (Mt 5,39); „Czyż nie będziecie zwalczać ludzi, którzy złamali swoje przysięgi i którzy usiłowali wypędzić Posłańca? To oni atakowali was po raz pierwszy” (Koran 9,13). Błogosławieni jesteście, gdy ludzie wam urągają i prześladują was, i gdy z mego powodu mówią kłamliwe wszystko złe na was. Cieszcie się i radujcie, albowiem wasza nagroda wielka jest w niebie (Mt 5,11-12); „I zabijajcie ich, gdziekolwiek ich spotkacie, i wypędzajcie ich, skąd oni was wypędzili – Prześladowanie jest gorsze niż zabicie” (Koran 2,191). Słyszeliście, że powiedziano przodkom: Nie zabijaj!; a kto by się dopuścił zabójstwa, podlega sądowi. A ja wam powiadam: Każdy, kto się gniewa na swego brata, podlega sądowi. A kto by rzekł swemu bratu: *Raka*, podlega Wysokiej Radzie. A kto by mu rzekł „Bezbożniku”, podlega karze piekła ognistego (Mt 5,21-22); „Kiedy więc spotkacie tych, którzy nie wierzą, to uderzcie ich mieczem po szyi, a kiedy ich całkiem rozbijecie, to mocno zaciśnijcie na nich pęta. A potem albo ich ułaskawicie, albo zażą-

dajcie okupu, aż wojna złoży swe ciężary. A co do tych, którzy zostaną zabici na drodze Boga, to On nie uczyni ich uczynków daremnymi” (Koran 47,4). Powyższe cytaty ukazują zasadniczą różnicę między Ewangelią a Koranem w podejściu do obcych. Czarno-białe podziałczywo do wiernych i niewiernych (kuffar), na ziemię islamu (dar al-islam) i ziemię nieislamu (dar al-harb), bardzo utrudnia spojrzenie na drugiego jak na człowieka, który ma swoje potrzeby i któremu należy się pomoc. Według źródeł islamskich najpierw jest jego religia, a dopiero później decyzja, czy należy mu się pomoc.

### PROBLEM WSPÓŁCZESNY

Uchodźcy, którzy w 2015 r. masowo zaczęli przybywać do Europy, mimowolnie wymusili na Europejczykach pytanie: Dlaczego bogate kraje muzułmańskie nie przyjmują do siebie swoich braci muzułmanów? Dlaczego nie okazują im miłosierdzia, o którym mówi islam? Co z jałmużną stanowiącą jeden z filarów tej religii? Wydaje się, że znaczenie pojęcia „miłosierdzie” u muzułmanów staje się jeszcze węższe, niż określa to Koran. Miłosierdzie należy okazywać przede wszystkim członkom najbliższej rodziny. Muzułmanścy uchodźcy są dla innych muzułmanów nieznani. Wyznawcy islamu wychowani przez Koran i jego wąską koncepcję miłosierdzia nie mają widocznie wyrzutów sumienia, że robią coś złego, nie przyjmując uchodźców wyznających tę samą religię. Jednak to nie wszystko. Muzułmanie zgodnie z odwiecznym myśleniem semickim uważają, że bogactwo, powodzenie, duża liczba żon, dzieci, ogromny dobytek świadczą o Bożym błogosławieństwie. Dobrobyt jest nagrodą za wiarę, właściwe postępowanie, posłuszeństwo Allahowi. Jeśli z kolei ktoś jest biedny i cierpi, jeśli ma trudności z utrzymaniem siebie i swojej rodziny, jest to znakiem Bożego przekleństwa, formą kary za nieposłuszeństwo, inaczej mówiąc – z jakichś powodów takiej osobie Bóg nie pobłogosławił. Wszystko tłumaczy się wolą Allaha, Jego decyzją. Wynika to z koncepcji Boga w Koranie. Allah nie jest dobry – On jest wszechmocny. Dobroć byłaby Jego ograniczeniem, natomiast wszechmoc świadczy o tym, że nie jest niczym ograniczony, może wszystko, może także zmieniać decyzję i arbitralnie decydować o losie ludzi. Owszem, jeśli jest wszechmocny, może być także dobry, jednak zależy to od Jego woli.

Teolog fundamentalny. Specjalizuje się w sztuce sakralnej Gustawa Zemty i teologii piękna. Pracownik Muzeum im. Jerzego Dunin-Borkowskiego w Krośniewicach.

Dr Anna  
Rajska



# PRAGNĘ, ABY TEN OBRAZ CZCZONO NA CAŁYM ŚWIECIE

Obraz Jezusa Miłosiernego to bez wątpienia jeden z najbardziej rozpoznawalnych współczesnych wizerunków Zbawiciela. Trudno znaleźć osobę, która nie zetknęła się z obrazem Chrystusa wznoszącego prawą rękę do błogosławieństwa, ubranego w białą szatę, spod której na wysokości serca wychodzą dwa charakterystyczne długie promienie. Czy jednak klękając przed obrazem, tak często występującym w polskich kościołach, zastanawiamy się nad jego teologią, symboliką i ikonografią? I czy charakterystyczne dla obrazu elementy wizerunku (promienie, wysunięta stopa Jezusa, napis) są tylko plastycznymi środkami artystycznego wyrazu, czy może kryją w sobie głębsze znaczenie?

**H**istoria obrazu Jezusa Miłosiernego rozpoczyna się 22 lutego 1931 r. W zimowy wieczór, w pierwszą niedzielę Wielkiego Postu w celi płockiego klasztoru Siostrze Faustynie Kowalskiej ukazuje się zmarłychwstały Chrystus. „Ujrzałam Pana Jezusa ubranego w szacie białej – zapisuje zakonnica w swym *Dzienniczku* (wszystkie cytaty pochodzą z książki siostry M. Faustyny Kowalskiej *Miłosierdzie Boże w duszy mojej*, Warszawa 2011) – jedna ręka wzniesiona do błogosławieństwa, a druga dotykała szaty na piersiach. Z uchylenia szaty na piersiach wychodziły dwa wielkie promienie, jeden czerwony, a drugi błady. (...) Po chwili powiedział mi Jezus: »Wymaluj obraz według rysunku, który widzisz, z podpisem: Jezu, ufam Tobie« (Dz. 47-48).

Zadanie, jakie postawił przed Siostrą Faustyną Jezus, z ludzkiego punktu widzenia wydawało się niemożliwe do wykonania. Zakonnica nie była przecież wykształconym plastykiem, nie kończyła żadnych szkół malarskich. Posłuszeństwo względem Boga okazało się jednak silniejsze i po nieudanych próbach samodzielnego namalowania obrazu z pomocą przyszli zawodowi artyści. Pierwszy wizerunek Jezusa Miłosiernego powstał w Wilnie, w pracowni Eugeniusza Kazimirowskiego. Od 2 stycznia 1934 r. Faustyna odwiedzała go regularnie, w każdą sobotę. Artysta z pełną pokorą zrezygnował ze swych artystycznych wizji i przeniósł na płótno wizerunek Jezusa zgodny

ze wskazówkami Siostry Faustyny. W lipcu obraz został ukończony, ale mistyczka nie była zadowolona z ostatecznego efektu. „Kto Cię wymaluje tak pięknym, jakim jesteś?” (Dz. 313) – pytała w osobistej modlitwie. Jezus jednak nie pozwolił Faustynie na udękę. „Nie w piękności farby ani pędzla jest wielkość tego obrazu, ale w łasce mojej” (Dz. 313) – uspokajał.

Od tego momentu historia obrazu staje się burzliwa, ale też pełna Bożej opieki. Początkowo znajdował się on w prywatnym mieszkaniu ks. Michała Sopoćki – spowiednika Siostry Faustyny, został wystawiony publicznie podczas obchodów Jubileuszu 1900-lecia Odkupienia Świata, wydarzenia II wojny światowej sprawiły jednak, że płótno przez wiele dziesięcioleci pozostawało w ukryciu i było niedostępne dla wiernych. Chcąc uchronić obraz, wielokrotnie wyjmowano go z ramy, zwijano, ukrywano między belkami stropowymi, przechowywano w niesprzyjających warunkach, próbowano nieudolnie konserwować – Opatrzność Boża pozwoliła mu jednak przetrwać. W tym czasie powstało także wiele jego replik i kopii. Z tematem próbowali się zmierzyć tacy artyści, jak: Stanisław Kaczor Batowski, Jan Rutkowski, Łucja Bażukiewiczówna, Antoni Michalak, Tadeusz Okoń i Ludomir Śleńdziński. Jednak najbardziej znany i rozpowszechniony w świecie obraz Jezusa Miłosiernego wyszedł spod pędzla Adolfa Hyły, przy udziale krakowskiego spowiednika Siostry

Faustyny – jezuita, o. Józefa Andrasza. Artysta ofiarował płótno do kaplicy zakonnej w Krakowie-Łagiewnikach jako wotum-podziękowanie za ocalenie rodziny z wypadków wojennych.

Utrwalenie wizerunku Jezusa na płótnie było tak naprawdę dopiero pierwszym krokiem do realizacji zadania, jakie postawił przed Faustyną sam Jezus: „Pragnę, aby ten obraz czczono najpierw w kaplicy waszej i na całym świecie” (Dz. 47). „...córko Moja, mów światu całemu o niepojętym miłosierdziu Moim” (Dz. 206).

## SYMBOLIKA

Obraz przedstawia Chrystusa zmarłychwstałego, chwalebne, odzianego w białą szatę, wznoszącego prawą rękę do błogosławieństwa. Jezus został ukazany jako młodzieniec o subtelnych i delikatnych rysach twarzy, z dłuższymi, symetrycznie opadającymi na ramiona włosami i zarostem. Według wizji Siostry Faustyny spojrzenie Jezusa „jest takie jako spojrzenie z krzyża” (Dz. 326). Początkowo interpretowano ten zwrot dosłownie, czyli jako spojrzenie w dół. Ojciec Andrasz, drugi kierownik duchowy Siostry Faustyny, zauważył, że słowa te należało zrozumieć jako spojrzenie pełne miłości wobec wszystkich ludzi, których Jezus odkupił na krzyżu.

Ciało Chrystusa jawi się jako przebóstwione, nie ma na nim oznak przebytej męki – jedynie ślady po gwoździach są świadkami wielkopiątkowych wydarzeń. Chrystus ubrany jest w białą

szatę. W sztuce sakralnej biel od zawsze jest symbolem światła i chwały. Mówi się o niej także jako o kolorze uwielbienia, doskonałej czystości, świętości i zmartwychwstania. Kolor biały dominował jako wyobrażenie Boskiego światła i w sposób naturalny wiązał się z dobrem. Biel szat zostaje dodatkowo uwypuklona dzięki usytuowaniu postaci Jezusa na ciemnym tle, na zasadzie kontrastu. Niezwykłej światłości dodają Chrystusowi także dwa promienie wychodzące spod Jego szaty, na wysokości serca. Zbawiciel w objawieniu z 20 czerwca 1935 r. nazwał je „promieniami miłosierdzia” i sam wyjaśniał ich symbolikę: „Te dwa promienie oznaczają krew i wodę – mówił do siostry Faustyny – błąd promień oznacza wodę, która usprawiedliwia dusze; czerwony promień oznacza krew, która jest życiem dusz. (...) Dwa promienie wyszły z wnętrzości miłosierdzia mojego wówczas, kiedy konające serce moje zostało włócznie otwarte na krzyżu” (Dz. 299)”.

Głęboką symbolikę zawiera w sobie także gest uniesionej dłoni Chrystusa. Nie jest to ręka karząca ani napominająca, ale obdarowująca łaską. Lekko złożone cztery palce i wyraźnie odchylony kciuk układają się na znak błogosławieństwa, a dłoń Chrystusa staje się prawozorem dłoni kapłańskiej, która wzniesiona nad pokutującym zapowiada słowa przebaczenia. Gest ten przywodzi także na myśl biblijne słowa: *Prawica Pana wzniesiona wysoko. Prawica Pańska moc okazała* (Ps 118), niosące prawdę o Bogu działającym, rozsiewającym swoją moc i miłość.

Nie bez znaczenia jest także postawa Jezusa. Chrystus został przedstawiony w pozycji stojącej, ale spod fałdów

lekką drapowaną szatą widać nagie stopy. Lewa, lekko wysunięta do przodu wprowadza delikatny element ruchu; tak jakby Chrystus siedł w stronę wiernych, jakbyśmy wyczuwali Jego cichy i delikatny krok. Bóg bogaty w miłosierdzie wychodzi do człowieka z zachętą do zawierzenia i ufności.

To wezwanie zawarte jest także w napisie „Jezu, ufam Tobie”, który zgodnie z objawieniami Siostrze Faustynie miał stanowić integralną część wizerunku. „Przechodząc koło Najświętszego Sakramentu – relacjonuje mistyczka – otrzymałam wewnętrzne zrozumienie, jaki ma być ten napis. Jezus mi przypomniał, jako mi mówił pierwszy raz, to jest, że te trzy słowa muszą być uwidocznione. Słowa te są takie: Jezu, ufam Tobie” (Dz. 327). W pierwotnej wersji napis został umieszczony przez ks. Sopoćkę na dodatkowej płycie, na ramie pod obrazem, w wersji Hyły napis stał się integralną częścią obrazu. Wezwanie do ufności było zatem pragnieniem samego Jezusa.

#### TEOLOGIA

W obrazie JEZUSA MIŁOSIERNIEGO jak w soczewce skupia się tajemnica paschalna. Obraz łączy w sobie zarówno zbawcze wydarzenia krzyża, jak i chwalebne zmartwychwstanie Chrystusa, który ukazywał się uczniom, pokazując im przebite dłonie i bok. Warto przypomnieć, że treść tego obrazu jest związana z liturgią II Niedzieli Wielkanocnej. W Kościele czytany jest w tym dniu fragment Ewangelii według św. Jana opisujący chrystofanię Zmartwychwstałego w Wieczerniku, połączoną z ustanowieniem sakramentu pokuty (por. J 20,19-29). Gest uniesionej dłoni Jezusa przypomina, że Zmar-

twychwstały przynosi ludziom pokój i łaskę odpuszczenia grzechów. Zasadniczą treścią obrazu jest zatem biblijna prawda o nieskończonym miłosierdziu Boga, którego pełnia została objawiona w misterium paschalnym Jezusa i które nadal owocuje w sakramentach świętych.

Obraz jest wezwaniem do zawierzenia Bożemu miłosierdziu. Nie bez powodu Chrystus żądał, by pod obrazem umieszczony był napis „Jezu, ufam Tobie”. To właśnie o ufności mówił ukazujący się Jezus jako naczyniu do czerpania z bezmiarów Bożego Miłosierdzia. „Im dusza więcej zaufa, tym więcej otrzyma” (Dz. 1578). Prawdziwe nabożeństwo do Bożego Miłosierdzia wiąże się jednak nie tylko z postawą ufności w stosunku do Boga, ale wymaga także miłości do drugiego człowieka wyrażonej w czynach miłosierdzia, bo jak przekazywał mistycy sam Chrystus – „nawet wiara najsilniejsza nic nie pomoże bez uczynków” (Dz. 742). Chrystus jednak wspiera człowieka w tych zmaganiach. W geście uniesionej prawej dłoni kryje się znak błogosławieństwa, znak gotowości Jezusa do udzielania swej mocy tym wszystkim, którzy chcą się otworzyć na Jego łaskę.

Z kultem obrazu są związane obietnice dane człowiekowi przez samego Jezusa: „Obiecuję, że dusza, która czcić będzie ten obraz, nie zginie. Obiecuję także, już tu na ziemi zwycięstwo nad nieprzyjaciółmi, a szczególnie w godzinę śmierci. Ja Sam bronić ją będę jako Swej chwały” (Dz. 48).

\*\*\*

Obraz Chrystusa Miłosiernego, łączący w sobie wydarzenia krzyża i tajemnicę zmartwychwstania – jak zauważa s. Elżbieta Siepak we wstępie do *Dzienniczka* – „często nazywany jest obrazem Miłosierdzia Bożego, co jest słuszne, ponieważ właśnie w Misterium paschalnym Chrystusa najwyraźniej objawiła się miłosierna miłość Boga do człowieka”. Płótno przenosi nas do wydarzeń sprzed dwóch tysięcy lat. Jak wtedy, pod krzyżem, z przebitego boku narodziła się wspólnota Kościoła, tak i dziś wizerunek Miłosiernego skupia wiernych na czuwaniu i modlitwie. Kult obrazu polega właśnie na całkowitym zawierzeniu Bogu i pozostawaniu w blasku promieni wpływających z otwartego boku Jezusa. Bo wiem „szczęśliwy, kto w ich cieniu żyć będzie, bo nie dosięgnie go sprawiedliwa ręka Boga” (Dz. 299).



Wnętrze Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Lagiewnikach / Fot. pl.wikipedia.org



Dr Monika  
Białkowska

Teolog fundamentalny, dziennikarka „Przewodnika Katolickiego”, autorka książki *Sukienka ze spadochronu*.

## ODPUST, CZYLI KŁOPOT I ŁASKA

Żyjący na przełomie XVIII i XIX w. szwajcarski pastor Jean-Henri Merle d'Aubigné, historyk reformacji, pozostawił po sobie wielkie dzieło zatytułowane *Historia Reformacji XVI wieku*. Księgę trzecią tegoż dzieła poświęcił odpustom i tezom, które przeciw odpustom wygłosił Marcin Luter. Obraz odmalowany przez protestanckiego pastora jest tyleż malowniczy, co przerażający.

**W**całych Niemczech panowało naonczas między ludem wielkie wzruszenie. Kościół urządził na całej ziemi ogromny targ – pisał d'Aubigné. – Tak przynajmniej, widząc ten natłok kupujących, słysząc ten hałas i te przechwalania sprzedających, nie można było domyślać się czegoś innego jako jarmarku. Ale handlarzami byli zakonnicy, towarem zaś, który zachwalali i nawet po niższych sprzedawali cenach, było zbawienie dusz.

„(...) Skoro tylko postawiono w kościele krzyż i wywieszono na nim godła papieskie, to Tecel wstępował na ambonę i w przekonywający sposób zachwalał wysoką wartość swych odpustów w obliczu zgromadzonego ludu, który na widok uroczystej procesji zebrał się licznie w kościele. (...)

Ja bym przywileju mego ani za stanowisko świętego Piotra w niebie nie zamienił, bo ja moimi odpustami więcej wybawiłem dusz, aniżeli on kazaniem swymi. (...) Odpust i największe nawet głódzi grzechy; przypuścmy, żeby kto, co jest jednak niemożliwą rzeczą, samej Matce Bożej gwałt zadał, to nie potrzebuje niczego więcej, jak tylko zapłacić, dużo zapłacić i będzie mu odpuszczone. Wyobraźcie sobie: pokutować przez siedem lat, bądź to w tym życiu, bądź to w czyśćcu; lecz ileż to grzechów popełnia człowiek w przeciągu jednego dnia, jednego roku – a cóż dopiero w całym swym życiu! – Ach, któż policzy mnóstwo tych grzechów? One wszystkie są powodem nieskończonych katuszy w czyśćcu! A oto, teraz mocą jednego odpustowego listu możecie raz na zawsze i we wszystkich wypadkach, wyjąwszy cztery, których rozstrzygnięcie apostolska sobie zastrzega stolica, tudzież i na wypadek śmierci dostąpić

zupełnego odpuszczenia wszystkich kar i wszystkich grzechów waszych”.

### JESZCZE NIE TERAZ

Krytyka Marcina Lutra wobec takich praktyk odbiła się mocno i do dziś się odbija na potocznym rozumieniu – i nierozumieniu – odpustów. Żeby sobie z tym problemem poradzić, trzeba zacząć od początku, to znaczy od tego, jak grzech, winę i karę postrzegali ludzie średniowiecza. Od początków Kościoła wierzący rozumieli, że grzech osłabia całą wspólnotę. To dlatego jego wyznanie i pokuta nie mogły być sprawą prywatną. Aż do VI w. Kościół nie przewidywał możliwości wielokrotnej pokuty: chrzest odpuszczał wszystkie grzechy, po chrzcie grzesznik otrzymywał tylko jedną, jedyną szansę nawrócenia. Wówczas ważniejsze niż samo wyznanie winy było podjęcie pokuty, często publicznej, rozumianej jako zadośćuczynienie za grzechy. Pokutą za mniejsze winy mógł być post lub jałmużna, za cięższe latami trzeba było nosić włósenicę, powstrzymywać się od współżycia małżeńskiego czy obejmowania urzędów publicznych. Do skończenia pokuty grzesznik był wyłączony ze wspólnoty eucharystycznej. Trudno się więc dziwić, że grzesznicy odkładali nawrócenie do ostatniej chwili, czasem aż do śmierci – jak choćby św. Augustyn, który prosił Boga: „Nawróć mnie, ale jeszcze nie teraz”.

Między IV a VI w. rozpowszechniła się praktyka rozgrzeszania po wyznaniu grzechów, wówczas też zaczęto odbywać zadośćuczynienie w mocno złagodzonej formie. Grzechy wyznawano zwykle w Środę Popielcową, potem penitent otrzymywał pokutę, którą musiał wypełniać przez cały Wielki Post i dopiero w Wielki Czwartek przycho-

dził ponownie po rozgrzeszeniu. W X w. rozgrzeszenie przestało być związane z pokutą, kapłan mógł udzielić go bezpośrednio po wyznaniu win. Pokuta jednak nadal była nakładana, czasem trudna i długa. Kolejne spowiedzi dokładały kolejnego ciężaru, pokuty sumowały się. Nic więc dziwnego, że człowiek średniowiecza bał się: że człowiek nieuchronna kara i na ziemi, i w czyśćcu. Robił więc, co mógł: prosił spowiednika, by modlił się w jego intencji, o darowanie lub choćby złagodzenie kar, za które on sam pokutować nie zdoła.

### WNIEŚĆ OPŁATĘ

Kolejni papieże i biskupi słusznie uznawali, że Jezus swoją Krwią nabył dla ludzi łaski, których oni sami zdobyć nigdy nie zdołają, i że On sam chce im tych łask udzielać. Powoli – a trzeba pamiętać, że idea Bożego Miłosierdzia pojawiła się w sposób znaczący w Kościele dopiero w XX w.! – papieże i biskupi zaczęli dostrzegać, że wolno im uznać i przyjąć, iż niektórym ludziom Bóg daruje kary. Jak miałby się domagać większej pokuty od kogoś, kto wyrusza z krucjatą przeciw innowiercom?

Niestety, z czasem to papieskie uznanie przerodziło się w praktykę udzielania swoistej premii za znaczące czyny. W 1095 r. papież Urban II kilkuset opatom i biskupom oraz tysiącom rycerzy obiecał, że Bóg całkowicie daruje im kary doczesne i wieczne, jeśli wezmą udział w krucjacie w obronie Ziemi Świętej. Odpusty zaczęto traktować instrumentalnie. Wiązano je automatycznie z nawiedzeniem świętych miejsc. Z czasem istota odpustu, czyli pokuta za grzechy, odeszła w cień. Ostatnim gwoździem do odpustowej trumny była decyzja papieża Leona X, który

aby zdobyć pieniądze na budowę Bazyliki św. Piotra w Rzymie, odnowił w 1515 r. odpust rozpisany przez Juliusza II. W instrukcji zapisano wówczas: „Aby dostąpić łaski zupełnego odpuszczenia grzechów, każdy, kto się wypowiada lub przynajmniej ma zamiar zrobić to w swoim czasie, powinien w jednym z siedmiu kościołów katedralnych w Rzymie odmówić pięć *Ojcze nasz* i pięć *Zdrowaś Maryjo*. Kto jednak z jakiejś przyczyny żąda, by odpuszczono mu podróż do Rzymu, to jest to możliwe, ale w zamian trzeba wnieść opłatę” – i tutaj padały sumy proporcjonalne do pochodzenia i stanu.



Odpust ten w okolicach Wittenbergi rozprowadzał wspomniany na początku dominikanin Jan Tetzel. To właśnie był moment, w którym Marcin Luter postanowił przeciwstawić się temu, co nazywał handlem odpustami. Niestety, zamiast kwestionować jedynie nadużycia z tym związane, podważył również sens samego odpustu i w ten sposób rozeszły się drogi Marcina Lutera i Kościoła rzymskokatolickiego.

### SUMIENIE I SKŁONNOŚCI

Jak ma się rzecz z odpustami dzisiaj w rzymskim Kościele? Mocno przysłużył się ich sprawie niemiecki teolog Karl Rahner, który zdefiniował pojęcie kary doczesnej. Czym jest owa „kara doczesna”? Gdyby tłumaczyć to dzieciom, można by powiedzieć, że Pan Bóg, który wybaczył winę, już się na człowieka nie gniewa – ale w człowieku pozostaje ślad winy, pozostaje to, co grzech w nim zniszczył. Kara doczesna nie zostaje bowiem nałożona przez Boga, ale jest następstwem grzechu w człowieku, skutkiem, który odpuszczony grzech po sobie zostawił. Choć sumienie człowieka po rozgrzeszeniu jest czyste, nadal nieidealne pozostają jego: wola, charakter, przyzwyczajenia i nawyki.

Winę odpuszcza Bóg w sakramencie pokuty i pojednania. O darowanie kar doczesnych człowiek troszczy się, dążąc do zmiany życia, do naprawy wewnętrznego usposobienia, świadomie gardząc własnym grzechem i starając się o coraz głębsze zjednoczenie z Bogiem. To, czego nie uda się naprawić za życia na ziemi, może być naprawione w

czyśćcu. Kościół pomaga człowiekowi w tej drodze naprawy, udzielając mu odpustów, czyli łaski naprawy człowieka i usunięcia z jego wnętrza spustoszeń po grzechach. Oficjalne nauczanie Kościoła na temat odpustów uporządkowane zostało w 1967 r. przez papieża Pawła VI w konstytucji apostolskiej *Indulgentiarum doctrina*. Zniesiono odpusty czasowe oraz możliwość ofiarowania ich za osoby żyjące, uznając, że każdy może sam przemienić swoje życie i jeśli tylko chce, uzyskać odpust. Określono również, że jeśli nie ma niebezpieczeństwa śmierci, odpust zupełny można uzyskać tylko raz w ciągu dnia. Zaakcentowano związek pokuty z naśladowaniem cierpiącego Jezusa i zredukowano związek odpustów z dewocjonaliami, ale nie wycofano się z tej praktyki, przez wielu uważanej za przestarzałą i niepotrzebnie budującą mur między katolikami a protestantami.

### TYLKO BRAĆ

W Katechizmie Kościoła Katolickiego czytamy, że odpustu dostąpić może odpowiednio usposobiony chrześcijanin pod określonymi warunkami i za pośrednictwem Kościoła, oraz że może go ofiarować za siebie lub za zmarłych. Warunkami uzyskania odpustu zupełnego jest brak jakiegokolwiek przywiązania do grzechu, nawet powszedniego, stan łaski uświęcającej, przyjęcie Komunii św., modlitwa w intencjach, w których modli się Ojciec Święty oraz wykonanie czynności związanej z odpustem. Czynnością tą może być adoracja Najświętszego Sakramentu przez co najmniej pół godziny, nawiedzenie

jednej z czterech rzymskich bazylik i odmówienie w nich *Ojcze nasz* i Wyznania wiary w jeden z wyznaczonych dni, przyjęcie (nawet za pośrednictwem radia czy telewizji) błogosławieństwa papieskiego *Urbi et Orbi*, adoracja i ucałowanie Krzyża w trakcie liturgii w Wielki Piątek, uczestnictwo w rekolekcjach trwających przynajmniej trzy dni, uczestnictwo we Mszy św. prymicyjnej, nawiedzenie kościoła parafialnego w święto jego tytułu i wiele innych, szczegółowo określonych w dokumencie *Penitencjarni Apostolskiej Enchiridion Indulgentiarum*.

Papież ma również prawo udzielania odpustów specjalnych. Skorzystał z tego Franciszek, który w liście do przewodniczącego Papieskiej Rady ds. Krzewienia Nowej Ewangelizacji, abp. Rina Fisichelli, ogłosił, że w rozpoczynającym się w grudniu Roku Miłosierdzia odpust zupełny będzie można uzyskać dzięki pielgrzymce do Drzwi Świętych w każdej katedrze i kościołach wyznaczonych przez biskupa. Chorzy i starsi odpustu będą mogli dostąpić przez uczestnictwo we Mszy św., również za pośrednictwem środków przekazu. Więźniowie zyskają odpust w kaplicach więziennych. Papież przypomniał, że równie ważna jak troska o własne zbawienie jest miłość wobec tych, którzy sami już żadnych zasług zdobyć nie mogą i ofiarowanie odpustów za zmarłych.

Skarbiec Kościoła pozostaje otwarty. Od nas tylko zależy, ile będziemy chcieli z niego czerpać.

# OGIEŃ MIŁOSIERDZIA



*Przez czyściec Bóg daje jeszcze jedną szansę tym, którzy nie dokończyli jeszcze pokuty, a zwrócili się do Boga.*

Fot. wikipedia.org

Oczyszczającym ogniu czyścicowym mówił już św. Augustyn, sama definicja czyścica została sformułowana w późniejszym okresie. Oczywiście teksty biblijne również potwierdzały przekonanie, że zmarli potrzebują oczyszczenia, np. druga Księga Machabejska (12, 41-45) i Pierwszy List św. Pawła do Koryntian (3,13-15).

W rozważaniach o czyścicu na pierwszym planie pojawia się obraz ognia, o którym można mówić jako ogniu Bożej Miłości. Błogosławiony ks. Michał Sopoćko, spowiednik św. Faustyny Kowalskiej i założyciel Sióstr Jezusa Miłosiernego, stwierdził: „czyściec jest ostatnim wysiłkiem Bożego miłosierdzia”. Sopoćko, który był inspiratorem powstania *Dzienniczka* duchowego Siostry Faustyny, który stworzył podstawy teologiczne kultu Bożego miłosierdzia, podkreśla, że czyściec jest darem łaski Bożej. Faustyna Kowalska, przez którą Bóg odsłonił tajemnice życia wiecznego – a już sam fakt wyjawienia tych tajemnic jest znakiem Bożego miłosierdzia – zanotowała w *Dzienniczku*, że obcuje z duszami czyścicowymi. Pisała: „Ujrzałam Anioła Stróża, który kazał mi pójść za sobą. W jednej chwili znalazłam się w miejscu mglistym, napełnionym ogniem, a w nim całe mnóstwo dusz cierpiących. Te dusze modlą się bardzo gorąco, ale bez skutku dla siebie, my tylko możemy przyjść im z pomo-

cą”. Miłosierdzie Boże przejawia się w taki sposób, że przez czyściec Bóg daje jeszcze jedną szansę tym, którzy nie dokończyli jeszcze pokuty, a zwrócili się do Boga, podkreśla s. Anna Czajkowska ze Zgromadzenia Sióstr Wspomożycielek Duszy Czyścicowych. „Oczyszczanie po tamtej stronie, napełnianie miłością, musi być miłosierdziem. Miłosierdzie przeciw to jeden z przejawów miłości” – mówi s. Anna.

Dusze czyścicowe w historii Kościoła ukazywały się wielu świętym. Jednocześnie – tak jak w przypadku Siostry Faustyny, do której powrócimy – niosły przesłanie dla żywych, bardzo często prosząc o ratunek, podpowiadając jednocześnie, w jaki sposób żywi mogą ulżyć ich mękom i cierpieniom doświadczanym w czyścicu. Na przykład św. Mikołaj z Tolentino widział wiele cierpiących dusz, które błagały go, by odprawił za nie Mszę św. Gdy to uczynił, w ciągu ośmiu dni zdał sobie sprawę, że wszystkie dusze, które widział, zostały uwolnione z czyścica. Łaskę oglądania czyścica i obcowania z duszami czyścicowymi miały także: św. Katarzyna z Genui, św. Maria Magdalena de Pazzi, św. Franciszka Rzymianka, św. Teresa. Św. Gertruda mówiła, że kiedy pomagamy w uwolnieniu duszy z czyścica, Bóg cieszy się i w odpowiednim czasie wynagrodzi nas hojnie za naszą miłość. Święta Małgorzata Maria Alacoque z Zakonu Sióstr Nawiedzenia Najświętszej Ma-

**Joanna Szubstarska**



Dziennikarka, korespondentka radiowa z Włodawy, od wielu lat współpracuje z Katolickim Stowarzyszeniem „Civitas Christiana”

ryi Panny, żyjąca w drugiej poł. XVII w., również miała dar kontaktu z duszami czyścicowymi, które nazywała „dobrymi przyjaciółkami”. Dzieliła ich cierpienia – mówi s. Gwendoline Marie, wizytka z Monastère de la Visitation w Tarascon. Św. Małgorzata pisała: „... pokazała mi się osoba cała w ogniu, którego żar przenikał mnie tak mocno, że wydawało mi się, że płonę z nią razem”. Płakała ona ze współczucia, ofiarowywała swoje czyny i swoje cierpienia, aby ulżyć udękom tej duszy, poddawała się dyscyplinie. Gdy dusza tego zakonnika została uwolniona z czyścica, cierpienia świętej ustały.

Zdarzało się Małgorzacie, że ofiarowywała część nocy na adorację za „swoje dobre przyjaciółki” – mówi s. Gwendoline Marie. Wielką troskę o dusze czyścicowe przejawiał św. Ojciec Pio z Pietrelciny. To od niego pochodzą słowa, które świadczą o wielkim znaczeniu Ofiary eucharystycznej dla zbawienia każdego człowieka: „Więcej dusz zmarłych z czyścica niż żyjących potrzebuje moich modlitw i wspina się na tę górę, by uczestniczyć w mo-

jej Mszy świętej”. Zakonnik wszystkie cierpienia i udreki przyjmował i składał w ofierze Bogu za grzeszników i dusze cierpiące w czyścicu. Wyraził nawet – w specjalnym liście do swojego kierownika duchowego – potrzebę ofiarowania siebie jako żertwy ofiarnej za dusze czyścicowe.

Objawienie wybranym osobom tajemnic wieczności czemuś bez wątpienia służy. W Bożym planie zbawienia świata ukazanie żyjącym piekła, czyścica i raju ma być zwróceniem się do nas o reakcję, działanie, w tym przypadku pomoc w uwolnieniu z mąk czyścica tych, którzy jeszcze nie widzą Boga twarzą w twarz. Słowa Jezusa skierowane do Siostry Faustyny są tego potwierdzeniem; Jezus prosi ją w określonej intencji na ósmy dzień nowenny do Miłosierdzia Bożego: „Dziś sprowadź mi dusze, które są w więzieniu czyścicowym i zanurz je w przepaści miłosierdzia mojego, niechaj strumienie Krwi Mojej ochłodzią ich upalenie”.

Dusze, które przybliżają się do celu, do Boga, odczuwają radość. Kiedy zostaną z nich usunięte przeszkody, które zalegały w postaci egoizmu czy sprzeciwu wobec woli Bożej, to co było ozięble, zaczyna płonąć. Wchodzą w ogień Bożej miłości, który jest dla nich gwarancją życia wiecznego. Kościół, nauczając o ogniu czyścicowym, przytacza fragment z 1 Kor 3,11-15: *Fundamentu nikt nie może położyć innego, jak ten, który jest położony, a którym jest Jezus Chrystus. I tak, jak ktoś na tym fundamencie buduje: ze złota, ze srebra, z drogich kamieni, z drewna, z trawy lub ze słomy, tak też jawne się stanie dzieło każdego. Odłoni je dzień Pański. Okaze się bowiem w ogniu, który je wypróbuje, jakie jest. Ten, którego dzieło wzniesione na fundamencie przetrwa, otrzyma zapłatę. Ten zaś, którego dzieło spłonie, poniesie szkodę: sam wprowadzie ocaleje, lecz tak jakby przez ogień. W czyścicu dokonuje się bolesny proces oczyszczania, dojrzewania do miłości, z jednej strony – jest wielkie cierpienie, ale z drugiej – radość z faktu pełnego zjednoczenia się z Bogiem. O ogniu pisał św. Grzegorz Wielki: za pewne lekkie winy istnieje przed Sądem oczyszczający ogień. Boga porównał do ognia św. Jan od Krzyża; do ognia wrzuca się drewno – jeśli było mokre, „pod wpływem ognia staje się czarne, ciemne i brzydkie oraz wydziela swąd. W miarę jednak osuszania ogień coraz bardziej ogarnia drewno płomieniem*

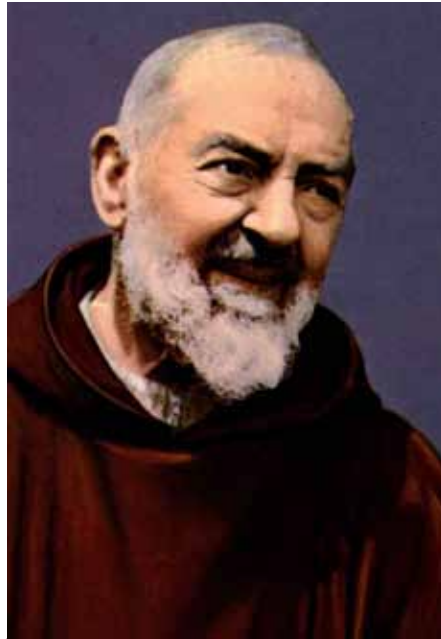
i usuwa zeń wszystkie ciemne i brzydkie przypadłości, które są jego przeciwieństwem. W końcu, ogarnawszy je od zewnątrz, rozpala je, zamienia w siebie i czyni je tak pięknym jak on sam”. Warto zaakcentować fakt, że oczyszczanie zaczyna się już w ziemskim życiu. Oczyszczyć się oznacza zatem wzięcie na siebie trudy, cierpienia, ofiarując je właśnie w tej intencji, aby zadośćuczynić za swoje grzechy.

„Własne przysze cierpienia możemy zmniejszyć, szukając sposobów podobańia się Bogu we wszystkim. Akceptując i znosząc wszystkie cierpienia, trudy, rozczarowania itd. z cierpliwością, spokojem i pogodą w jedności z Męką Chrystusa – mówi s. Marie-Blandine Dizez, wizytka z Paryża. Dopóki żyjemy, mamy szansę, nasze życie stanowi czas z asługiwania, możliwość wzrastania w łasce Bożej. W momencie śmierci kończy się ten czas. Stajemy na sądzie Bożym, gdzie widzimy się w całej prawdzie (por. Hbr 9,27), bez możliwości zasługiwania dla siebie.

Przez cierpienie człowiek dochodzi do doskonałości, a zbliża się do niej dzięki miłości. Wymagająca miłość, która usuwa to, co zbyteczne na ludzkiej drodze, kieruje nasze kroki ku Bogu. O Bogu Miłości wiedzą dusze przebywające w czyścicu, dlatego tak pragną z Nim spotkania. W odróżnieniu od ognia piekielnego, który nigdy nie gaśnie, ogień czyścicowy słabnie. Dusza w ogniu czyścicowym boleje nad swoją miłością i cierpi, że nie kochała tak, jak należy. W czyścicu dopiero dusza dostrzega, że nie darzyła wystarczającą miłością Boga i bliźniego. Według chrześcijańskiej tradycji dusze zmarłych oczyszczają się przez to, że przez jakiś czas nie oglądają Boga, któremu pragną okazać jak najszybciej swoją pełną miłość.

Żywi mogą dopomóc w oglądaniu Boga przez dusze cierpiące w czyścicu, bo dusze te nic już dla siebie uczynić

nie mogą. Jak zanotowała św. Faustyna, „te dusze modlą się bardzo gorąco, ale bez skutku dla siebie, my tylko możemy im przyjść z pomocą”. Udzielać im pomocy można przez posty, dobre czyny, a przede wszystkim przez sprawowanie Najświętszej Ofiary – jej skuteczność jest tym większa, im bardziej zmarły cenil Eucharystię za życia, a także przystępowanie do Komunii św. Pomocą dla dusz czyścicowych są



Wielką troskę o dusze czyścicowe przejawiał św. Ojciec Pio z Pietrelciny / Fot. dziennikparafialny.pl

modlitwy, również te najkrótsze (np. *Wieczny odpocznęk...*) lub akty strzeliste. Na szczególną uwagę zasługuje modlitwa różańcowa oraz *Droga krzyżowa* ofiarowane w intencji zmarłych. Pomaga się zmarłym także przez zyskiwanie odpustów, które można za nich ofiarować. „W Kościele, który jest Ciałem Chrystusa, wszyscy, jako jego członki, jesteśmy za siebie nawzajem odpowiedzialni. Wszystko, co dobrego uczynię na ziemi, nie tylko uświęca

mnie samego, ale również innych ludzi, gdyż stanowimy jedno Ciało – mówi o. Marthin Panhard, kapelan Sanktuarium Matki Bożej Wyzwolicielki z Montligeon we Francji. – Jeśli jeden członek ciała staje się zdrowszy, przynosi to korzyść całemu ciału. Ta prawda, dotycząca zdrowia, odnosi się też do świętości”.

Pociechą duszom czyścicowym nieśie Maryja. Czytamy o tym m.in. w objawieniach św. Brygidy, do której Najświętsza Panna zwróciła się w następujących słowach: „Jestem Królową nieba, Matką miłosierdzia i drogą, po której grzesznicy wracają do Boga. Wszelka kara czyścicowa staje się lżejszą i łatwiejszą za moim pośrednictwem”.

Kiedy Kościół 1 listopada uroczystie wspomina Wszystkich Świętych, którzy cieszą się już chwałą zbawionych w niebie, 2 listopada modlitwy kieruje za tych, którzy przebywają w czyścicu. Według mistyków w tym szczególnym dniu wiele dusz jest uwalnianych z czyścica.





## KAMBODŻA – KOŚCIÓŁ KRWI I ŁEZ

Kościół katolicki w Kambodży, choć niewielki, bo działa w kraju z dominującym buddyzmem, wydaje się bardzo dynamiczny pod względem ewangelizacyjnym. W społeczeństwie liczącym niecałe 14 mln mieszkańców katolików jest dziś ok. 20 000, co stanowi niespełna 2% ogólnej populacji. O tym, że Kościół ten jest misyjny, może świadczyć fakt, że prawie 90% chrześcijan w tym dalekowschodnim kraju to konwertyci.

**N**ajtragiczniejszym czasem dla Kościoła w Kambodży był ten za rządów Pol Pota. W okresie tamtego terroru katolicy mówili o sobie, że są „Kościółem krwi i łez”, bowiem wśród 2 mln ofiar zbrodniczego reżimu Czerwonych Khmerów znalazły się tysiące chrześcijan, w tym głównie katolików. Marek Śliwiński w książce *Ludobójstwo Czerwonych Khmerów – analiza demograficzna* pisze, iż katolicy w Kambodży byli wtedy grupą, którą spotkał najgorszy los. Bo chociaż stanowili oni tylko 4% ludności kraju, to jednak „cierpieli nieproporcjonalnie”. Pierwszym budynkiem, jaki Czerwoni Khmerzy doszczętnie zniszczyli, była wybudowa-

na w XIX w. na wzór katedry w Reims katedra w stolicy kraju, Phnom Penh. Okoliczny cmentarz zaorano i zmieniono w plantację bananów.

Większość księży i zakonnic spotkał los podobny do tego, jaki przypadł w udziale pierwszemu pochodzącemu z Kambodży biskupowi, Josephowi Chmar Salsowi, aresztowanemu w 1976 r. i zesłanemu do pracy na polach ryżowych. Zmuszony do opuszczenia miejsca zamieszkania, zmarł z głodu i wycieńczenia we wrześniu 1977 r. w obozie pracy przymusowej. Dziś bp Sals otwiera listę 35 męczenników, duchownych i świeckich, którzy ponieśli śmierć w czasach krwawych rządów komunistycznych. W maju tego roku

**Włodzimierz J. Chrzanowski**



Przewodniczący Rady Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Wolsztynie.

tamtejszy Kościół katolicki rozpoczął wstępną fazę ich procesu beatyfikacyjnego.

Jak dziś mówi bp Oliver Schmitthauesler – wikariusz apostolski Phnom Penh, „Kościół katolicki w Kambodży powoli się odradza”. W maju 2013 r. kambodżańscy wierni spotkali się w sanktuarium Tangkok na uroczystościach ku czci męczenników z czasów dyktatury Czerwonych Khmerów. W wydany z tej okazji liście pasterskim bp Schmitthauesler napisał, iż „pamięć o męczennikach powinna być dla Kościoła powodem do dumy, gdyż krew przelana przez nich w przeszłości umacnia wiarę współczesnych wspólnot”.

Tamtejsza wspólnota katolicka, choć jeszcze niewielka, powoli rośnie. Dobre efekty przynosi praca z młodzieżą; widać też drobne przejawy wspól-

Na zdjęciu powyżej Kościołek katolicki i sierociniec w „pływającej” wiosce na Tonle Sap – największym jeziorze w południowo-wschodniej Azji / Zdj. Włodzimierz J. Chrzanowski



egzystencji katolików z buddystami. Przyczynił się do tego m.in. Jan Paweł II, spotykając się swego czasu z głową buddystów.

Dziś mały Kościół w Kambodży – jak zauważył były wikariusz apostolski Phnom Penh, bp Emele Destambes – jest „laboratorium ewangelizacji w świecie buddyjskim, dotkniętym także procesami światowej sekularyzacji”.

W kraju o kulturze buddyjskiej, takim jak Kambodża, bardzo dobrze zdaje się być odbierana prostota gestów i słów obecnego papieża Franciszka. Mówił o tym w Radiu Watykańskim wspomniany już bp Oliver Schmitthaeusler: „(...) Kościół ewangelizacyjny – podkreślił – musi być prosty i ubogi, musi być świadkiem miłości i przemawiać do serca człowieka. Bo i papież Franciszek opowiada się za

takim Kościołem. Katolickie wspólnoty z konieczności są ubogie. Ich członkowie to ubodzy ludzie, żyjący na wybrzeżu i w górach...”

Poza działalnością czysto ewangelizacyjną tamtejszy Kościół katolicki aktywnie włącza się w proces rozwoju kraju wyniszczonego wojnami i korupcją, przede wszystkim w sektorach służby zdrowia i edukacji. W kraju, w którym wymordowano prawie jedną trzecią ludności i gdzie ponad połowa z tych, co zostali, to analfabeci, jednym z ważniejszych dziś zadań jest zapewnienie możliwości kształcenia młodym. W 2010 r. w mieście Takeo – oddalonym od Phnom Penh o niespełna 100 km – powstał Instytut

Świętego Pawła. To pierwsza szkoła wyższa wybudowana i sfinansowana przez Kościół katolicki. Jej zadaniem jest kształcenie młodzieży niemającej środków na wyższą edukację, głównie w takich dziedzinach, jak rolnictwo i informatyka. Uczelnia ta współpracuje z Królewską Akademią Rolniczą w stolicy i fundacją Lien Aid z Singapuru, niosącą pomoc biednym społecznościom tej części Azji.

Papież Benedykt XVI w trakcie synodu biskupów w październiku 2012 r., wyrażając podziw wobec świadectw mówiących o wzroście Kościoła i podając za przykład m.in. Kambodżę, mówił: „Także dziś widzimy, że Pan jest obecny tam, gdzie tego nie oczekiwano; działa przez naszą pracę i naszą refleksję. Po latach cierpień i ogromnych ofiar społeczność katolicka Kambodży odradza się i staje się coraz bardziej aktywna. Jak mówi biskup Schmitthaeusler, w Kambodży »Kościół żyje«”.

(Autor artykułu przed paroma miesiącami turystycznie przebywał w Kambodży).

Polonistka, dziennikarka, publicystka „Tygodnika Solidarność”, Katolickiego Tygodnika „Niedziela” i „Mojej Rodziny”. Współautorka warszawianistycznej książki *Korzenie miasta*.

Alicja  
Dołowska



## SUMIENIE POD PRESJĄ

Choć Trybunał Konstytucyjny uznał, że zaskarżona przez Naczelną Radę Lekarską ustawa o zawodzie lekarza jest w paru miejscach niezgodna z Konstytucją RP i lekarz, odmawiając z powodu konfliktu sumienia wykonania niektórych zabiegów, nie musi wskazywać osób, które się tego podejmą – zwycięstwo nie jest pełne. Czeką nas w Polsce jeszcze niejedną bój o prawo do wolności sumienia.

**W**yrzucony z pracy za odmowę aborcji i niewskazanie zmiennika prof. Bogdan Chazan nie wróci pewnie na dyrektorskie stanowisko do Szpitala im. Świętej Rodziny. Jednak sprawa ukarania prof. Chazana stała się w środowiskach prawniczych głośna nie tylko w Polsce, ale i za granicą. Na tyle głośna, że Instytut na rzecz Kultury Prawnej „Ordo Iuris” zwołał międzynarodową konferencję na temat prawa sumienia pracowników służby zdrowia, na którą przyjechali profesorowie i akademicy z USA, Hiszpanii, Szwecji oraz instytucji UE. Przy tej okazji można się było dowiedzieć, że kar za odmowę wykonywania zawodowych czynności uznanych przez pracowników za niezgodne z ich sumieniem jest coraz więcej. Zarówno za oceanem, jak i w krajach Unii Europejskiej.

– Forsujący rozwiązania prawne bez odwołania się do klauzuli sumienia starają się ukryć, że tak naprawdę chodzi im o wybory ideologiczne narzucane przez gender – stwierdził prof. Jose M.S. Ruiz-Calderon z Uniwersytetu Complutense w Madrycie. – A skoro działanie to jest motywowane ideologią, możemy się spodziewać coraz większej presji – dodał.

– Propagatorzy ideologii gender i środowiska LGBT, dysponując ogrom-

nymi zasobami finansowymi i wpływami, walczą z wartościami chrześcijańskimi i w ramach głoszenia religii zwycięstwa wolności, wywołują konflikty światopoglądowe, przypuszczając atak na coraz to inne grupy oby-

martwym dzieckiem – powiedziała dziennikarzom. Nie tylko straciła pracę, ale też prywatna klinika zażądała od niej odszkodowania w wysokości pięćdziesięciu tysięcy złotych. To dla Agaty Rejman duża suma...



Fot. sosrodzice.pl

wateli, którzy nie mają upodobania do „tęczowego” Hobby Lobby – mówił na konferencji David Tuner z Uniwersytetu Nawarry.

### CHAZAN I INNI

W Polsce znany jest głównie wypadek prof. Chazana. Słabiej – postawa rzeszowskiej położnej Agaty Rejman ze Szpitala Pro-Familia. Gdy po raz trzeci, bez uprzedzenia wezwano ją do pacjentki będącej już w trakcie farmakologicznie wywołanej aborcji, Rejman powołując się na klauzulę sumienia, odmówiła uczestnictwa w tym procederze.

– Lekarz umyje ręce i wychodzi. Zostawia nas z tym, co najgorsze: z

Jeśli większe problemy mają położne w Szwecji, gdzie są zobowiązane nie tylko do przyjmowania porodów, ale też wykonywania aborcji. – Klauzula wolności sumienia w szwedzkim prawie nie istnieje – mówiła Ruth Nordstrom, prezes Scandinavian Human Rights Lawyer. Informowała o dramacie położnej Ellinor Grimmark, którą wyrzucono ze szpitala, gdy do dyrekcji dotarło, że powołując się na klauzulę sumienia, odmawia wykonywania aborcji. Z tego powodu kolejne szpitale, w których ubiegała się o pracę, mimo że brakowało im położnych, nie odważyły się zatrudnić Grimmark. Ruth Nordstrom, obrończyni Grimmark, zwróciła się o pomoc na warszawskiej konferencji. – Jeżeli wierzycie, że sumienie jest kompasem, który nas w życiu ukierunkowuje, jeżeli chcecie pomóc szwedzkim położnym, zróbcie coś dla nas... Napiszcie chociażby e-mail z poparciem. Naprawdę potrzebujemy waszego wsparcia – apelowała.

Amerkańscy uczestnicy konferencji skrytykowali model ubezpieczeń zdrowotnych „Obama Care”, który w katalogu gwarantowanych świad-

czeń, za które płacą pracodawcy, uwzględnia prawo do aborcji (określone przez kandydatkę demokratów, Hillary Clinton, jako podstawowe prawo medyczne!) oraz dostęp do środków antykoncepcyjnych.

Prawa do klauzuli sumienia domagają się polscy farmaceuci, spośród których – jak informowała Danuta Brańska ze Stowarzyszenia Farmaceutów Katolickich Polski – już jedna czwarta nie chce sprzedawać środków wczesnoporonnych, antykoncepcyjnych wkładek domacicznych i szczepionek wyprodukowanych na bazie płodów abortowanych dzieci.

Kompletnie nie uświadamiamy sobie dramatu moralnego wielu diagnostów laboratoryjnych, którym nie przysługuje sprzeciw sumienia, a coraz częściej stają przed dylematem, które normy powinny być ważniejsze: prawne czy etyczne. Lękają się okazania wyników badań prenatalnych, czasem wykazujących wady, m.in. genetyczne, płodu, wiedząc, że może to prowadzić do aborcji eugenicznych, których jest coraz więcej... Przyjęta przez Sejm ustawa o in vitro jeszcze nakręci popyt klinik na usługi diagnostyczne i doprowadzi do zwiększenia sytuacji, gdy diagnosta znajdzie się w moralnie trudnym położeniu.

### BIBLIA NIE POZWALA

Za wierność sumieniu można już trafić za kratki. Tak się stało z Kim Davies, pracownicą urzędu stanu cywilnego w stanie Kentucky, która jako chrześcijanka nie udzieliła ślubu homoseksualistom, za co skazano ją na rok więzienia lub odsiadkę do chwili, gdy zmieni zdanie. Po sześciu dniach sędzia zgodził się na uwolnienie Davies, uznając, że jej współpracownicy z urzędu w Rowan wypełniają swoje obowiązki, wydając dokumenty wszystkim parom homoseksualnym, które legalnie już w USA mogą zawrzeć związek małżeński. Ostrzeżono jednak Davies, że jeśli pośrednio lub bezpośrednio będzie przeszkadzać innym urzędnikom w udzielaniu ślubów parom jedнопłciowym, zostanie to potraktowane jako naruszenie zwolnienia warunkowego i może wrócić do więzienia.

– Służymy żyjącemu Bogu, który wie dokładnie, gdzie przebywa każdy z nas. Wywierajcie presję. Nie zawiedźcie, bo On tu jest. Jest tego wart – powiedziała do witających ją pod bramą więzienia ludzi. Oświadczyła,

że nie ustanie w sprzeciwie wobec prawa niezgodnego z Biblią.

Zapytany niedawno przez dziennikarzy o postawę Kim Davies papież Franciszek stwierdził, że państwowy urzędnik powinien mieć prawo odmowy udzielenia ślubu parze homoseksualnej, jeśli jest to sprzeczne z jego sumieniem. Klauzula sumienia powinna być – zdaniem Ojca Świętego – uwzględniana w każdej strukturze wymiaru sprawiedliwości. Stwierdził też, że zasada klauzuli sumienia powinna być przestrzegana w każdej sytuacji, wolność religijna jest bowiem niezbywalnym prawem człowieka. – A jeśli ktoś nie pozwala innym przestrzegać tego prawa, sam je łamie – podkreślił papież.

Parę dni po wypowiedzi papieża Franciszka dowiedzieliśmy się o ukaraniu Sabriny Hout, mera z południowej Francji. Ze względu na swoje przekonania religijne odmówiła udzielenia ślubu dwóm lesbijkom i została skazana na pięć miesięcy więzienia w zawieszeniu. To była pierwsza tego typu sprawa, odkąd w maju 2013 r. weszła w życie we Francji ustawa o „małżeństwach dla wszystkich”, z czego skorzystało do procesu Hout już ponad 17 500 par homoseksualnych.

### NIE CHCĄ PIEC TORTÓW

W USA i Wielkiej Brytanii sypią się kary olbrzymich grzywien dla cukierników i piekarzy, którzy nie chcą przyjmować od par homoseksualnych zamówień na tort ślubny. Przynotowano też przypadek angielskiego seksuologa, którego nie tylko zwolniono z pracy, ale też wytoczono mu proces, gdy odmówił parze homoseksualistów terapii mającej na celu zwiększenie ich satysfakcji seksualnej z cielesnego współżycia.

Pomocy z postrzeganej jako konserwatywna Polski oczekują amerykańscy chrześcijanie, w których najmocniej uderzają obecne zmiany w prawie. – Musimy się połączyć w ramach obrony zasad religijnych, bo jeżeli damy się z-

epchnąć na margines, to wierzący nie będą mieli żadnej obrony – powiedział prof. David F. Forte z Uniwersytetu w Cleveland.

Sporo zagrożeń prof. Aleksander Stępkowski z Instytutu „Ordo Iuris” wiąże z faktem, że w styczniu Holandia obejmie prezydenturę UE.

– Wiceprzewodniczący Komisji Europejskiej Hans Timmermans zapowiedział narzucenie wszystkim krajom członkowskim UE regulacji nakazujących uzna-

wanie związków osób tej samej płci, zawartych pod nazwą „małżeństwa”, w krajach, które zakwestionowały jego naturalną tożsamość jako związku kobiety i mężczyzny – mówi profesor.

Z wieści, które docierają, wynika, że będzie to jeden z priorytetów hollenderskiej prezydencji. Nie musi oznaczać wprowadzenia „małżeństw” do polskiego prawa, ale zmuszenie Polski do traktowania homozwiązków zawartych poza naszym krajem w identyczny sposób, w jaki traktujemy małżeństwa – twierdzi profesor. Jego zdaniem wszystko zależy od stanowczości polskiego rządu, który – by zablokować takie wymuszenia – może konstruować koalicję państw UE mających konstytucyjnie poświadczoną naturalną tożsamość małżeństwa.

Zamach na sumienie, do którego prawo dają przepisy międzynarodowych konwencji, trwa, bo jak twierdzi prof. Stępkowski, normy prawne zawarte w tych konwencjach mają charakter deklaratoryjny, a nie konstytutywny.



Fot. siodkave.pl

Prawnik, członek wrocławskiego oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”

Karol  
Wilk



# CZY POLSKA PROWADZI (WŁAŚCIWĄ) POLITYKĘ HISTORYCZNĄ?

Ostatnie miesiące obfitują w ważne dla historii Polski i Europy rocznice, szczególnie związane z I i II wojną światową. Rocznicę są okazją do refleksji i zadumy nad tym, co choćby w ciągu ostatniego wieku spotkało naszych przodków. Wiele wydarzeń napawa nas dumą, inne wywołują smutek i żal nad niewinnymi ofiarami. Jednak czy poza emocjami wyciągamy wnioski z lekcji, jakich udzieliła nam historia? Czy pamięć ma wpływ na teraźniejsze działania?

Pojęcie polityki historycznej ściśle wiąże podejście do historii z prowadzeniem bieżącej polityki i, co ciekawe, wywodzi się z Niemiec. Niestety my, Polacy, mamy przykre doświadczenia płynące z realizacji owej polityki przez zachodniego sąsiada. Można nawet pokusić się o twierdzenie, że to właśnie Polska jest największą ofiarą niemieckiej polityki historycznej. Od lat 90. Niemcy powoli, acz konsekwentnie zaprzestali przeproszenia za krzywdy wyrządzone podczas II wojny światowej. Nie byłoby w tym nic strasznego, gdyby nie fakt, że zapoczątkowali nowy kierunek swojej polityki. Przez relatywizowanie historii coraz wyraźniej Niemcy zrzucają z siebie odpowiedzialność za ogrom krzywd wyrządzonych podczas II wojny światowej, co więcej, chcą siebie uczynić ofiarami – choćby jako wypędzeni przez... Polaków. Niestety można liczyć na sukces tego działania w obliczu bardzo słabej znajomości historii przez młodych Europejczyków i Amerykanów, a naturalne wymieranie świadków tylko ułatwia relatywizowanie oblicza historii XX w. Sztandarowym i jednocześnie bardzo bolesnym przykładem jest używanie kłamliwych określeń typu „polskie obozy koncentracyjne”. Pamiętać należy, że tysiące naszych rodaków ginęło w nich z rąk nikogo innego jak Niemców, a największy obóz, Auschwitz, powstał w zamysle dla polskich więźniów, któ-

rzy w początkowym okresie stanowili większość stanu liczebnego. Niestety wspomniane kłamstwo rozpowszechnia się coraz bardziej z powodu braku elementarnie skoordynowanej polityki naszego państwa. Tragikomiczna postawa polskich „elit” osiągnęła apogeum przy okazji kłamliwego serialu „Nasze matki, nasi ojcowie”, w którym niemieccy producenci przedstawiają polskie podziemie niepodległościowe jako zażartych antysemitów zajmujących się głównie mordowaniem i grabieżą Żydów. Najsmutniejsze jest to, że niemiecką propagandę uwierogodniła... Telewizja Polska, która za pieniądze polskich podatników zakupiła i wyemitowała ów serial. To wszystko dzieje się w kraju, którego obywatele mają najwięcej odznaczeń Sprawiedliwy wśród Narodów Świata za ratowanie Żydów. Ponadto należy pamiętać, że w Polsce w jako jedynym kraju świata za pomoc Żydom groziła kara śmierci.

Nieporadność polskich władz widać nie tylko w relacjach z potężnym zachodnim sąsiadem, a również z tak małym krajem jak Litwa, gdzie wieloletnie dyskryminowanie Polaków uchodzi bezkarnie. Potencjał tego bałtyckiego państwa jest zdecydowanie mniejszy niż mojego rodzinnego Dolnego Śląska i wystarczyłoby głośno dopomnieć się o swoje, aby sytuacja naszych rodaków uległa zmianie. W 1938 r. twardo upominając się o swoje, udało się zrealizować polskie

postulaty, z pewnością podobnie byłoby i dziś.

Politykę historyczną prowadzi każdy dobrze zorganizowany kraj. Jaskrawo widać, że przeciwko Polsce wymierzona jest polityka historyczna Rosji, a także części polityków ukraińskich. O ile społeczeństwo polskie jest doskonale zorientowane w tematyce choćby mordu katyńskiego i w stosunku do putinowskiej Rosji nie ma złudzeń, to mimo świadomości rzezi wołyńskiej w swojej dużej części, na czele z polskimi władzami, ślepo popiera antyrosyjską opozycję na Ukrainie. Jako warunek dalszego wsparcia ani nie jest podnoszony interes żyjących tam jeszcze Polaków, ani w zdecydowany sposób nie wymaga się potępienia szerzącego się kultu ideologa ludobójstwa, Stepana Bandery. Co więcej, nawet w Polsce sytuacja nie jest w pełni klarowna; aby to zmienić – prócz nazizmu i komunizmu, także antypolski szowinizm ukraiński powinien się znaleźć na liście zakazanych przez nasze prawo ideologii. Trudne doświadczenia nie mogą przysłać współpracy w przyszłości, jednak udawanie, że nie było dziesiątków tysięcy Polaków bestialsko wymordowanych przez Ukraińców, wbrew pozorom dialogu nie ułatwia, nie daje naszym wschodnim sąsiadom nawet możliwości poważnego przemyślenia życiorysów i ideologii swoich „bohaterów”. Czas pokaże natomiast, czy historyczną amnezją nie fundujemy sobie na

wschodzie nienawistnie antypolsko nastawionego narodu, z którym wcześniej czy później pojawią się problemy. Choćby w momencie kiedy już nie tylko szowinistyczni rowerzyści ukraińscy zaczną się domagać „zwrotu” Przemysła. Gorzej, gdy taki przekaz sformułuje ukraińska większość parlamentarna. *Political fiction?* Oby. Niestety już dziś takie poglądy są obecne na ukraińskiej scenie politycznej. Na szczęście, jak na razie, w mniejszości.

W ramach edukacji w wielu aspektach skutecznie niweluje się to, z czego młodzi Polacy mogliby być dumni (to temat na całym inny artykuł), jednak na szczęście istnieją inne kanały informacyjne i młodzi przesiąkają patriotyzmem

różnymi sposobami. Świadczy o tym choćby liczna obecność na wielu rocznicach i patriotycznych świętach. Można pokusić się o stwierdzenie, że prowadzenie wewnętrznego aspektu polityki historycznej przejęło samo społeczeństwo, a dzięki jego zaangażowaniu włączają się również władze samorządowe i w końcu państwowe. Jednak można zauważyć pewną niesprzyjającą tendencję. Gloryfikowane są głównie... porażki. Pamięć o ofiarach jest oczywiście jak najbardziej pożądana, jednak czy tylko na męczeństwie mamy budować narodową tożsamość i politykę historyczną? Dlaczego niemal każdy zna datę dzienną i godzinę wybuchu Powstania Warszawskiego, którego efektem jest ruina przedwojennej stolicy i zmiana jej w wielkie cmentarzysko polskich patriotów? Ogrom bohaterstwa i cierpienia powstańców i ludności cywilnej zasługuje na wieczną pamięć, jednak czemu mało kto wie, kiedy wybuchło Powstanie Wielkopolskie? W jego efekcie odzyskali

przecież Wielkopolskę i wzmocnione zostało państwo polskie odradzające się po 123 latach niewoli. Z pewnością nie brak tam bohaterów godnych naśladowania. Podobnie pamięć o Cudzie nad Wisłą istnieje, jednak w stosunku do rangi wydarzenia, zarówno w historii Polski, jak i w historii Europy i świata (bitwa uznana za 18.

i wyzwolenie obozu zaczęli przypisywać sobie... Belgowie. Polskie władze w tym roku po raz kolejny w żadnym stopniu nie zaangażowały się w obchody, zrobił to tylko Związek Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych. Mimo, że na stronie internetowej ambasady widnieje motto *Polsce – służyć, Europie – tworzyć, Świat – rozumieć*, to polska



Pamiętkowa fotografia z uroczystości w Holiszowie (rekonstruktorzy z GRH NSZ Zachodni Szaniec, kombatancki, Leszek Żebrowski) / Fot. archiwum autora

decydującą bitwę w dziejach świata), jego obchody i społeczny prestiż są zdecydowanie za małe. Może ostatnia parada wojskowa nowego prezydenta Andrzeja Dudy jest znakiem, że z czasem będzie lepiej?

Przyczynkiem do tejszy refleksji było wydarzenie niemal w ogóle nieznanne w polskiej przestrzeni publicznej, a kładące tamę jakimkolwiek insynuacjom o „polskich obozach zagłady”. W maju minęła 70. rocznica wyzwolenia przez polską Brygadę Świętokrzyską Narodowych Sił Zbrojnych niemieckiego obozu koncentracyjnego w czeskim Holiszowie. W 1945 r. Niemcy wycofywali się z tych terenów, a więźniarki znajdowały się w barakach zabitych deskami i czekających na podpalenie. Tylko niespodziewany atak Polaków uratował ponad 1000 kobiet, z których większość było Żydówkami. W tym roku z rozmachem świętowano 70 lat od wyzwolenia czeskich terenów z okupacji niemieckiej. Przez te wszystkie lata Polska milczała o swoich bohaterach

ambasador z powodu nadmiaru obowiązków nie przyjęła zaproszenia na uroczystości i wysłała pracownika w zastępstwie. Czy polski przedstawiciel w Czechach ma jakąkolwiek lepszą okazję do budowania przyjaźni polsko-czeskiej i dawania świadectwa o prawdziwym bohaterstwie Polaków? Odpowiednio propagując to wydarzenie, można na szeroka skalę zadać kłam zarzutom o istnienie „polskich obozów zagłady” czy antysemityzm i poprawiać relacje polsko-czeskie. Do tego potrzeba jednak minimum dobrej woli i wspomnianej polityki historycznej. Dobrze, że w obliczu apatii polskich władz znaleźli się przedstawiciele ZZ NSZ, którzy godnie reprezentowali Polskę na tych pięknych uroczystościach.

Jan Paweł II w książce *Pamięć i tożsamość* definiował politykę historyczną jako wielowymiarową, roztropną troskę o kultywowanie pamięci narodowej. Musimy mieć te słowa na uwadze i rozpocząć tworzenie stabilnej polityki historycznej naszego kraju, ponieważ obecnie, o ile w polskim społeczeństwie pamięć o historii jest wciąż żywa, to w wymiarze międzynarodowym nasze władze kompletnie nie radzą sobie z dbaniem o dobre imię Polski i nasze interesy narodowe.

Patrolog i teolog dogmatyczny, profesor UKSW, specjalizuje się w teologii pierwszych soborów powszechnych: od Nicei I (325) do Chalcedonu (451), oraz Galii V–VI w.

Ks. dr hab.  
Józef Grzywaczewski



# SOBÓR LATERAŃSKI IV (1215)

Historia wskazuje, że tekst zapisany nie zawsze jest rozumiany zgodnie z intencją jego autorów. To zaś wskazuje na potrzebę czuwania, aby kąkol błędu nie tłumił ziarna prawdy.

**W**tym roku przypada 800. rocznica IV Soboru Laterańskiego (1215). Sobór to wydarzenie rzadkie w Kościele, a jednocześnie zwyczajne, bowiem tradycja zwoływania synodów i soborów sięga starożytności.

Synod to zgromadzenie biskupów o charakterze lokalnym; sobór to zgromadzenie biskupów reprezentujących Kościoł powszechny. Początkowo zarówno synod, jak i sobór określano łacińskim wyrazem *concilium* oraz greckim *synodos*. Za prototyp soboru powszechnego uważa się zgromadzenie Apostołów w Jerozolimie pod przewodnictwem św. Piotra (Dz15,1-35). Potem organizowano sobory powszechne w sensie ścisłym; decyzje, jakie tam podejmowano, miały być obowiązujące dla Kościoła na Wschodzie i Zachodzie. Przypomnijmy te sobory: Nicea (325), Konstantynopol I (381), Efez (431), Chalcedon (451), Konstantynopol II (553), Konstantynopol III (680). Sobór II w Nicei (787) był ostatnim zgromadzeniem uznanym przez oba Kościoły. Potem tak na Wschodzie, jak i na Zachodzie organizowano tego rodzaju zgromadzenia, ale nie miały już one charakteru powszechnego. Liczba synodów była większa. Od początku chrześcijaństwa do II Soboru w Nicei (787) wiemy o ponad pięciuset, a wiadomo, że było ich więcej, ale nie o wszystkich zachowały się informacje. Sobór Laterański IV był dwunastym z kolei; ostatnim, jak dotąd, jest Sobór Watykański II (1962–1965). W Polsce mamy dwie cenne kolekcje: *Dokumenty soborów powszechnych*, Kraków 2001–2005, t. I–IV oraz *Acta synodalia*, Kraków 2006–2011, t. I–VI, obie wydane są pod redakcją jezuitów A. Barona i H. Pietrasa.



Innocenty III - papież, który zwołał IV Sobór w Rzymie na Lateranie

Fot. wikipedia.org

## HEREZJE I SEKTY

Na początku XIII w. poziom umysłowy był niski, hierarchia uwikłana w sprawy polityczne, nasilało się działanie sekt, jak waldensi, albigensi, kacerze nadreńscy. Ich zachowanie często było rażące, np. petrobruzjanie w Wielki Piątek rozniecili ogień, paląc krzyże i obrazy, piekli w nim mięso i jedli je sami oraz rozdawali przechodniom. Obudziło to gniew ludności; jednego z sekciarzy spalono. Podobnych incydentów było wiele, np. w Bonn (1143), Soissons (1114), Nadrenii (1163), Vezelay (1167), Glosar (1051), Kolonii (1144), Liège (1144). Był to okres wypraw krzyżowych – zdobyto Jerozolimę (1099), ale ją w wkrótce utraciono (1149), potem krzyżowcy, zamiast odbijać Jerozolimę, złupili Konstantynopol i ustanowili tzw. Cesarstwo Łacińskie (1204). W takich okolicznościach papież Innocenty III ogłosił zwołanie kolejnego soboru. Zebrał się on w Rzymie, na Lateranie 1 listopada 1215 r.

Przybyło ok. 1200 uczestników, w tym 404 biskupów, zanotowano, że z Polski i Węgier było 16 biskupów. Debaty odbywały się po łacinie.

Sobór ogłosił 71 deklaracji, zwanych konstytucjami. W pierwszej umieszczono wyznanie wiary podobne do *Credo* mszalnego, w drugiej potępiono książkę (niezachowaną do naszych czasów) opata cysterskiego Joachima de Fiore (+1202), który poddał krytyce naukę Piotra Lombarda (+1160) o Trójcy Świętej, odrzucono też poglądy teologiczne profesora Amalaryka z Chartres (+1204).

Kilka konstytucji dotyczy heretyków. Ponieważ podejmowane od ok. stu lat próby perswazji, jak dyskusje i łagodne kary (wypędzenie z miasta), nie przynosiły skutku, a szkodliwa społecznie działalność się nasilała, sobór orzekł, że „potępieni heretycy mają być oddani władzom świeckim, aby według własnej winy zostali ukarani” (3,1). Ze strony Kościoła mają

być tylko „karani mieczem anatemy” (3,3). Wezwano, by władcy świeccy „pod groźbą kary kościelnej wypędzali heretyków ze swych ziem” (3,4). Tym, którzy przyczynią się do odpierania herezji, obiecano odpusty (3,7). Ogłoszono, że ten, kto został uznany za heretyka, nie może pełnić urzędów publicznych, nie ma też prawa do przekazywania swego majątku testamentem ani do przyjmowania dóbr od innych osób (3,7). Na biskupów nałożono obowiązek wizytowania parafii, w której są lub poprzednio byli sekciarze, by sprawdzić, czy nie wywarli złego wpływu na ludność (3,11).

W powyższych decyzjach nie ma nawet wzmianki o zabijaniu heretyków, chociaż można by się tego domyślać, gdyż sądy świeckie stosowały wyroki śmierci, jednakże nie zawsze. Sobór orzekł, że „żaden duchowny nie może ani ogłaszać wyroku śmierci, ani wykonywać kary, ani przy niej asystować” (18). Dodano, że duchowny nie może służyć nawet jako sekretarz, który by pisał wyrok śmierci na kogokolwiek, nie może też przebywać w gronie żołnierzy, kuszników, czy innych „tego typu ludzi krwi” (18,2). Wszystko wskazuje na to, że wyrok śmierci dopuszczano (domyślnie) jako rozwiązanie wyjątkowe i ostateczne. Sobór przestrzegał przed pochopnym oskarżeniem i wyrokiem bez dowodu: „Ten, przeciw komu prowadzone jest dochodzenie, powinien być obecny (...), powinien mieć możliwość bronięcia siebie” (8,5). Oskarżenia mają być jawne, aby wykluczyć składanie fałszywych zeznań. Polecono, aby przy rozpatrywaniu oskarżeń „zachowano wielką ostrożność” (8,6).

#### INKWIZYCJA

Sobór Laterański IV przeszedł do historii jako ten, który ustanowił inkwizycję. Tak jest w istocie, ale łatwo zauważyć, że decyzje, jakie podjęto, są dalekie od fanatyzmu czy okrucieństwa. Ojcowie Soboru zapewne nie przypuszczali, że ich wyważone i humanitarne orzeczenia zostaną w przyszłości wypaczone i staną się jak ogień w suchym lesie: wywołały one falę represji, których później nie dało się zatrzymać. Zdaje się, że furtką, przez którą weszły nadużycia do inkwizycji, był zapis, że oskarżony o herezję nie może pełnić funkcji publicznych ani przyjmować majątku, później pojawiła się interpretacja, że nie może posiadać majątku. Skoro

tak, to każdego, kto był niemiłe widziany na urzędzie albo posiadał rozległe dobra, można było oskarżyć o herezję po to, aby wziąć jego urząd i zabrać majątek. A świadkowie się znaleźli, gdy otrzymali obietnicę obfitej zapłaty. Na podobnej zasadzie przez zazdrość lub chciwość oskarżano ludzi o czary i zabijano.

#### KRYZYS MAŁŻEŃSTWA

Był w Średniowieczu nieporządek w dziedzinie małżeńskiej; poza cudzołóstwem i niewiernością zdarzały się próby małżeństw fikcyjnych, zawieranych potajemnie, by nadać pozór legalności związku niegodziwym i tymczasowym. Sobór orzekł: „Zakazujemy całkowicie małżeństw potajemnych i zabraniamy, aby jakkolwiek kapłan przy nich asystował. Prezbiterzy mają w kościołach ogłaszać o zawieranych małżeństwach wskazując termin” (51,2). Wydano też ustawy dotyczące przeszkód małżeńskich oraz pokrewieństwa, a także legalności potomstwa (51,1-4).

#### KRUCJATY

Tkwiąc w duchu swej epoki, Ojcowie Soboru podjęli kwestię wypraw krzyżowych: „Gorąco pragniemy uwolnić Ziemię Świętą z rąk bezbożników. Postanawiamy, że noszący na swych szatach znak krzyża winni się przygotować do wyprawy” (71,1). Duchownych zachęcono, aby przyłączyli się do wojska, pouczając słowem i przykładem, aby rycerze „nie czynili nic, co by obrażało majestat Boży” (71,3). Ten apel też został wypaczony: wojownicy ruszyli, ale do Egiptu (1217–1221), skąd wkrótce zostali wyparci. Krzyżowcami manipulowali kupcy z miast włoskich (głównie z Wenecji), którzy pragnęli utworzyć szlaki handlowe na Morzu Śródziemnym. Dopiero następna wyprawa (1228–1229), o charakterze bardziej dyplomatycznym niż militarnym, doprowadziła do przejścia Jerozolimy, Betlejem i Nazaretu.



Relikwiarz z amputą zawierającą krew św. Jana Pawła II  
Fot. wikipedia.org

Ponadto sobór zachęcił do zakładania szkół katedralnych (10,1-4), duchownych wezwał do przykładnego postępowania (10,1-4), a wiernych świeckich do tego, aby przynajmniej raz w roku w czasie Paschy wyznali grzechy własnemu kapłanowi i przyjęli Eucharystię (21,1); mając na myśli panów feudalnych, biskupi przypomnieli, że „ludzie świeccy nie mają władzy decydowania w sprawach kościelnych” (44,1), przestrzegli przed symonią (63,1), przypomnieli o obowiązku dziesięciny dla Kościoła (54-55), oraz o tym, że „sakramentów należy udzielać bez opłat” (66,1).

Sobór Laterański IV miał charakter bardziej dyscyplinarny niż doktrynalny. Jego dekrety są wyrazem wiary chrześcijańskiej oraz troski o jej przekazywanie, odzwierciedlają też ducha epoki wraz jej problemami. Historia wskazuje, że tekst zapisany nie zawsze jest rozumiany zgodnie z intencją jego autorów. W tym sensie Sobór Laterański IV przypomina Sobór Watykański II, gdzie też pojawiła się rozbieżność pomiędzy zapisem a jego realizacją. To zaś wskazuje na potrzebę czuwania, aby kąkol błędu nie tłumil ziarna prawdy.





## EFEKT SKALI

FELIETON POWYBORCZY

W tych wyborach parlamentarnych niewiadoma była tylko jedna: skala zwycięstwa Prawa i Sprawiedliwości. Pierwszy raz w historii Polski po 89. roku jedno ugrupowanie będzie rządziło samodzielnie.

W ostatnim tygodniu przed wyborami gra toczyła się o to, czy Sejm będzie rozdrobniony. „Newsweek” Tomasza Lisa prognozował np. wejście aż ośmiu ugrupowań, a co za tym idzie – konieczność zawarcia przez PiS koalicji. Równie niechcianej, jak ta z Samoobroną w roku 2005. Konsekwencje miały być takie same, jak 10 lat temu: skandal i przedterminowe wybory. Komentatorzy mówili więc o przedterminowych wyborach, które nas czekają najdalej za rok. Bo liczył się efekt skali zwycięstwa PiS.

W „Gazecie Wyborczej” opublikowanej tuż przed ciszą wyborczą straszono zwycięstwem Prawa i Sprawiedliwości, które ma zagrażać demokracji. Istotą demokracji są rządy większości przy poszanowaniu praw mniejszości. Dla „Gazety Wyborczej” rządy większości – o ile większość uzyskałoby PiS, to jednak dyktatura większości.

Efekt tych prognoz i analiz publikowanych przed wyborami jest zupełnie inny. Wyborcy ich nie przyjęli do wiadomości. W Sejmie Rzeczypospolitej po raz pierwszy od 1989 r. nie będzie lewicy. Po raz pierwszy od 1989 r. koalicjant PSL nie będzie rządzić. Po raz pierwszy lewica – Zjednoczona Lewica zwana w złośliwym skrócie Zlewem – nie wejdzie do parlamentu z powodu lewaków – bo tak najlepiej można określić antysystemowe Razem. Partię, która chce likwidacji armii i

wyjścia z NATO. A dobry występ Adriana Zandberga w debacie przedwyborczej ośmiu liderów sprawił, że Razem, które w sondażach miało 1–2 % poparcia w wyborach uzyskało blisko 4%. Do Sejmu więc nie wejdzie ani Zjednoczona Lewica, ani Razem. Ułamek procenta, którego Zlewowi zabrakło, być może został oddany na partię Razem. Ale w ten sposób ci antysystemowcy uzyskają publiczne pieniądze – dotację na działalność. Ich ugrupowanie do Sejmu nie weszło, ale 3-procentowy próg przekroczyło.

Rządząca przez 8 lat Platforma Obywatelska także źle policzyła. Od początku rządów Ewy Kopacz wspierała pomysły lewicy, takie jak choćby tzw. konwencja antyprzemocowa, której Polska wcale nie musiała ratyfikować, skoro nie zrobiła tego przez cztery lata i skoro konwencja wprowadza treści sprzeczne z naszą tradycją oraz obce wzorce ideologiczne i kulturowe. Wiosną, gdy prezydent Komorowski konwencję podpisał, okazało się, że dla wyborców ważne są sprawy wiary i moralności. A już urządzenie przez zdeklarowanych ateistów wspierających PO Kościoła Katolickiego w Polsce było dla wielu nie do przyjęcia.

Choć zwycięstwo PiS było pewne, to jednak skala zwycięstwa zaskoczyła – szczególnie tych, których miała zaskoczyć. Gdy na ekranach telewizorów pojawiły się słupki poparcia, w telewizji TVN przemawiała przegrana premier Kopacz,

Anna Stanciaszek



Politolog, historyk, dziennikarz, członkini Rady Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Łodzi, członek redakcji Miesięcznika „Civitas Christiana”.

choć niepisany zwyczaj oddaje najpierw głos zwycięzcy. Dopiero po kilku minutach TVN dopuściła do głosu Jarosława Kaczyńskiego.

Jarosław Kaczyński złożył meldunek tragicznie zmarłemu bratu, śp. Prezydentowi Lechowi Kaczyńskiemu. – Prawo będzie egzekwowane, ale żadnej zemsty; żadnego kopania tych, co upadli. Nawet jeśli upadli z własnej winy – zapowiedział. Wyraził też nadzieję, że w Sejmie powstanie białoczerwony obóz.

Wybory parlamentarne wygrało Prawo i Sprawiedliwość uzyskując 37,58 % głosów. Do samodzielnych rządów PiS potrzeba 231 mandatów. Ma ich 235. To oznacza samodzielne rządy jednej partii – po raz pierwszy po 1989 r. Posłem wybranym z listy PiS jest m.in. Anna Milczanowska, na którą głosowały w okręgu nr 10 - 11562 osoby. Milczanowska to długoletnia wiceprzewodnicząca Rady Oddziału Radomszczańskie Katolickiego Stowarzyszenia Civitas Christiana; po raz trzeci została wybrana w roku 2014 na prezydenta Radomska.



Abp. A. Kakowski wraz z członkami Rady Regencyjnej/ Fot. en.wikipedia.org

## REGENCJA W SŁUŻBIE RZECZYPOSPOLITEJ

Odzyskanie niepodległości przez Polskę było wynikiem wielu różnych działań. Świętując dziś Dzień Niepodległości nie możemy zapomnieć, jak wielu ludziom i instytucjom ją zawdzięczamy. Jedną z takich postaci jest niewątpliwie arcybiskup metropolita warszawski Aleksander Kakowski, a instytucją – Rada Regencyjna Królestwa Polskiego.

**W** publikacjach poświęconych problematyce odzyskania przez Polskę niepodległości zazwyczaj przywołuje się – skądinąd zupełnie słusznie – postacie wybitnych Polaków związanych z Czynem Legionowym lub działalnością emigracyjnych organizacji niepodległościowych: Piłsudskiego, Hallera, Belinę-Prażmowskiego, Kasprzyckiego, Sikorskiego, a także narodowców: Dmowskiego, Paderewskiego, Seydę, Zamoyskiego... Pisze się o godnym najwyższego uznania zbrojnym wysiłku jednych i politycznym kunszcie drugich, którym – niezależnie od różnic w pojmowaniu polskiej racji stanu – najdroższą była nade wszystko idea wskrzeszenia Rzeczypospolitej. Nie umniejszając w żadnej mierze znaczenia i politycznych efektów, które przyniósł zarówno czyn zbrojny Legionów, jak i działalność prowadzona przez Komitet Narodowy Polski w Paryżu, warto wspomnieć także o

innych postaciach i instytucjach życia publicznego, które odegrały nie mniej ważną, choć być może nie tak spektakularną rolę w procesie odradzania się polskiej państwowości. Jedną z takich postaci jest niewątpliwie arcybiskup metropolita warszawski Aleksander Kakowski, a instytucją – Rada Regencyjna Królestwa Polskiego.

### OSTATNI INTEREX

Przyszły prymas Polski urodził się 5 lutego 1862 r. w okolicach Przasnysza, w rodzinie powstańca styczniowego Franciszka Kakowskiego herbu Kościesza i Pauliny z Ossowskich herbu Dołęga. Kształcił się w seminarium duchownym w Warszawie, Akademii Duchownej w Petersburgu oraz na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie, gdzie uzyskał doktorat z prawa kanonicznego. Święcenia kapłańskie przyjął w Warszawie 30 maja 1886 r. Po roku wikariatu uzyskał tytuł profesora pra-

**Mariusz  
Ratajkiewicz**



Autor jest z wykształcenia polonistą, z zamiłowania historykiem. Przez wiele lat publikował w „Naszym Dzienniku”, „Miejscach Świętych” i „Rzeczpospolitej”. Urodzony w Warszawie, w rodzinie od pokoleń związanej ze stolicą.

wa kanonicznego teologii pastoralnej i homiletyki w seminarium duchownym w Warszawie, a w 1898 r. został jego rektorem. Dwanaście lat później objął funkcję rektora Akademii Duchownej w Petersburgu kształcącej wówczas elitę duchowieństwa katolickiego w Rosji. Po śmierci metropolity warszawskiego arcybiskupa Wincentego Popiela w grudniu 1912 r. papież Pius X mianował biskupa Kakowskiego jego następcą. Z okazji ingresu do katedry warszawskiej, który odbył 14 września 1913 r.,

nowo powołany metropolita pisał w liście pasterskim: „Przychodzę do kraju swojego, do ziemi swojej, do ludu swego i do Kościoła swego. Kocham ten kraj i tę ziemię, na której wzrastałem, wychowałem się i kształciłem, miłuję ten naród, z którego pochodzę, czuję jak on czuje, myślę jak on myśli, cierpię gdy on cierpi, raduję się gdy on się raduje. Kocham Kościół święty i archidiecezję warszawską, w której jako kapłan na różnych stanowiskach przeżyłem i do której jako pasterz wracam”.

12 września 1917 r. Niemcy i Austro-Węgry powołały do życia Radę Regencyjną Królestwa Polskiego. Znaleźli się w niej: były przewodniczący Centralnego Komitetu Obywatelskiego i prezydent Warszawy – książę Zdzisław Lubomirski, przedstawiciel ziemianstwa – Józef Ostrowski oraz metropolita Aleksander Kakowski. Arcybiskup został wybrany na przewodniczącego Rady, gdyż jako prymasowi Polski zgodnie z wielowiekową tradycją przysługiwał mu tytuł i godność interrexa.

Warto podkreślić, że decyzję metropolity o wejściu w skład Rady Regencyjnej poprzedziły głębokie wahania i rozterki, gdyż nie uważał on kajzerowskich Niemiec za partnera uczciwego i lojalnego wobec Polski. Wymownym przykładem nieufności wobec intencji polityków niemieckich była jego ostentacyjna nieobecność na Zamku Królewskim w Warszawie 5 listopada 1916 r., kiedy generał-gubernator Hans von Beseler ogłaszał Akt niepodległości Polski; arcybiskup uważał bowiem ów dokument jedynie za „[...] akt agitatywny na rzecz armii niemieckiej [...]”. Zabronił także przedstawicielom duchowieństwa wzięcia udziału w „dziękczynnym” wyjeździe luminarzy polskiej polityki, kultury i nauki do Berlina. Także po 16 lipca 1917 r., gdy marszałek koronny Tymczasowej Rady Stanu, Wacław Niemojewski, przekazał arcybiskupowi informację o wybraniu go na członka Rady Regencyjnej, metropolita wahał się nadal. W liście z 7 sierpnia pisał: „pragnąłbym pracować dla kraju, zgodnie z sumieniem i stanowiskiem, wszelako ta praca ma być wykonywana w takich warunkach, by istniały widoki że uwieńczona będzie pomyślnym a rychłym, skutkiem i rzeczywistym pożytkiem dla narodu. (...) Przyjęcie udziału w Radzie Regencyjnej czynię zależnym od kompetencji, jakie będą przyznane Radzie [...]”. Ostatecznie zgodził się przyjąć członkostwo w Radzie, uzasadniając następująco swą

decyzję: „Wszedłem do Rady Regencyjnej w duchu ofiary, z miłości dla Boga i miłości do Ojczyzny, z pominięciem siebie i swoich interesów ziemskich. Wszedłem jako Prymas Królestwa Polskiego, wierny dobru publicznemu; wszedłem w chwili, kiedy Ojczyzna nie miała uprawnionej władzy (...), wszedłem dla wydobycia od okupantów zdobyczy narodowych i ekonomicznych”.

#### U PROGU NIEPODLEGŁOŚCI

Rada Regencyjna zainaugurowała swą działalność 27 października 1917 r. na Zamku Królewskim w Warszawie. W tym samym dniu jej członkowie wydali oświadczenie, w którym podkreślali, że celem ich działania jest stworzenie „podwalin pod niepodległe i potężne państwo polskie z mocnym rządem, sejmem i siłą zbrojną. Takiego państwa wymaga nasza przyszłość i to znaczenie, które w przyszłym układzie państw europejskich Polska mieć powinna”. W ciągu dwunastu miesięcy swego istnienia Rada Regencyjna powołała do życia ciało ustawodawcze – Radę Stanu, kilkakrotnie powoływała Radę Ministrów Królestwa Polskiego, a także wydała wiele aktów prawnych, które – choć nie miały mocy ustaw, a jedynie regulacji – stanowiły punkt wyjścia w procesie tworzenia polityczno-ekonomicznych podstaw ustroju II Rzeczypospolitej. Objęła też zwierzchnictwo nad istniejącymi już polskimi formacjami zbrojnymi oraz przystąpiła do tworzenia regularnej armii. Na jej polecenie zaczęto tworzyć sieć polskich przedstawicielstw i placówek dyplomatycznych, w czym niezwykle pomocne okazały się rodzinne i osobiste koneksje księcia Lubomirskiego. 7 października 1918 r. Rada w specjalnym orędziu proklamowała utworzenie Polski Zjednoczonej Niepodległej składającej się ze „wszystkich ziem polskich, z dostępem do morza, z polityczną i gospodarczą niezawisłością, jako też z terytorialną nienaruszalnością” oraz zapowiadała przeprowadzenie pięcioprzymiotnikowych wyborów do sejmu odrodzonej Rzeczypospolitej. Był to zatem niezwykle doniosły akt wieńczący roczne wysiłki mające na celu stworzenie realnych atrybutów niezawisłej państwowości.

Po powstaniu 7 listopada 1918 r. w Lublinie Tymczasowego Rządu Republiki Ludowej z Ignacym Daszyńskim na czele Rada Regencyjna musiała zmierzyć się z problemem politycznej usurpacji i – ewentualnie – podjąć decyzję

o jego siłowym rozwiązaniu. Regenci byli gotowi jednak raczej podać się do dymisji, niż zdecydować o użyciu siły. Stanowisko Rady w tej kwestii najlepiej oddają słowa metropolity: „Sprzeciwiłem się temu stanowczo, gdyż uważałem, że nie godzi się ażeby z rozkazu arcybiskupa połała się bratnia krew polska (...)”.

10 listopada 1918 r. specjalnym pociągiem z Berlina przybył do Warszawy Józef Piłsudski uwolniony dzień wcześniej z twierdzy magdeburskiej. Wśród osób witających go na Dworcu Głównym znajdował się książę Zdzisław Lubomirski, z którym komendant udał się na rozmowy z pozostałymi członkami Rady Regencyjnej. W czasie spotkania dotarła do niego wiadomość, że lubelski rząd „odał mu się do dyspozycji”. Dzień później Rada „wobec grożącego niebezpieczeństwa zewnętrznego i wewnętrznego, dla ujednolicenia wszelkich zarządzeń wojskowych i utrzymania porządku w kraju przekazała władzę wojskową i naczelne dowództwo wojsk polskich, jej podległych, brygadierowi Józefowi Piłsudskiemu”, a 14 listopada rozwiązała się, przekazując mu pełnię władzy politycznej.

Arcybiskup Kakowski po latach tak wspominał ów dzień: „Piłsudski kilkakrotnie – wyraził się bardzo dyskretnie, że władzę »wziął«. Tak, »wziął«, bośmy mu ją oddali dobrowolnie dla dobra Ojczyzny. Czy byłby ją »wziął«, tj. usunął nas, gdybyśmy mu jej nie oddali samochcąc? Na to on sam jeden może dać odpowiedź. Mniemam, że nie usunąłby nas, tylko rządziłby przy nas”. W tych samych wspomnieniach znalazło się również miejsce na bardzo osobistą, wzruszającą refleksję: „Poranek 14 listopada 1918 roku, kiedy podpisałem akt abdykacji, uważam za najszcześniejszy dzień życia. Błogość i szczęście panowały w mojej duszy i spokój, nie tylko nadzieja, ale i pewność lepszej przyszłości dla Polski. Rada Regencyjna spełniła zadanie. Głównym naszym zadaniem było budowanie zrębów ustroju państwa polskiego. Państwo już żyło i zaczęło działać. A myśmy nic nie przesądzi i nie popełnili takich błędów, które by stanęły w poprzek życia państwa polskiego. Dziękowałem Panu Bogu, że mi pozwolił spełnić wielką misję w narodzie”.



Joanna  
Olbert

Bibliotekoznawca, członek Rady Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Gdańsku.

## WIELKIE RODY: CZARTORYSCY (II)

Marcellina Czartoryska / Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe



Marcellina Czartoryska

W pełnej oddania sprawom polskim działalności Adama Jerzego Czartoryskiego na emigracji wspierała go żona, księżna Anna z Sapiechów Czartoryska. Rozwinęła ona działalność wychowawczą, dobroczynną, społeczną. Powołała do życia Towarzystwo Dobroczynności Dam Polskich, zakład wychowawczy – Instytut Panien Polskich. Otwarty w 1846 r. w Paryżu Dom św. Kazimierza był ochronką dla sierot polskich weteranów, później stał się schroniskiem weteranów. W nim znalazł również opiekę i schronienie C. K. Norwid – zaprzyjaźniony z księżną Marceliną Czartoryską, wybitną uczennicą F. Chopina. O księżnej Czartoryskiej, jej opiece pisał Chopin w listach: „Jedna księżna Marcelina, co mię przy życiu trzyma, i jej rodzina i poczciwy Szulczewski”. Marcelina to jedna z nielicznych osób, które były przy śmierci Chopina. Właśnie ona wraz z C. K. Norwidem i z księżmi zmartwychwstańcami modliła się o nawrócenie kompozytora, co też się stało. Marcelina, jak pisał prof. Władysław Konopczyński, była „duchem opiekuńczym naszych rodaków na obczyźnie i w miarę możliwości ich wspomagała. Współdziałała też w miarę sił w działalności politycznej księcia Adama Jerzego”. Swoje dochody przeznacziała na cele patriotyczne i dobroczynne. Przyczyniła się do powstania szpitala dziecięcego w Krakowie, zakładu dla dzieci w Rabce i in. Równocześnie urządzała liczne kon-

*Za to wszystko, co [Czartoryscy] uczynili z miłości ku Bogu i miłości bliźniego, w Kościele Świętym i w ognisku emigracji – i za to wszystko, co jam im zawdzięczam, niech Bóg miłosierny koroną chwały uwieńczy ich raczy.*

Józef Kalinowski, *Wspomnienia*

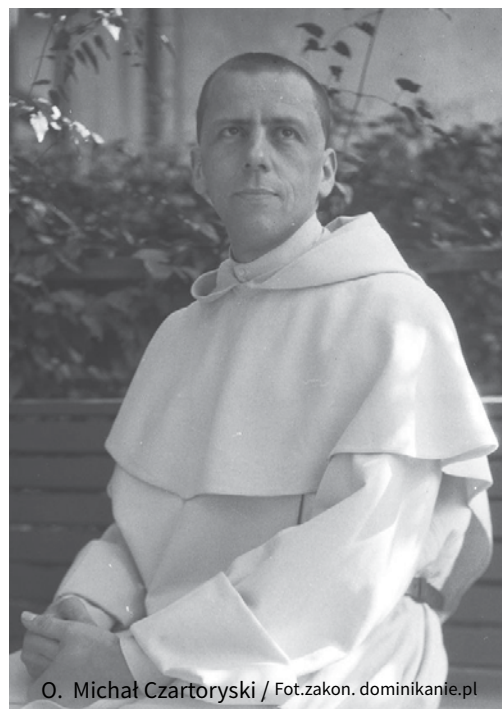
certy, skupiając wokół swojego pałacu wybitne osobistości ze świata kultury, literatury, sztuki. To dzięki jej działaniom otwarto w Krakowie konserwatorium muzyczne. Zmarła w Krakowie w 1894 r., pochowana w szatach zakonnych jako tercjarka karmelitańska.

Kontynuatorem działalności rodowej był książę Władysław (ur. 1828), którego ojciec, Adam Jerzy, na łożu śmierci wezwał, „aby dalej prowadził to dzieło”. Prowadząc „to dzieło” polityczne, Władysław z pełnym oddaniem skierował swoje działania również na gromadzenie zabytków, ratując dobra polskiej kultury narodowej, m.in. rozproszone dobra puławskie. W 1878 r. uroczystie zainaugurował działalność Muzeum Czartoryskich w Krakowie, gdzie znajduje się słynny obraz Leonarda da Vinci Dama z łośniczką. W celu zabezpieczenia ocalałego majątku Czartoryskich podjął starania prowadzące do utworzenia ordynacji. Z małżeństwa z księżną Marią Amparo Munoz y de Borbon, córką królowej Hiszpanii, miał syna Augusta. Po śmierci żony, zmarłej na gruźlicę w 1864 r., ożenił się w 1872 r. z księżną Małgorzatą Orleańską, z tego małżeństwa byli synowie Adam i Witold.

Podejmując wszechstronne działania, Czartoryski nie zapomniał o swoich rodakach pozostających zarówno na emigracji, jak i na terenach zajętych przez zaborców. Zaprosił do Hotelu Lambert ks. Jana Bosko, założyciela Zgromadzenia Salezjańskiego, by prosić go o wysyłanie zakonników, którzy otoczyliby opieką polską młodzież pod zaborami. Po kilku latach syn – August Czartoryski (ur. 1858), którego wychowawcą był późniejszy św. Rafał Kalinowski, zafascynowa-

ny osobą ks. Bosko i działalnością zgromadzenia, wstąpił do zakonu. Niestety postępująca od wczesnych lat dziecięcych gruźlica przerwała to głębokie powołanie kapłańskie i zakonne. August zmarł w opinii świętości w 1893 r. Został beatyfikowany przez Jana Pawła II w 2005 r. Drugim błogosławionym jest o. Michał Czartoryski OP, który zginął w Powstaniu Warszawskim (pochodził z linii Konstantego Czartoryskiego – brata Adama Jerzego).

Nie sposób omówić tu działalności wszystkich członków rodu Czartoryskich. Należy jednak podkreślić, iż z pełnym oddaniem służyli Bogu i ojczyźnie. Charakterystyczne są słowa księcia Adama Jerzego, które były i winny być wskazaniem nie tylko dla członków rodu, ale i dla nas, współcześnie podejmujących różne działania: „Katolicyzm nie powinien być z miłości ojczyzny, ale patriotyzm z miłości Boga”.



O. Michał Czartoryski / Fot. zakon. dominikanie.pl

# PORTUGALIA JUŻ NIE ODSTĄPI OD MARYI

W obliczu przeważających sił wroga sprawę swej niepodległości Portugalia powierzyła Matce Bożej. I doszło do zdarzeń wprost cudownych.

**W** II w. po Chr. Imperium Rzymskie zamknęło w swych granicach najdalsze krańce Europy. Morze Śródziemne stało się wewnętrznym akwenem rozległego państwa. Podbite, opanowane i włączone w jego polityczną strukturę kraje – ojczyzny wielu ludów, tradycji i języków – otrzymały status odrębnych prowincji. Na Półwyspie Pirenejskim były trzy: Tarragona, Betyka i Luzytania, a w każdej z nich administracja rzymska zakładała miasta zasiedlane ludźmi z Italii, chętnie kolonistami zwalnianymi ze służby w legionach. Miasta stały się niebawem ośrodkami promieniowania wysokiej kultury na okoliczną ludność celtycką. W przypadku Luzytanii, która zadziwiająco pokrywała się z obszarem współczesnej Portugalii, wyrosło kilkanaście rzymskich osad i miast, niektóre nawet na bazie fenickich i kartagińskich faktorii handlowych. Najważniejsze to: Olisipo – przyszła Lizbona, Conimbriga, czyli sławna w średniowieczu z wysoko postanowionego uniwersytetu Coimbra, Bracara Augusta, która jako Braga pełniła w późniejszych wiekach rolę kościelnej stolicy Portugalii. Portus Cale u ujścia Rzeki Złotej – Douro – to

bogate w zabytki Porto, w naszych czasach głośnie na cały świat z wyśmienitych win. Sieć dróg połączyła te miasta, a praw i porządku strzegły rzymskie legiony.

Za pośrednictwem miast chrześcijaństwo wcześniej dotarło do Luzytanii, niewykluczone, że już w I w., skoro w kolejnych dwóch stuleciach pojawiły się tam pierwsze biskupstwa. Tymczasem tubylcza ludność ze wsi o celtyckim rodowodzie, tylko miejscami i powierzchownie zromanizowana, jeszcze długo trwała w pogaństwie. W takim stanie zastały ją napływające na Półwysp Pirenejski barbarzyńskie ludy: Alanowie, Wandalowie i Swebowie. Gdy fale dwóch pierwszych ludów otarły się tylko o Portugalię i przeminęły prawie bez śladu, tym ostatnim, którzy w wędrówce przez Europę zdążyli już się zetknąć z chrześcijaństwem, powiodła się próba stworzenia w IV w. organizacji państwowej pod władzą własnych królów. To pod wpływem chrześcijańskiej ludności rzymskich miast, w których chętnie się zatrzymywali, głębiej przejęli ich wiarę, porzucając pogaństwo. Ledwie zdążyli jako tako się urządzić na obcej ziemi, a już musieli zmierzyć się z kolejną falą najeźdźców – z Wizy-

Jan Gać



Historyk, podróżnik, fotografik, autor 17 książek i ponad 300 artykułów dotyczących historii, sztuki, religii.

gotami. Ci znali już chrześcijaństwo, tyle że w formie skażonej przez arianizm. Przez kilkadziesiąt lat trwały zacięte walki pomiędzy oboma plemionami, zakończone w 457 r. porwaniem i śmiercią króla Swebów, Rechiarusa, który jako pierwszy wódz tego plemienia dał się ochrzcić w rycie katolickim. Ścieranie się obu ludów, skłaniających się ku katolicyzmowi Swebów i arianizujących Wizygotów, przeniosło się na VI wiek. To podówczas, aby nie utracić panowania, niektórzy władcy Swebów przejmowali wiarę arianą swych ciemiężycieli. Dopiero w 550 r. na dobre związał się z Kościołem król Swebów, Chararikus, po nim zaś Teodemirus, który ochrzcił się z całym dworem. Z pewnością decyzje te były podejmowane pod wpływem głoszenia Ewangelii przez św. Marcina z Dume, apostoła Swebów, którego z Panonii mógł w te odległe krainy wysłać cesarz Justynian,

podjął on bowiem próbę wyrwania barbarzyńcom Półwyspu Pirenejskiego i odbudowania Cesarstwa Rzymskiego pod berłem władców z Konstantynopola. Ariańscy Wizygoci w 576 r. ruszyli z Hiszpanii na swych katolickich sąsiadów i po długich walkach poddali ich pod swe panowanie. Ostatni król Swebów, Andeka, utracił władzę i w 585 r.

państwo Swebów zostało wchłonięte przez Wizygotów. Nastąpił już jednak czas, kiedy i sami Wizygoci porzucali potępianą na synodach herezję ariańską i przechodzili na katolicyzm.

Wizygoci nie stanowili jednego królestwa, tworzyli związki na pół samodzielnych królestw na podłożu plemiennym, mocno zwaśnionych, a nawet wzajemnie się zwalczających.

Ten wewnętrzny chaos uniemożliwił stworzenie wspólnego frontu

obrony przeciwko muzułmanom, którzy przekroczyli cieśninę pomiędzy Afryką i Europą, rozbijając w 711 r. pod Jerez de la Frontera naprędce zebrane wojsko chrześcijańskie. Do inwazji na chrześcijańskie królestwa zachęcił afrykańskich Berberów i Arabów miejscowi Żydzi, udzielając im informacji o stanie wizygockiego państwa i jego słabości. W ciągu kilkunastu lat Maurowie, jak ich zaczęto nazywać, zajęli cały obszar dzisiejszej Portugalii i Hiszpanii. Wolna od inwazji pozostała północ w rejonie wysokich, chłodnych i nieprzystępnych Gór Kantabryjskich, gdzie na bazie miejscowej ludności i chrześcijan z południa, uciekających przed prześladowcami, wykształciły się królestwa Galicji, Asturii, Leonu i Kastylii.

Proces odbierania Maurom zagarniętych ziem chrześcijańskich rozpoczął się już w połowie VIII w., w miarę upływu kolejnych dziesięcioleci przybierając coraz bardziej zorganizowaną, sprawną i metodyczną postać, głównie po uformowaniu się w X–XI w. najsilniejszego królestwa, Leonu, co zbiegło się z rozpadem kalifatu Kordoby, jako że i wśród Maurów co jakiś czas ujawniały się tendencje separatystyczne.

Podczas gdy Hiszpania potrzebowała ponad siedmiuset lat do całkowitego wyparcia ze swych ziem Maurów, co też ostatecznie nastąpiło w 1492 r., Portugalia uporała się z tym problemem w 500 lat, do 1250 r. Rekonkwista przechodziła różne etapy, obfitowała w lata ciężkich walk i dłuższe okresy pokoju, przechodząc ostateczną próbę

sprawności, kiedy skłóceni władcy muzułmańscy, wobec napierania chrześcijan w X w., wezwali na pomoc wojska potężnego państwa muzułmańskiego w Afryce, Almorawidów. Ci, owszem, chętnie przybyli swym współbraciom w wierze ze wsparciem, ale też po to, by zająć ich miejsce. Okoliczność ta okazała się szansą dla chrześcijan, bowiem nowi władcy muzułmańscy nałożyli na swych współbraci tak wysokie podatki i obciążenia, iż ci zwrócili się o pomoc do chrześcijańskich królów, którzy... na to tylko czekali. Ruszyła zwarta ofensywa przeciwko wszystkim muzułmanom, zarówno tym zamieszkałym na iberyjskiej ziemi od dawna, jak i tym dopiero co przybywającym. Odtąd odebrane Maurom ziemie były traktowane przez chrześcijan jako dziedziczne. Maurowie jednak nie pogodzili się z klęską i podjęli jeszcze jedną próbę wyparcia chrześcijan na północ, czemu patronował wojowniczy i sprawny w wojennym rzemiośle kalif Al-Mansur z dynastii Almohadów. Dopiero połączone siły hiszpańskie i portugalskie, przy wsparciu wszystkich zakonów rycerskich, a nawet zdążających do Ziemi Świętej krzyżowców z II, III i V krucjaty, wyparły Maurów daleko na południe, do czego przyczyniło się ostateczne zwycięstwo chrześcijan pod Las Navas de Tolosa w 1212 r.

W takich okolicznościach narodziła się średniowieczna Portugalia, po której ziemie sięgnął jeden z ambitnych i wojowniczych władców, Alfons Henriques, który wszedł do historii tego kraju jako Alfons I Zdobywca, bo jako pierwszy, w 1147 r., odebrał muzułma-

nom dwa ważne miasta, Santarem i Lizbonę. Niebawem też postarał się o tytuł króla Portugalii i otrzymał go w 1139 r.; ostatecznie tytuł został zatwierdzony przez papieża 40 lat później. Portugalia stała się niezależnym od królów Kastylii królestwem, wziętym w obronę przez papiestwo. Co więcej, tę niezależność przypieczętowała oderwaniem się od hiszpańskiego arcybiskupstwa w Toledo na rzecz poddania się własnym arcybiskupom w mieście Braga, a ci w całym kraju wprowadzili portugalską administrację kościelną. Równocześnie Alfons Zdobywca zabezpieczył się przed zakusami Kastylii budową na spornej granicy łańcucha zamków.

Warto przytoczyć jedną jeszcze datę, z dziejów średniowiecznej Portugalii – rok 1319. Otóż jeden z wybitniejszych królów, Dionizy I (1279–1325), ocalił templariuszy, zakon, który w sposób istotny przyczynił się do wywalczenia portugalskiej niepodległości. Oficjalnie król poddał się wyrokowi papieża o rozwiązaniu templariuszy, których zaraz przemianował na Zakon Chrystusowy, podległy odtąd władzy królewskiej, a nie papieskiej. Znak tego zakonu – ułożony z tarcz herbowych krzyż – po dzień ten stanowi godło Portugalii.

Kolejną ważną datą w dziejach średniowiecznej Portugalii był rok 1385. Po śmierci jednego z jej królów, zmarłego w 1383 r. Ferdynanda, doszło do inwazji na kraj ze strony króla Kastylii, Jana, który z tytułu powiązań dynastycznych zgłaszał pretensje do opróżnionego tronu portugalskiego. W obliczu przeważających sił wroga sprawę swej niepodległości Portugalia powierzyła Matce Bożej. I doszło do zdarzeń wprost cudownych, kiedy młody wódz, Nuno Alvares Pereira, w kolejnych bitwach gromił najeźdźców, odnosząc nad nimi świetne zwycięstwo w bitwie pod Aljubarrota w 1385 r. W następstwie tego zwycięstwa nowo obrany król, Jan z Avis, wystawił na pustkowiach w Batalha jeden z najwspanialszych kościołów i klasztorów, arcydzieło gotyku, jako wotum wdzięczności Maryi, od której Portugalia już nie odstąpi przez kolejne wieki. Bohaterski Pereira tymczasem wzgardził stanowiskiem na dworze, porzucił zaszczyty świata, by przywdziać habit zakonny i zamknąć się w klasztorze. Zbrojne przepychanki portugalsko-kastylijskie wypełniły cały XV wiek z kulminacją w następstwie wielkich odkryć geograficznych, zapoczątkowanych nie przez Hiszpanię, lecz Portugalie.



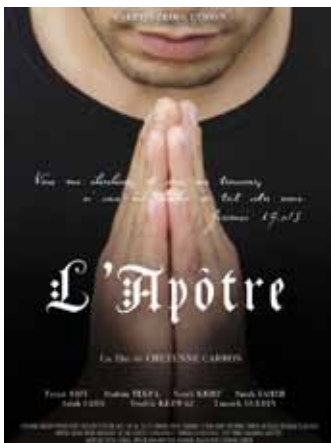
W roku 1139 hrabia Alfons Henryk (znany potem jako Alfons I Zdobywca) przyjął tytuł króla Portugalii./Fot. Biblioteca Nacional de España

## Filmy godne uwagi widza



### Powiedzieć Tak

W książce *Ocalona z piekła* Ania Gołędzinowska przedstawiła wstrząsającą historię swojego życia. Film *Powiedzieć TAK* jest dopełnieniem jej opowieści. Ania, kilka lat po nawróceniu, wiezie szczęśliwe życie w Medjugorje, we wspólnocie Oaza Pokoju, która jeździ po świecie i spotyka się z ludźmi, aby dzielić się swoim świadectwem. Ten przejmujący dokument uświadamia, że dla Boga nie ma nic niemożliwego i z każdej, nawet najgorszej sytuacji potrafi wyprowadzić wielkie dobro.



### Apostol

Akim, młody Francuz, syn, brat, dobry, wrażliwy mężczyzna, wybrany do przejścia roli imama we wspólnocie muzułmańskiej wiecie spokojne życie, w które jednak powoli wkrada się zaciekawienie chrześcijaństwem. Co sprawiło, że jego życie zaczyna się zmieniać? Czy jego serce poruszą słowa, które odczyta na plakacie, zawieszonym na katolickim kościele: *Będziecie Mnie szukać i znajdziecie Mnie, albowiem będziecie Mnie szukać z całego serca* (Jr 29,13)? Czego Akim poszukuje i czy odnajdzie to, co najważniejsze? Czy przezwycięży trudności, jakie napotka? Komu ostatecznie uwierzy? Czy istnieje szansa na pełne szacunku współistnienie i porozumienie wyznawców islamu i chrześcijan?

## KSIĄŻKI



Uwaga, prezent dla Czytelników! e-book do pobrania w serwisie e-civitas.pl

### Śpiewnik patriotyczny

*Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”, Lublin 2014*

Pomysł wydania śpiewnika patriotycznego Polski my naród, polski lud... pojawił się i dojrzał od paru lat w lubelskim środowisku Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Wielu naszym spotkaniom towarzyszył element integracyjny, a propozycje wspólnych śpiewów pieśni patriotycznych zyskiwały powszechne poparcie. Ponieważ jednym z celów naszego Stowarzyszenia jest formacja patriotyczna, którą rozumiemy jako wychowanie świadomych i wartościowych Polaków, widzieliśmy potrzebę praktycznego rozwinięcia tej działalności, m.in. poprzez publikację prostego, podręcznego zbioru pieśni i piosenek patriotycznych. Śpiewnik od początku listopada będzie dostępny w serwisie e-civitas.pl.



### Aktualność przesłania moralnego bł. ks. Jerzego Popiełuszki

*Grzegorz Szczecina, Droga, Kraków 2015*

Autor skupił się nie tylko na przedstawieniu sylwetki błogostawionego i na dogłębnej analizie jego kazań, które zostały opracowane w kluczu: prawda, wolność i godność osoby ludzkiej, sprawiedliwość, solidarność, ale przede wszystkim Grzegorz Szczecina ukazał aktualność głoszonych wartości w dobie współczesnych zagrożeń czyhających na człowieka, a o których mowa w trzecim rozdziale książki.



### Szukają oblicza miłosierdzia

*Ks. Michał Dłutowski, Fundacja Promień Bożego Miłosierdzia, Warszawa 2015*

Album powstał w łączności z rozpoczynającym się 8 XII jubileuszowym rokiem miłosierdzia. Papież Franciszek wprowadzając nas w ten święty czas napisał bullę *Misericordiae Vultus*, w której zachęca do poszukiwania miłosiernego oblicza Boga Ojca (...) Przejdźmy przez bramę miłosierdzia jaką jest Syn Boży, Brama Owiec do głębi miłości Boga Ojca

## Aplikacja miesiąca



### 26 dni z JP II (Android)

Aplikacja zawierająca cytaty papieża Jana Pawła II. Znajdziesz w niej także czytania i Ewangelie na każdy dzień. Dzięki aplikacji możesz również spędzić 26 dni z Ojcem Świętym. Aplikacja została stworzona z okazji kanonizacji papieża Jana Pawła II. Chcemy kształtować pamięci o papieżu Polaku, a także duchowo przygotować się do pełnego przeżycia nadchodzącej kanonizacji. Aplikacja codziennie wyświetli „Cytat Dnia”, który stać się może Twoim mottem lub natchnieniem do chwili refleksji. Możesz także stworzyć własną spersonalizowaną listę ulubionych cytatów oraz podzielić się nimi z rodziną i przyjaciółmi. Aplikacja posiada także widget.

## Porady pani domu



*W coraz chłodniejsze, jesienne wieczory gorący prysznic może okazać się wyjątkową przyjemnością. Dodatkowo umilić go może pięknie pachnący żel pod prysznic. W ofercie Grupy Inco znajdują Państwo nowość – Żele pod prysznic „Zielony Gaj” w różnych wariantach zapachowych.*

*Zielony Gaj to seria oparta na naturalnych i delikatnych składnikach. To harmonijne połączenie dobroczynnych substancji aktywnych i najpiękniejszych zapachów lasu, łąki i ogrodu. Zapachy działają na zmysły, a lekkie formuły delikatnie pielęgnują skórę.*



# VII NAGRODA IM. KARDYNAŁA IGNACEGO JEŻA

Koszalin, 18 października 2015 r.